OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Rok III Nr 26 (39) — Cena 15 zł. — Łódź — Warszawa — 30 listopada 1947 r.

Decyzja zapada...

Decyzja ONZ w sprawie Palestyny spodziewana jest z godziny na godzinę. Ilość państw głosujących przeciwko podziałowi Palestyny wynosi w chwili, gdy to piszemy 15. Osiągnięcie większości 2/3, wymaganych dla przyjęcia planu, to znaczy 30 głosów, nie będzie niemożliwe, lecz nie łatwe. Podczas poprzedniego głosowania, za podziałem wypowiedziało się 25 państw. Nowa Zelandia, Holandia i Belgia, które POWSTRZYMAŁY się od głosowania na poprzednim posiedzeniu, oświadczyły w środę, że będą głosowały ZA podziałem. Można przypuszczać, że w ślad Belgii i Holandii pójdzie Luksemburg. Daje to w sumie 29 głosów. Nie wyjaśniona jest nadal pozycja Francji. Jak donoszą z pewnych źródeł, FRANCJA ma ostatecznie zamiar głosować ZA podziałem.

Maksymilian Tauchner

PO TRZYDZIESTU LATACH

Kiedy lat 30 temu wstecz otrzymał Ruch Syjonistyczny swój polityczny start w postaci deklaracji Jamesa Balfoura — opinia żydowska i syjonistyczna na świecie zgodna była w osądzie, że jest to akt szlachetności i przyjaźni wysokiego gatunku.

„Kochany lordzie Rotszild“ — pisał do przedstawiciela Ruchu Syjonistycznego minister Wielkiej Brytanii. A żydostwo zostało przez ówczesnego władarza Foreign Office solennie zapewnione o życzliwości i przyjaźni Rządu Jego Królewskiej Mości dla dzieła utworzenia żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie oraz o gotowości tego Rządu do poczynienia największych wysiłków, by cel ten mógł być zrealizowany.

Kiedy potem w latach 1920, a ostatecznie w 1922 szlachetna deklaracja z dokumentu o charakterze jednostronnego oświadczenia zamieniła się w ustawę mandatową — międzynarodowy akt prawny, ratyfikowany przez sygnatariuszy paktu Ligi Narodów, obranie Wielkiej Brytanii mandatariuszem — spotkało się z entuzjazmem całego żydostwa.

Zarówno Kongres żydowsko - amerykański, jak i Światowa Organizacja Syjonistyczna wysunęły już na długo przed tym postulat oddania Anglii mandatu nad Palestyną, gdyż „było to zgodne z życzeniami Żydów całego świata“ (z memoriału Organizacji Syjonistycznej do Rady Najwyższej w r. 1919).

Czyż mogło być inaczej?

Wszak — nie zapominajmy — było to lat temu 30 wstecz. Kiedy ludzie zwykli byli, na ogół do tekstów deklaracji, przyrzeczeń, manifestów i oficjalnych enuncjacji — przywiązywać znaczenie literalne. Kiedy jeszcze do wzorów maciavellowskich sięgano tylko potajemnie, nierzadko z zażenowaniem, zawsze jednak tylko w zaciszu ministerialnych gabinetów. Nazewnątrz, dla świata wyznawana była powszechnie tylko jedna zasada: „pacta sunt servanda“.

Wierzyli więc Żydzi w deklarację. Wierzyli w słowa.

Wierzyli słowom współtwórcy systemu mandatowego, marszałka Smutsa, który w roku 1919 w Johannesburgu mówił o „wielkim Państwie Żydowskim, które za kilka pokoleń ujrzymy w Palestynie“. Ufali słowom prezydenta Wilsona, zapewniającego w roku 1919, że „Narody Sprzymierzone zgodne są co do tego, że w Palestynie kłaść należy podwaliny pod Państwo Żydowskie“. Brali poważnie wypowiedzi czołowych brytyjskich dzienników, które w roku 1917 pisały, że „projekt utworzenia Państwa Żydowskiego w Palestynie jest w wysokim stopniu zalecenia godny.“ Wierzyli interpretacji Churchilla do pierwszej Białej Księgi w roku 1922, że „Biała Księga nie zawiera nic, coby przeszkadzało w utworzeniu Państwa Żydowskiego“. Nawet oświadczenie Lloyd George'a podczas debaty palestyńskiej w Izbie Gmin w roku 1936, że „o ile Anglia dochodzi do wniosku, iż nie może realizować mandatu — winna ten mandat zwrócić Lidze Narodów“ brane było przez Żydów poważnie.

My, — Żydzi, mieliśmy zawsze zaufanie do mocarstw — deklaracji — dokumentów. Wierzyliśmy zawsze w trwałość i solidność międzynarodowych zobowiązań, zwłaszcza jeśli ich sygnatariuszami były tak bliskie zawsze sercom żydowskim: Ameryka i Anglia. Potężne — kulturalne — solidne mocarstwa...

Trzeba było aż ogromnego w niszczącej swej sile — huraganu dziejowego, niebywałej w dziejach rzezi milionów ludzi, lat rozszalałej chuci ludzkiej i triumfalnego pochodu bestii, — by w poglądach narodu żydowskiego nastąpiło rewolucyjne przeobrażenie.

Kiedy w 30 lat po deklaracji Jamesa Balfoura usłyszał świat deklarację Aleksandra Cadogana na forum Narodów Zjednoczonych — opinia żydowska i syjonistyczna zgodna była tym razem w osądzie, że jest to akt perfidii, wrogości i cynizmu — niskiego gatunku. I zgodna jest też w dalszym osądzie, że każda prognoza polityczna, w chwili obecnej, odnośnie dzieła naszego w Erec, u podstaw, której leży plan kooperacji z mocarstwami anglosaskimi, jest nie tylko objektywnie fałszywa, ale i wysoce szkodliwa dla przyszłości narodu żydowskiego.

Po wielu tygodniach żmudnych obrad komisji i podkomisji, po wielu ogromnych wysiłkach najlepszych naszych przedstawicieli, którzy niezmordowanie przez szereg tygodni wyjaśniali delegatom, zebranym w Lake Succes żydowski punkt widzenia na istotę i sposób rozwiązania zagadnienia palestyńskiego — zdawać się zaczęło, że prawda o sytuacji narodu żydowskiego, jego losie i zmaganiach utorowała sobie wreszcie drogę do świadomości poważnej części reprezentantów narodów świata. Każdy dzień przynosił nam nowe szczegóły debaty palestyńskiej. Dyskutowano, ale i posuwano się naprzód. Spierano się, ale i uzgadniano. Odczuliśmy ulgę, gdy minister Pruszyński, reasumując przebieg dyskusji, zakomunikował wreszcie o zbieżności wniosków amerykańskiego i sowieckiego. Rozbieżności tej baliśmy się najbardziej, pomni smutnych doświadczeń z innych terenów polityki międzynarodowej. Aż tu nagle pod sam już koniec sesji Narodów Zjednoczonych przemówił, tak lakonicznie dotąd stanowisko swe precyzujący — Aleksander Cadogan. Uderzenie było celnie wymierzone i na zimno — po angielsku, przemyślane. Cel jasny. Storpedować zarysowujące się już rozwiązanie zawiłego zagadnienia. Sparaliżować uchwałę o podziale Palestyny na dwa suwerenne państwa. Wizja podziału zyskującego sobie coraz większą popularność, a którego Anglia — zresztą — nigdy nie traktowała poważniej od innych planów... przewlekania zagadnienia — obudziła wreszcie z dyplomatycznego letargu przedstawiciela Wielkiej Brytanii. Przemówił. Nie bacząc na to, że kilka dni temu zaledwie złożył wnioski, pod wpływem których podkomisja dla spraw podziału zrewidowała swój pierwotny plan, pragnąc uczynić go jak najbardziej przystosowanym do wymogów wszystkich zainteresowanych stron — oświadczył Cadogan, że Wielka Brytania odmawia wszelkiej współpracy nad realizacją planu podziału Palestyny (nawet gdyby Zgromadzenie ogólne większością głosów plan taki zatwierdziło). Przedstawiciel Wielkiej Brytanii zakomunikował dalej, że jak długo istnieje mandat (a istnieć będzie tak długo, póki się go nie zrzeknie Wielka Brytania) — mandatariusz zachowa niepodzielną kontrolę nad całą Palestyną i ze swą niepodzielną władzą nie będzie się z kimkolwiek dzielił. (Z organami ONZ — rzecz jasna — również nie), gdyż pociągnąćby to mogło katastrofalne skutki. Wielka Brytania uważa również, że na zrezygnowanie z mandatu niepotrzebna jest jej sankcja Rady Bezpieczeństwa. Zrezygnować może nawet wkrótce, ale na podstawie własnej, jedynie, suwerennej, decyzji.

Oto oświadczenie mocarza świata, w przyjaźń i szlachetne intencje którego, jakże długo w swej naiwności wierzył naród żydowski. Wspaniałomyślny i współczujący naród miłośników Biblii okazał wreszcie bez żenady swe prawdziwe oblicze.

Gdy podstawy imperialnego interesu trzeszczeć poczynają — idą w kąt deklamatorskie słowa angielskich mężów stanu — konserwatystów i socjalistów — bez różnicy — zobowiązania i akty prawne, przyrzeczenia i deklaracje.

Oświadczenie Cadogana skomplikowało poważnie naszą sytuację. Wyniki tego oświadczenia widoczne już były podczas głosowania nad projektem podziału na Komisji Palestyńskiej. Projekt podziału uzyskał 25 głosów, przeciw 13, przy 17 wstrzymujących się od głosowania. Jak wiadomo, na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, dokąd wniosek ten w ostatecznej fazie skierowany będzie, wymagana jest dla uchwały wniosku tego kwalifikowana większość 2/3 głosujących. Nie widać jeszcze, w chwili, kiedy piszemy, tej większości. Trudno stawiać jeszcze ostateczne horoskopy. Rzeczy takie ulegają zresztą zmianom. Ale trzeba sobie już dziś otwarcie powiedzieć: nie przegramy tej sesji Narodów Zjednoczonych, nawet, jeśli wniosek o podziale Palestyny nie zdobędzie tym razem wymaganej większości. Musimy sobie zdać z tego jasno sprawę. Zagadnienie palestyńskie, a więc zagadnienie narodu żydowskiego, jego cierpień i tułaczego losu, stało się poraz pierwszy w dziejach, w pełni tego słowa znaczeniu, zagadnieniem międzynarodowym. Narody świata zapoznały się, chcąc nie chcąc z całą bolesną problematyką żydowską. Zdobyliśmy dla naszego dzieła wyzwoleńczego w Erec Izrael cały szereg cennych sojuszników i przyjaciół. A bezcenną wprost zdobyczą dla sprawy naszej jest fakt, że ustosunkowanie się do zagadnienia palestyńskiego stało się dziś na świecie probierzem w toczących się już, na śmierć i życie, zmaganiach sił postępu z siłami wstecznictwa.

Utwierdzeni zostaliśmy w przekonaniu, ze sprawa, o którą walczymy jest słuszną i sprawiedliwą. Utwierdził nas w tym przekonaniu cały postępowy świat, udzielając nam swego poparcia. Wszystko, co prawe, świeże i szlachetne, poparło nas w tej walce. Rozczarowaliśmy się na pewnych mocarstwach? Dobrze, żeśmy wreszcie pozbawieni zostali resztki złudzeń. Żeśmy całkowicie przejrzeli. Wyciągnijmy tylko z tego należyte wnioski. Zyskaliśmy tak wartościowych sprzymierzeńców, jak Związek Radziecki i państwa nowej demokracji. Poznaliśmy nową moralność polityczną, inną od tej, którą znaliśmy dotychczas. Moralność, korzeniami tkwiącą w zasadach ideowych i światopoglądowych nowych, wschodzących społeczeństw.

Linia podziału świata zarysowana jest już dziś bardzo wyraźnie. Ta sama, zgrubsza, linia utrzymała się podczas debaty nad zagadnieniem palestyńskim, mimo pozornych, specyficznych zresztą odchyleń. Jest to linia, rozdzielająca narody, pragnące nade wszystko wolności, pokoju, sprawiedliwości społecznej i twórczej międzynarodowej współpracy od narodów, które sens swego istnienia widzą w hegemonii nad resztą świata. Jest to ta sama linia, która rozdziela świat na część, która w rozumnym przewidywaniu, pomna jakże jeszcze świeżej historii, nie chce dopuścić do odrodzenia Niemiec, gniazda militaryzmu i faszyzmu, i na część drugą, która zupełnie świadomie z zimnym wyrachowaniem przeciwstawia się tej tendencji, zezwalając Niemcom na odbudowę gigantycznych fabryk zbrojeniowych pod pretekstem, że służyć one mają do wyrobu... puszek dla mleka kondensowanego.

Nie trudny jest wybór dla narodu żydowskiego. Przebieg ostatniej sesji ONZ rozświetlił horyzont najbardziej — chyba zaślepionym.

Przyszłość Narodu żydowskiego, jego bytu, rozwoju i walki wyzwoleńczej, zależna jest ściśle od wyniku zmagań zwalczających się dziś sił na świecie. W zwycięstwie sił postępu będzie i nasze zwycięstwo.

A że siły te wzbierają z dnia na dzień na świecie — czeka i naród żydowski zwycięstwo.

Panowie Cadogan i inni opóźniają tylko to zwycięstwo, nie potrafią go jednak zniweczyć.

„Prawda“ o stanowisku ZSRR w sprawie Palestyny

MOSKWA. Piętnując oszczerczą kampanię, prowadzoną przez arabskie koła reakcyjne przeciwko Związkowi Radzieckiemu, „Prawda“ pisze: „Los Palestyny stanowi jaskrawy przykład tego, co daje narodom panowanie imperialistów. W wyniku rządów angielskiego imperializmu w Palestynie, ten mały, spokojny kraj, stał się widownią krwawych starć. Imperialiści angielscy uwikłali się w sieć swej własnej polityki w Palestynie i musieli przyznać się do jej całkowitego fiaska. Radziecka delegacja w ONZ poparła, jak wiadomo, zalecenie o podziale Palestyny. Również w tym wypadku Związek Radziecki konsekwentnie bronił prawa każdego narodu do samostanowienia, uważając, że zarówno Arabowie jak i Żydzi mają jednakowe prawa żyć w spokoju w swym własnym państwie“.

Kongres Żydowski pozdrawia narody ZSRR

LONDYN. Konferencja Żydowskiego Kongresu Światowego obradująca w Londynie przesłała telegram powitalny do Żydowskiego Związku Antyfaszystowskiego w Moskwie, w którym zwraca się do przywódców żydostwa Związku Radzieckiego, aby przekazali w imieniu Kongresu pozdrowienie narodom Związku Radzieckiego. Depeszę podpisali: Lady Reading, Silverman i dr. Baru.

Społeczeństwo palestyńskie wyraża wdzięczność Związkowi Radzieckiemu

JEROZOLIMA. Na zgromadzeniu ludowym, które odbyło się w Tel-Avivie, mówcy wszystkich partii, wchodzących w skład Histadrutu, wyrazili swoją wdzięczność Związkowi Radzieckiemu i innym krajom słowiańskim za poparcie sprawy utworzenia państwa żydowskiego. Przedstawiciel palestyńskiej partii komunistycznej zakończył swoje przemówienie, wznosząc hasło „Niech żyje niezależne, demokratyczne państwo żydowskie“.

Szymon Rogoziński.

Rozważania o ogólnym syjoniźmie

Historia ogólnego syjonizmu jest tak dawna, jak historia syjonizmu. Czy można sobie wyobrazić Syjonizm bez ogólnych syjonistów? Poszedłbym jeszcze dalej i zapytałbym, czy nie-ogólni syjoniści chcieliby naprawdę likwidacji ogólnego syjonizmu?

Wydaje mi się, że mimo różne ataki z lewa i prawa żaden syjonista nie życzyłby sobie rozwiązania organizacji ogólno-syjonistycznej. Dlaczego? Dlatego, że każdy, nawet najbardziej zaślepiony zrozumie, że bez ogólnego syjonizmu dzieło syjonistyczne albo by się wcale nie rozwinęło, albo doznałoby poważnego zahamowania. Parafrazując znane powiedzenie można powiedzieć, że gdyby nie było ogólnego syjonizmu, trzeba by go było wymyśleć.

Ogólni syjoniści w historii syjonizmu odegrali rolę decydującą, a nigdy przytem nie starali się rozwinąć własnej organizacji.

Zapytajcie syjonistę z jakiejkolwiek partii co jest dla niego najważniejsze. Odpowie bez wahania: „Interes partii". Zapytajcie o to samo ogólnego syjonistę, a odpowie: „Interes syjonizmu". Czy to utożsamianie interesu syjonistycznego z interesem ogólno-syjonistycznym jest tylko frazesem, pozbawionym treści? Powiedziałby ktoś: „Przecież każdy człowiek należący do partii utożsamia interes partii z ogólnym interesem, któremu służy cała partia". Tak, to prawda, ale każda partia, jak partia, ma swoje ciasne, partyjne często z ogólnymi kolidujące cele; ogólny syjonizm natomiast, ma cele jedynie ogólne i zasadnicze.

Każdy nie-ogólny syjonista musi przede wszystkim być potrosze ogólnym syjonistą, w przeciwnym razie nie byłby w ogóle syjonistą.

Ogólny syjonizm, w swej idei, a nawet i strukturze organizacyjnej przypomina organizację państwową. Stara się on łączyć ludzi na podstawie najważniejszej i decydującej. Tym się też tłumaczy, że w wielu sprawach ogólny syjonizm wykazuje pozorną słabość. Na przykład w sprawie podziału Palestyny — ogólny syjonizm początkowo rozbił się na dwa obozy. Byli tacy, którzy uważali to za objaw słabości.

Jest to błędne rozumowanie. Dla ogólnego syjonisty dogmatem jest idea państwa żydowskiego. Nie dwunarodowego, nie federacyjnego, lecz narodowego, żydowskiego, takiego, jakie mają wszystkie narody. Ogólnych syjonistów obowiązuje przede wszystkim dyscyplina myślowa. Jest ona w danym wypadku ważniejsza, niż organizacyjna. Ta dyscyplina myślowa sprawia, że żaden ogólny syjonista nie zdradzi zasadniczych idei syjonistycznych. Gdy jednak idzie o problematy drugiego rzędu, ogólny syjonista jest suwerenem dla siebie. Tym się więc tłumaczy, że w sprawie podziału Palestyny nie było jednolitości.

Ogólny syjonista odrzuca sformułowania: „państwo żydowskie socjalistyczne albo żadne" lub „państwo żydowskie kapitalistyczne albo żadne". Ogólny syjonista jest przede wszystkim za państwem żydowskim jako takim. Ogólny syjonista odrzuci także sformułowanie: „państwo żydowskie w całej Palestynie albo żadne". W tej sprawie Sąd Salomonowy ma akurat odwrotne znaczenie. Miłość do kraju każe nam budować państwo nawet w jego części.

Ogólny syjonista w swym krańcowym przywiązaniu do syjonizmu nie zajmował się nigdy własną organizacją. Uważał widocznie, że wszyscy syjoniści winni poświęcić wszystkie swe siły wspólnemu dziełu. W szarej rzeczywistości okazało się, że poalej-syjoniści, mizrachiści i rewizjoniści zbierali pieniądze przede wszystkim na cele partyjne, a ogólni syjoniści na cele syjonistyczne. Kto finansował i utrzymywał ruch chalucowy i robotniczy? Ogólni syjoniści! Za fundusze zbierane przez ogólnych syjonistów na całym świecie umacniały się ekonomicznie w Palestynie tzw. lewicowe partie syjonistyczne. Doszło w końcu do tego, że ogólny syjonista po przybyciu do Palestyny rzucał szeregi swej organizacji, gdyż ta pozostawiała go swemu losowi. Tym się tłumaczy, że w Palestynie organizacja ogólno-syjonistyczna jest względnie słaba. Nie wchodzą tu w grę przyczyny ideowe, a wyłącznie organizacyjne. Nie ogólny syjonizm jest słaby, a organizacja ogólno-syjonistyczna. A to duża różnica. Gdy wzmocni się organizacja ogólno-syjonistyczna, gdy zacznie się ona zajmować swymi członkami, co już teraz ma miejsce, powiększą się szeregi ogólno-syjonistyczne.

Jednym z najbardziej popularnych chwytów przeciwników ogólnego syjonizmu jest redukowanie jego roli do przedstawicielstwa sfer mieszczańskich. Dzieje się to dlatego, że organizacja ogólno-syjonistyczna nie jest socjalistyczna. Gdy wymaga tego dialektyka partyjna, neguje się nawet powszechnie znane fakty, że istnieje przecież ruch robotniczy ogólno-syjonistyczny, przybierający ciągle na sile. Zarzucanie ogólnym syjonistom, że reprezentują tylko mieszczan jest równie słuszne, jak twierdzenie, że państwo, z natury rzeczy mające na oku troskę o całość interesu narodowego, reprezentuje ideologię mieszczańską, ponieważ jako takie nie propaguje walki klasowej.

Ogólny syjonizm jest za zawieszeniem walk klasowych w okresie budowy państwa żydowskiego, ponieważ to jest conditio sine qua non powodzenia sprawy. Nie można apelować do uczuć narodowych pracodawcy żydowskiego, aby zatrudniał droższego robotnika żydowskiego i równocześnie zwalczać go klasowo. Nie można także ściągać do Palestyny kapitałów prywatnych i równocześnie dążyć do ich uspołecznienia. W kraju — w którym pustynię zamienia się w osiedla nie można zaprowadzać socjalizmu. Uspołecznienie pustyni nie zmieni faktu, że pustynia pozostanie pustynią.

Co innego natomiast kierunek rozwojowy. Ogólny syjonizm jest podobnie jak syjonizm ruchem postępowym. W swej wizji widzi ludzkość żyjącą na zasadach sprawiedliwości społecznej, nie znającej wyzysku człowieka. Gdy wywalczymy państwo żydowskie, ogólni syjoniści, gdy zajdzie temu potrzeba, wezmą udział w walce o tę sprawiedliwość. Czy zajdzie jednak potrzeba tej walki i jakie będą jej formy — któż może przewidzieć?

Wiemy dobrze, o co się teraz toczy walka na świecie. Znamy także linię podziału.

Przenoszenie jednak na odcinek żydowski, ściślej mówiąc, na odcinek syjonistyczny, walki toczącej się na świecie jest tak samo słuszne i możliwe, jak możliwe jest, aby kwiaty południowe rozwijały się w klimacie północnym.

Jeśli zabraknie ogólnego sjonizmu, trudno będzie budować państwo żydowskie czy to socjalistyczne, czy to kapitalistyczne. Nie wystarczy bowiem przybrać formę państwową. Trzeba jeszcze usunąć białe plamy na mapie Palestyny. A dokonać tego może tylko cały naród, a nie jego poszczególne części.

W życiu żydowskim obowiązywać będą wtedy ogólnie przyjęte kryteria, gdy państwo żydowskie stanie się faktem. Mało! Gdy państwo to będzie zdolne do samoistnego rozwoju.

A wówczas? Wówczas, będziemy uważali, że ogólny-syjonizm spełnił swe historyczne zadanie.

Akcja na rzecz Pomnika
Bohaterów Getta w toku

Praca dookoła budowy Pomnika Bohaterów Ghetta prowadzona jest w dalszym ciągu z nieustającą energią.

Przedstawiciele C.K.Ż.P. tow. tow. Bitter, Fiszgrund i Szner ostatnio odwiedzili szereg miast jak: Łódź, Katowice, Wrocław, Kraków i inne, w których zapoznali się z biegiem akcji. W różnych miastach przeprowadzono narady i zebrania. W kampanii bierze udział całe społeczeństwo żydowskie w Polsce.

Do komitetu budowy pomnika stale zgłaszają się ludzie spośród inteligencji i świata naukowego z prośbą o przyjęcie ofiar na rzecz budowy pomnika.

Akcja na rzecz pomnika odbiła się też głośnym echem wśród społeczeństwa polskiego. Polscy robotnicy, młodzież szkolna i inteligencja biorą aktywny udział w akcji i ofiarują część swych dochodów na rzecz pomnika.

* * *

Akcja na Górnym Śląsku

15. bm. odbyła się w Katowicach konferencja przedstawicieli Komitetów Obywatelskich budowy Pomnika z całego województwa z udziałem wice-przewodniczącego C.K.Ż.P. ob. Bittera z Warszawy.

Konferencję zagaił przewodniczący W. K. Ż. tow. mgr. Rostal, przedstawiając dotychczasowe wyniki akcji na terenie województwa. Na preliminowaną przez C. K. Ż. P. sumę złotych 1.100.000.— zebrano 1.700.000.—. Pozytywne wyniki uzyskano dlatego, że komitety od pierwszej chwili nadały tej akcji właściwy charakter i starały się objąć wszystkie sfery społeczeństwa żydowskiego, a także szerokie kręgi społeczeństwa polskiego. Następnie składali sprawozdania: tow. Goldkorn — Katowice, inż. Hornung — Bielsko, mgr. Trauner — Bytom, Witlin — Zabrze, Kalinowicki — Gliwice, R. Kozak — Sosnowiec, Iger — Opole.

Ob. Bitter w imieniu C.K.Ż.P. stwierdził z zadowoleniem pozytywne wyniki pracy na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego.

Plenarne Posiedzenie Waad Haleumi

Na plenarnym posiedzeniu „Waad Haleumi" (Żydowska Rada Narodowa Palestyny), przewodniczący Dawid Remez przedłożył Radzie plan utworzenia Komisji Bezpieczeństwa, w skład której mają wejść członkowie Rady Narodowej, Żydowskiej Agencji i dokooptowani przedstawiciele Jiszuwu.

W związku z 30-leciem Rewolucji Październikowej, Dawid Remez zakomunikował o wysłaniu depeszy gratulacyjnej do Związku Radzieckiego.

Mówiąc o stosunkach żydowsko-arabskich, wyraził przekonanie, że naród arabski zwolni się spod wpływu ekstremistów.

„Droga Jiszuwu i narodu żydowskiego to droga dążąca do pokoju i przyjaźni".

W końcowych słowach swego przemówienia Remez zaapelował do wszystkich ugrupowań i frakcji żydowskich, aby zjednoczyły wszystkie swoje siły w obliczu wielkich zadań, które w tej chwili rozstrzygnąć mają los narodu żydowskiego.

Apelował również do przywódców Agudat-Izrael, aby w tak ważnej chwili nie pozostali poza obrębem Jiszuwu i wciągnęli się do współpracy z wszystkimi jego odłamami.

W kraju muszą natychmiast ustać wszelkie akty terroru, które są niebezpieczeństwem dla samodzielności Jiszuwu w Erec Izrael.

Na posiedzeniu tym uchwalono również zebrać w Palestynie pół miliona funtów na akcję mobilizacyjną. Postanowiono ogłosić w Tel-Avivie „areszt domowy", aby każdy obywatel znalazł się w oznaczonej godzinie w swoim domu podczas przeprowadzanej kampanii pieniężnej.

Red. Agroński, który ostatnio wrócił z Lake Success, podał ciekawe szczegóły z działalności przywódców syjonizmu na terenie Narodów Zjednoczonych.

Ogólnopolska narada
działaczy kultury żydowskiej

Dnia 22 b. m. — w lokalu Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Łodzi odbyła się ogólno-krajowa narada działaczy kultury żydowskiej.

W imieniu C.K.Ż.P. słowo wstępne wygłosił *H. Smolar*, który stwierdził, iż narada zwołana została celem ustalenia wytycznych dla przygotowania Ogólnokrajowej Konferencji Kultury Żydowskiej. Na propozycję mówcy przewodniczącym narady zostaje obrany zasłużony działacz kulturalny *tow. dr. Wajs*, do prezydium zaś wchodzą: *R. Auerbach, E. Kaganowski, B. Mark, I. Turkow, Gurtman, Gurwicz*, art. *Melman*, mgr. *Blumental*, art. mal. *Sandel, Sobol, Szildkrojt, Tencer i Szklar*.

Następnie H. Smolar wygłasza obszerny referat n. t. *„Zadania Towarzystwa Kultury Żydowskiej w Polsce"*. Mówca stwierdza, iż w Polsce Demokratycznej zaistniały szerokie możliwości dla kulturalnego rozwoju żydostwa. Jednym z zadań nowego Towarzystwa będzie nawiązanie ścisłego kontaktu z wszelkimi przejawami życia kulturalnego w Polsce. Przyczynią się do tego w dużej mierze przekłady utworów współczesnej literatury polskiej, oraz głębsze poznanie historii narodu polskiego.

Stwierdzając, iż dążenie do zjednoczenia cechuje ogół żydostwa — mówca przypomina, że w obliczu polityki rozłamu żydostwa U.S.A., społeczeństwo nasze w pełni aprobuje uchwały C.K.Ż.P. odnośnie jednolitego Kongresu Kultury Żydowskiej.

Z kolei wygłosił referat sprawozdawczy mgr. *Szner* n. t. *„O dotychczasowej działalności kulturalnej żydostwa polskiego"*. Referent stwierdził, iż zadania, które dotychczas spełniały wydziały kultury przy Komitetach, powinny być przejęte przez Centralne Towarzystwo Kultury Żydowskiej.

Po dyskusji obecni wybrali jednogłośnie tymczasowy zarząd Komitetu Organizacyjnego Ogólnokrajowej Konferencji Kultury Żydowskiej w składzie: Kaganowski, dr. Sfard, dr. Wajs, Smolar, Samsonowicz, mgr. Szner, R. Auerbach, Sztrachman, Gurwicz, Melman i Mendelson.

Na zakończenie red. *Mark* podkreśla, iż mające powstać Ogólnokrajowe Towarzystwo Kultury Żydowskiej będzie koordynowało działalność kulturalną i podniesie poziom języka żydowskiego. Nawiąże ono ścisły kontakt z kulturą hebrajską. Utworzony Komitet opracuje wytyczne i zwoła Ogólnokrajową Konferencję.

Plan Żydów amerykańskich

Robert Natan, były przewodniczący Komisji Planowania USA oraz wybitny ekonomista Oskar Gas — po przeprowadzeniu odpowiednich badań — obliczyli, iż przesiedlenie 150.000 Żydów z obozów do Palestyny wymaga 400 milionów dolarów. Występując podczas obrad przedstawicieli organizacji żydowskich i Funduszu Pomocy, zaproponowali oni, by 135 przewodniczących gmin żydowskich zajęło się przeprowadzeniem akcji, celem zebrania wymaganej sumy pieniędzy.

Delegaci C.K.Z.P.
na sesji Kongresu Żydowskiego

WARSZAWA (ŻAP) Dnia 18 b. m. udała się do Londynu na sesję Rady Europejskiej Światowego Kongresu Żydowskiego delegacja CKŻP w osobach dr. Adolfa Bermana i Juliana Łazebnika. Celem delegacji jest kontynuowanie pertraktacji o przystąpienie CKŻP do Światowego Kongresu Żydowskiego.

Podstawą dla tych pertraktacji jest przyjęta przez plenum CKŻP rezalucja, ustalająca warunki akcesu reprezentacji żydostwa polskiego do Światowego Kongresu Żydowskiego.

W drodze powrotnej delegacja odwiedzi również ośrodki żydowskie we Francji i w Belgii.

Przedstawiciele żydostwa polskiego w Ameryce Południowej

Do Montevideo przybyli delegaci C.K.Ż.P. ob. ob. Wojskowska i Sack, celem przeprowadzenia akcji zbiórkowej na fundusz budowy Pomnika Bohaterów Ghetta Warszawskiego.

Żydowskie instytucje społeczne w Montevideo, serdecznie przyjęły delegatów polskiego żydostwa. Delegaci byli też witani przez polską kolonię.

Delegaci udadzą się również dla dalszego prowadzenia akcji do Argentyny i innych krajów Południowej Ameryki.

POTĘŻNA MANIFESTACJA ŻOŁNIERZY ŻYDOWSKICH W LONDYNIE.

LONDYN. W manifestacji, urządzonej dla uczczenia pamięci żołnierzy żydowskich, poległych w walce z faszyzmem, wzięło udział około 10,000 byłych żołnierzy żydowskich.

Naczelny rabin armii brytyjskiej, **Izrael Brook** przyjął defiladę b. żołnierzy.

Po uroczystości odbył się miting w teatrze „Liceum", na którym wystąpili z przemówieniami minister spraw wewnętrznych **Chuter Ede**, oraz b. prokurator Trybunału Międzynarodowego w Norymberdze **Dawid Maxwell Fyfe.**

Król angielski nadesłał pozdrowienie dla uczestników żałobnej manifestacji.

Chawiw Krumholz
Palestyna

Legenda o pewnej przyjaźni

Legenda o przyjaźni arabsko-angielskiej wypłynęła na światło dzienne w okresie pierwszej wojny światowej, gdy za kulisami zmagań wojennych zaczęły się przygotowania do batalii dyplomatycznej, która miała przyjść po zwycięstwach na froncie. Było to w czasie, gdy państwa sprzymierzone opracowywały szczegóły podziału imperium tureckiego między sobą.

* * *

Już długie lata przed pierwszą wojną światową oceniła Brytania w pełni znaczenie południowej Syrii dla obrony lewego brzegu kanału Suezkiego. Ze wzrostem znaczenia Syrii południowej w polityce imperialnej Brytanii wzrosła również potrzeba pozyskania przyjaźni ludów zamieszkujących w sferze kanału. Anglicy pojeli, że bez sympatii Arabów ciężko będzie kontynuować polityczną infiltrację do Bliskiego Wschodu i że bez ich pomocy niemożliwym będzie wyzyskanie skarbów tej części świata.

* * *

Tak powstał układ między Wysokim Komisarzem Wielkiej Brytanii w Egipcie, sir Henry Mac Mahonem i szeryfem Mekki Husseinem Ibn Ali w sprawie niepodległości krajów arabskich po upadku imperium tureckiego, wzamian za wojskową pomoc jaką Arabowie udzielą Brytanii w jej wojnie z Turcją.

Tak rozpoczęło się na świętej ziemi Hedżasu powstanie Arabów przeciw Turcji, zorganizowało się wojsko arabskie i rozpoczęła się kampania o wolność pod komendą, z pieniędzmi i poradą Anglików.

Za kulisami „buntu pustyni" stali Anglicy z „Biura Arabskiego" w Kairze. Między nimi był sławny pułkownik Lawrence, Gertruda Bell, Ronald Storrs, pułkownik Newcomb, archeolog Dawid Hogart. Wszyscy byli związani z Bliskim Wschodem silnymi więzami w ciągu dziesiątek lat, uwielbiali Wschód lubieli jego egzotyzm i romantyczność. Powyżsi panowie sympatyzowali z Arabami, że są ich szczerymi przyjaciółmi i obrońcami.

Członkowie „Biura arabskiego" zrozumieli że upadek Turcji otworzy przed Wielką Brytanią szanse odziedziczenia pozycji Turcji w świecie arabskim. Wykorzystanie tej szansy będzie łatwiejsze jeśli Arabowie będą widzieli w nich oddanych przyjaciół.

To było podłożem słynnej przyjaźni angielsko-arabskiej. Arabowie w Palestynie, Iraku itd. nie znali jeszcze wtedy angielskiego urzędnika kolonialnego i nie śnili wcale o tym jakie będą wyniki tej przyjaźni. Arabowie znaleźli się w kontakcie z zespołem miłych, dobrze ułożonych ludzi, którzy mówili świetnie po arabsku, znali wszystkie szlaki Wschodu i przyrzekali im pomoc w realizacji arabskich ideałów narodowych.

* * *

Wiadomość o deklaracji Balfoura i przyrzeczeniu rządu londyńskiego Żydom w sprawie siedziby narodowej spadły na panów z „Biura Arabskiego" jak grom z jasnego nieba. Hogart został przez nich natychmiast wysłany do szeryfa Mekki Russeina z wyjaśnieniem że... przyrzeczenie Londynu dane Żydom jest tylko nieznaczną abstrakcyjną deklaracją. Panowie z Kairu powiedzieli Arabom: Palestyna była arabskim krajem w ciągu setek lat — i także w przyszłości zachowa swój arabski charakter.

* * *

Po wejściu generała Allenby do Jerozolimy, został generał Borton mianowany gubernatorem zdobytego obszaru. Bortonowi nie dano znać oficjalnie o istnieniu deklaracji Balfoura. Wiedział tylko tyle, że kraj którym ma rządzić jest krajem arabskim i Arabowie są sprzymierzeńcami Wielkiej Brytanii. Borton słyszał tylko o istnieniu deklaracji Mac Mahona. Takie były też nastroje we wszystkich kołach administracji brytyjskiej.

Dla generała Bortona nie było ważnym, że większość mieszkańców wiecznego miasta stanowią Żydzi. Wiedział, że istnieją tylko arabscy przyjaciele Anglii i dlatego Arabom poświęcił swoją uwagę i pieczę. Borton sprowadził z Aleksandrii, jako swego osobistego doradcę, chrześcijańskiego Araba Gabriela Haddada i mianował go naczelnikiem wydziału spraw cywilnych.

Gabriel Haddad, ze swej strony mianował swoim pomocnikiem młodego nacjonalistę z Jerozolimy, Haj Amina El Husseiniego.

* * *

Urzędnicy angielscy przyznawali otwarcie, że ich wrogie stanowisko wobec syjonizmu wypływa z przekonania, że polityka pro-syjonistyczna Londynu jest niesłuszna i sprawia Arabom krzywdę. Ich przekonaniem Palestyna powinna zostać krajem arabskim, bo większość jej mieszkańców stanowią Arabowie i nie wolno jej dlatego przemieniać w kraj żydowski.

Zdaniem tych panów przeszkadza polityka prosyjonistyczna planom imperialistycznym Brytanii, która aby strzec swoich baz na Wschodzie, zdana jest na przyjaźń Arabów. Ich zdaniem może stworzenie Żydowskiej Siedziby Narodowej wprowadzić przegrodę między Brytanię i Arabami.

Dlatego uważali owi urzędnicy za swój obowiązek uspokajać Arabów i rozwiewać ich wątpliwości. Już w 1920 roku powiedział generał Bols, gubernator wojskowy Palestyny: „Nie troszczcie się, w Palestynie nigdy nie powstanie rząd żydowski. Tylko synowie Palestyny mają do niej prawo".

* * *

Arabowie proszą w 1920 roku o zezwolenie na demonstrację przeciw Żydom. Rząd chętnie udziela tego zezwolenia. Po raz pierwszy w dziejach krajów podbitych pozwoliła administracja wojskowa ludności cywilnej wziąć udział w politycznej demonstracji przeciw zobowiązaniom rządu.

W ciągu 400 lat rządów tureckich nie odważyła się nigdy ludność arabska demonstrować przeciw polityce rządu. Arabowie nie wiedzieli nawet co to „mudahara" (demonstracja). Władza brytyjska nauczyła ich demonstrować. W obecności przedstawicieli rządu rzucił tłum okrzyki: „Precz z Żydami!" „Musimy dziś, wziąć sobie wolność". Jeśli nie wyswobodzimy się dziś, kto wie kiedy znajdziemy nową szansę"... W obecności gubernatora Jerozolimy, Ronalda Storrsa — wołał jeden z mówców: „Czy oddacie ten święty kraj Żydom? Wyrżnąć trzeba wszystkich, którzy pomagają Żydom!... „Gubernator i oficerowie nie widzieli w owych wrogich okrzykach niczego niebezpiecznego albo zakazanego. Pułkownik Storrs podszedł do demonstrantów, uścisnął ręce przywódców i... pogratulował im do ładnych przemówień.

Wiadomość o demonstracji i przyjaznym nastawieniu Anglików do demonstrantów rozeszła się szybko po całym kraju. W każdym mieście mówiono o demonstracjach. Wszędzie dało się odczuć napięcie. „Precz z Żydami Palestyna jest nasza" — stało się hasłem nacjonalistów arabskich.

*

Gdy Żydzi ostrzegli rząd przed niebezpieczeństwem, jakie czyha w udzieleniu Arabom zezwoleń na demonstracje i podkreślili, że demonstracje takie mogą w konsekwencji doprowadzić do pogromu, odpowiedziano im dobitnie: „Pod rządem brytyjskim nie jest pogrom możliwy".

*

Argument rządu w związku z zezwoleniem demonstracji, był dziwny: „Trzeba zezwolić Arabom demonstrować, bo tylko w demonstracjach mogą Arabowie znaleźć ujście dla swojego rozczarowania. Demonstracja, za której spokojny przebieg będą odpowiedzialni przywódcy, osłabi niebezpieczeństwo powstania arabskiego. Tak twierdził rząd.

Odpowiednio do tych zapatrywań pozwalała władze Arabom po pewnym czasie urządzić nową demonstrację. Ale mimo rządowego optymizmu, panowała już w niej atmosfera pogromowa. Demonstranci zaatakowali i zranili 5 Żydów. Także i tym razem policja nie przeszkodziła mówcom wygłosić podburzające przemówienia. Demonstracja była legalna. Obecność burmistrza Jerozolimy i muftiego dodały znaczenia i ważności tej demonstracji. Dlatego oficerowie stali z boku i nie wtrącali się, gdy tłum zranił Żydów. W ich oczach to był tylko błahy incydent.

Po demonstracji zaprasza do siebie gubernator przywódców demonstracji i dziękuje im za wzorowy porządek w czasie tejże. Amin Husseini powiedział gubernatorowi: „Dziękujesz nam za pilnowanie porządku. My wstrzymujemy tłum od wybuchu, ale co robi rząd, aby usunąć przyczyny, które skłaniają nas do tych demonstracyj?...

Nazajutrz po wyżej wspomnianej demonstracji pisze główny arabski dziennik w Jerozolimie:

— „Jeżeli nasze protesty nie dojdą do uszu rządu, przejdziemy do czynów. W miejsce pióra, użyjemy miecza, zamiast atramentu — popłynie krew!"

Cenzor milczał i policja milczała. Nie ma niebezpieczeństwa. Przecież gubernator zapewnił, że w kraju, rządzonym przez Brytanię pogrom nie jest możliwy. Ulica wrzała. Podburzyciele pracowali.

*

Przygotowania Arabów do wielkiego wybuchu odbywały się pod okiem władzy. Broń sprowadzano do Jerozolimy w furach i na wielbłądach. Broń tę rozdzielano we wszystkich dzielnicach miasta.

Żydzi podali rządowi spis Arabów którzy byli w posiadaniu broni, listy oficerów policji i policjantów Arabskich, którzy brali udział w podsycaniu tłumu do rozruchów.

*

Aż przyszedł pogrom. Przyszedł 4 kwietnia 1920 i przeszedł jak burza, pod hasłem: „Rząd z nami. Mordujcie Żydów!"

Pogrom szalał w świętym mieście pomimo solennego przyrzeczenia gubernatora. Rozruchy trwały 3 dni, zabito i raniono wielu Żydów, zgwałcono kobiety, spalono bóżnice, zniszczono mnóstwo mienia żydowskiego.

Bols nie uważał tych rozruchów za pogrom. W jego oczach wszystkiemu winni byli Żydzi. Gdy w drugi dzień rozruchów przyszli do generała M. M. Ususzkin i D. Yelin z protestem przeciw niedotrzymaniu zobowiązań pilnowania życia i mienia żydowskiego, uderzył Bols ze złością pięścią w stół i krzyknął:

„Nie mogę narzucić odpowiedzialniści za rozpoczęcie rozruchów na żadną część ludności ani też na jednostki! Ale mogę stwierdzić, że w chwili, gdy zaczęło się napięcie, Egzekutywa Syjonistyczna sprzeciwiła się przyjąć w lojalny sposób zarządzenia władz i zajęła wobec rządu stanowisko wrogie, krytyczne i ubliżające. W Jerozolimie, gdzie Żydzi stanowią większość ludności — nie jesteście zadowoleni z ochrony wojska i chcecie wziąć na siebie obronę. W innych miejscach, w których stanowicie mniejszość, prosicie o ochronę wojska..."

W ciągu dwóch dni szaleli uzbrojeni Arabowie po ulicach miasta i nikt ich nie zatrzymał. Między biorącymi udział w pogromie byli policjanci arabscy. Administracja wyjaśniła potem komisji śledczej którą wyłoniono dla zbadania przyczyn rozruchów, że rozruchy były konsekwencją deklaracji i działalności przywódców żydowskich.

*

To były pierwsze zarodki zła. Legenda o przyjaźni arabskiej oślepiła urzędników angielskich, nienawiść do żydowskiej siedziby narodowej popchnęła ich do podburzania Arabów przeciw nam. Walka Arabów, którą oni popierali z całego serca, była w ich oczach słuszna i naturalna.

*

Bols poszedł, ale jego urzędnicy pozostali w administracji cywilnej. Duch Bolsa pozostał Urzędnicy owi wpłynęli na Samuela, dystyngowanego liberała, by mianował przywódców pogromu z 1920 roku na bardzo wysokie stanowiska.

Panowie ci udzielali swego moralnego poparcia każdemu nowemu wybuchowi Arabów. To oni byli odpowiedzialni za wszystkie rozruchy, które przyszły w następnych latach, w maju 1921, w listopadzie 1921, w sierpniu 1929.

Za każdym razem, gdy wizja żydowskiej siedziby narodowej stawała się coraz bardziej realna — wybuchały w Palestynie rozruchy. Gdy powstała w 1929 roku Agencja Żydowska powiększona, okazało się, że dziwnym zbiegiem okoliczności kraj opróżnił się nagle od garnizonów wojskowych. Gdy do kraju przyszedł Wysoki Komisarz Wauchop, który okazał sympatie dziełu syjonistycznemu, wybuchły w 1933 roku nowe rozruchy. Gdy alija żydowska wzrastała silnie, aż doszła do szczytu w 1935 roku — przyszły rozruchy 1936 roku i ich tragiczny finał.

*

20 lat po Bolsie zdołał Mac Michael wbić ostatni gwóźdź do trumny, w której miano pochować nasze nadzieje. I oto znowu w imię przyjaźni arabskiej, w imię sprawiedliwości, i etyki brytyjskiej, nie mogącej ścierpieć „upośledzenia" przyjaciół arabskich, których pomoc będzie „niezbędna" imperium w wielkim zmaganiu ludów, już wtedy zarysowywującym się na choryzoncie świata.

*

Gdy przyszedł czas wielkiego zmagania — odwrócili się przyjaciele arabscy plecyma do Wielkiej Brytanii i jej demokratycznych haseł. Arabowie przeszli do obozu „osi". Tam znaleźli swoje miejsce; Hitler i Mussolini byli duchem i przekonaniami bliżsi przywódcom arabskim, aniżeli Churchill i Roosevelt.

Reakcyjni Arabowie zdradzili Brytanię i demokrację. Ich zachowanie w czasie wojny było jednym wielkim pasmem zdrady i podłego kopania pod ideałami cywilizowanego świata. Ale gdy ucichły armaty i świat zaczął się budzić do wolnego życia pod sztandarami demokratycznej wolności — zapomniała Brytania zdradę swoich arabskich „przyjaciół", przywróciła im wszystkie przywileje i przyjęła ich perfidnie, okrutne żądanie: wydać Palestynę wraz z żydowską siedzibą narodową w ich ręce.

Przyjaźń angielska okazała się w istocie niezłomna.

„Widziałam manewry Hagany..."

Poniżej podajemy reportaż amerykańskiej dziennikarki Claire Neiking, zamieszczony w angielskim tygodniku „Zionist Review" pod tytułem:

„OBSERWOWAŁAM MANEWRY HAGANY" („I saw Haganah in training").

„Żydowska armia podziemna w Palestynie jest przygotowana do odparowania wszelkich ataków, grożących ze strony Arabów. Nikt nie może przepowiedzieć, do czego doprowadzi konflikt. Aczkolwiek Arabowie mogą Żydów przewyższać liczebnie, to jednak jest więcej, niż pewne, że Żydzi potrafią ich pokonać. Przeciw niezdyscyplinowanym bandom arabskim, Żydzi wystawią jedną z najbardziej zorganizowanych i doskonałych armii świata.

W jednej ze starożytnych okolic, tak charakterystycznych dla całej Palestyny, że zbędnymi są wszelkie opisy, obserwowałam manewry Hagany. Przez cały długi dzień przyglądałam się ćwiczeniom 500 oficerów, doskonalących się w sztuce wojennej. W mojej dwugodzinnej rozmowie z przywódcą Hagany, byłam zupełnie nieskrępowana.

Zarówno po oficerach, jak i po żołnierzach poznać można było, co potrafi uczynić naród o wielkiej idei.

Obserwowane przeze mnie jednostki wojskowe Hagany, wywarły na mnie jak najlepsze wrażenie, tak pod względem kondycji fizycznej, jak również sposobu obchodzenia się bronią. Żołnierze odbywają ćwiczenia tyczące się obrony kraju, walki w miastach, zaprawione długodystansowymi biegami, walkami ju-jit-su, nauką akcji sabotażowych, błyskawicznymi atakami i innymi; ćwiczenia z obrony przeciwtankowej i związane z akcją przeciw pancernym pociągom. Ponadto szeregowcy Hagany są zaznajomieni ze wszelkimi rodzajami współczesnej broni.

Hagana — to młoda armia, której minimalny wiek rekrutów wynosi 15 lat. Pomimo tak młodego wieku, każdy żołnierz jest nowskroś uświadomiony i wie, czego chce.

Dla przykładu przytoczę poniżej rozmowę, jaką prowadziłam z kapralem, 16-letnią dziewczyną z długimi warkoczami, zwisającymi jej wzdłuż pleców.

— Czy nie wolałabyś wrócić do grona kolegów i koleżanek i spędzać z nimi wolny czas na grze w siatkówkę, na pływaniu i czytaniu książek?

— Oczywiście, że wolałabym, ale uczynię to wtedy, kiedy nie będę potrzebna w służbie dla narodu.

— A kiedy to może nastąpić? Jak uważasz?...

— Możliwe, że już w następnym roku, a może wtedy, kiedy będę już babcią...

— Czy uważasz, że stan ten może aż tak długo trwać?

— Ten stan już trwa 2.000 lat.

— A może zginiesz w walce?

— To cóż, jeśli zginę?...

*

Hagana jest armią, ale nie ma charakteru militarystycznego. Jej żołnierze nie salutują, nie składają przysięgi na wierność, nie noszą oznak wojskowych; nie ma różnicy socjalnej między żołnierzami a oficerami, a co najważniejsze, nie prowadzi się propagandy, gloryfikującej wojny. Wyjątkowa dyscyplina Hagany wypływa z poczucia obowiązku każdego poszczególnego żołnierza, który wie, do czego dąży. Hagana nie chce wojny, lecz jest rzeczą zrozumiałą, że jest przygotowana na każdą ewentualność.

Młody chłopiec, szeregowiec Hagany, powiedział:

— Nie egzystujemy po to, aby walczyć z Arabami, ale walczymy z Arabami z konieczności — abyśmy mogli egzystować.

Przywódca Hagany oświadczył, że Arabowie, pod przywództwem muftiego szykują się do zorganizowanego ataku na Jiszuw, możliwie jeszcze w okresie trwania dyskusji w ONZ lub po zapadnięciu decyzji nie po linii ich żądań.

Przywódca Hagany, człowiek młody, ale zrównoważony i ostrożny, nie przecenia swoich sił, ani nie niedocenia sił przeciwnika.

— Najważniejszym zadaniem naszych wojsk — mówi przywódca Hagany — to zahamowanie lokalnych ataków arabskich. Wiemy bardzo dobrze, że muftiemu nie uda się zorganizować państw arabskich do natychmiastowej interwencji. Siły arabskie wewnątrz kraju są za słabe, aby przypuścić atak na większą skalę. Mufti wierzy, że uda mu się sprowokować wystąpienia Żydów przeciwko Arabom, żeby w ten sposób przekonać państwa arabskie o słuszności „świętej wojny". Jesteśmy w stanie przeciwstawić się wszelkim agresjom Arabów, jeśli uda nam się zdusić ataki w zarodku i jeśli zdyscyplinujemy cały Jiszuw. Słabą naszą stroną jest to, że musimy ukrywać naszą broń, tak przed Arabami, jak również i przed Anglikami. Skoro tylko broń rozdana zostanie we właściwe ręce, wtedy można będzie zlokalizować ataki Arabów, z minimalnymi stratami po obu stronach. Największe niebezpieczeństwo — to ewentualny atak z powietrza. Palestyńscy Arabowie nie posiadają samolotów; jedyne arabskie państwa, które posiadają lotnictwo — to Irak i Egipt. Biorąc jednak pod uwagę wewnętrzne trudności, z jakimi wyżej wymienione kraje się borykają, można wierzyć, że nie poświęcą sił swoich dla muftiego.

Dużo zależy od ustosunkowania się Anglików do tego konfliktu. Jeżeli Brytyjczycy będą się patrzeć przez palce na przemyt broni przez Arabów i na ruchy band arabskich na pograniczach kraju i — z drugiej strony — jeśli konfiskować będą — jak to dotychczas praktykują — broń Hagany, gdzie im się tylko uda — wtedy fakty te mogą osłabić obronę Jiszuwu. Gdy jednak zostawieni będziemy sami sobie, wtedy unikniemy będziemy mogli dużo nieszczęść i obronną ręką wyjdziemy z tego impasu.

1917 – W ROCZNICĘ REWOLU

Dr Herman Parnas

Rewolucja Listopadowa - a naród żydowski

Gdy 30 lat temu robotnicy piotrogradzcy pod wodzą Lenina i Stalina usunęli pseudo — demokratyczny rząd Kiereńskiego, proklamując socjalistyczną republikę rad, świat cały był zaskoczony tym obrotem spraw. Raczej oczekiwano takiej rewolucji w krajach daleko uprzemysłowionych, w których proletariat przemysłowy już od szeregu lat zjednoczony był w silnych organizacjach zawodowych i politycznych, tworzył w wielkich miastach poważne skupienia, a w ciągłych walkach politycznych zdołał osiągnąć poważne sukcesy polityczne i społeczne.

Nie ulega kwestii, że Rewolucja Listopadowa ma wiele do zawdzięczenia partii bolszewickiej i geniuszowi jej kierowników. Tylko ludzie o silnym charakterze i wielkiej znajomości psychologii mas, świadomi swego celu, a równocześnie pełni entuzjazmu — mogli w tak niezwykłych warunkach osiągnąć taki rezultat, jaki dała Rewolucja Listopadowa. A jednak Rewolucja Listopadowa wyrosła na objektywnym podłożu socjalnym i narodowym. Wojna, acz chwilami zwycięska, była niepopularna wśród narodu rosyjskiego. Naród rosyjski widział, jak mała warstwa feodałów pędzi masy na śmierć, a sama chowa się na tyłach i bogaci się kosztem narodu. Upośledzenie robotników i biednej masy pogłębiło się znacznie w okresie wojny i nic w Rosji niet wskazywało na to, by rządzące sfery miały zamiar uczynić coś konkretnego dla zmiany tych stosunków.

Lenin i Stalin, ci znawcy duszy narodów rosyjskich, znając rewolucyjne nastroje mas, umieli je skierować na tory rewolucji. W przeciwieństwie do oportunistycznych kierowników innych ugrupowań robotniczych, wierzyli przywódcy bolszewików w zdolność mas rosyjskich do porywu rewolucyjnego i w ich gotowość do ofiar, gdy walka pójdzie o sprawę bliską ich sercu. Ale główną zasługą kierowników Rewolucji Listopadowej i główną równocześnie tajemnicą podstaw ich sukcesu jest przeprowadzenie Rewolucji nie tylko pod hasłem ciasnego programu klasowego, ale pod hasłem walki wyzwoleńczej wszystkich warstw narodu, żyjących w nędzy i ucisku. Hasła Rewolucji Listopadowej zapowiadały równocześnie wyzwolenie wszystkim uciskanym narodom imperium rosyjskiego. I dlatego Rewolucja Listopadowa nie była tylko rewolucją stosunkowo nielicznego proletariatu fabrycznego — a stała się rewolucją najszerszych mas. Nie zrozumieli i nie dojrzeli tej prawdy ówcześni kierownicy losów świata, gdy przystąpili do uregulowania stosunków na świecie po zwycięskiej wojnie, nie zrozumiała jej i znaczna część przywódców ruchu robotniczego w Europie. Byli tacy, którzy zapowiadali z matematyczną ścisłością miesiąc, w którym załamią się same w sobie rządy Rad, a inni wierzyli, że można drogą interwencji woj/skowych rychło rozbić tę nową organizację państwową. Tak samo, jak złudne okazały się zapowiedzi strategów kawiarnianych, fałszywe były obliczenia strategów wojskowych. Rewolucja wyszła zwycięsko z tych prób okrążenia i uduszenia jej we krwi i blokadzie gospodarczej, okrzepła i przystąpiła do budowy państwa socjalistycznego.

Ale i w okresie odbudowy nie danym było Związkowi Radzieckiemu spokojnie oddać się swoim zadaniom. Różne państwa kapitalistyczne starały się odizolować Związek Radziecki, czyhając na dogodny moment, by go rozbić. Długo trwało, nim dopuszczono Związek Radziecki do Ligi Narodów, dopiero na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej zdecydowały się Stany Zjednoczone Ameryki nawiązać z Rosją oficjalne stosunki dyplomatyczne. A tymczasem w trzech pięcioletnich okresach stalinowskich przerodziła się zacofana pod względem technicznym Rosja w kraj wysokouprzemysłowiony, zdolny do wyzyskania swych olbrzymich resursów surowcowych i źródeł energetycznych. Związek Radziecki, obejmujący prawie jedną szóstą globu, stał się prawie samowystarczalnym organizmem państwowo-społecznym, żyjącym w ramach samoistnego ustroju społecznego. Fakty zmusiły świat do rewizji swych sądów o zdolności życiowej ustroju sowieckiego, zamilkli sceptycy, a wrogowie przestali lekceważyć Związek Radziecki

Jaki był stosunek narodu żydowskiego do Rewolucji Październikowej?

Przeciwnicy Związku Radzieckiego, antysemici i faszyści nazywali Rosję Radziecką pogardliwie brzmiącym przezwiskiem „judeokomuna“. Chcieli przez to powiedzieć swoim zwolennikom, że rewolucji w Rosji dokonali Żydzi, którzy narzucali ją narodowi rosyjskiemu, — a z drugiej strony dążyli do przyczepienia Żydom łatki „burzyciela porządku światowego“. Ludzie, którzy umieli patrzeć objektywnie, wiedzieli, że propaganda ta opiera się na łgarstwie. Udział Żydów w rewolucji był coprawda względnie biorąc nieco wyższy niż ich procent wśród ludności Rosji, ale skromny w stosunku do wszystkich sił, które wstąpiły aktywnie do boju o nowy porządek. Nie ulega natomiast wątpliwości, że sympatie większości Żydów w Rosji były po stronie rewolucji. Idee sprawiedliwości społecznej są podstawą etyki żydowskiej, wizje i hasła proroków wychowały najbardziej wartościowe elementy w żydostwie do walki o zrealizowanie tych idei. Hasła więc rewolucji przyjęły masy żydowskie jak dobrze znane, bliskie sobie myśli.

O wiele silniej jeszcze działała nowa rzeczywistość, stworzona przez rewolucję. W carskiej Rosji Żydzi byli pozbawieni wielu praw ludzkich i obywatelskich. Rosja była krajem pogromów i eksterminacji. Rosja Radziecka otworzyła przed narodem żydowskim naoścież wrota do wszystkich dziedzin życia indywidualnego i społecznego. Ahaswer stał się równouprawnionym członkiem społeczności, zaproszono go do współpracy i współdecydowanie o losie ludów rosyjskich. Gest ten nie był tylko deklaratywnego charakteru. Ustawy radzieckie ostro tępiły wszelkie objawy antysemityzmu, prasa i szkoła wychowywała masy i przyszłe pokolenia do szanowania Żyda jako godnego i wartościowego współobywatela.

Z czasem znalazła Rewolucja Listopadowa wielu sympatyków wśród Żydów w krajach Zachodu. Rozwój wypadków w Niemczech otworzył Żydom oczy na grożące im niebezpieczeństwo. Ze strachem ujrzeli, że Goethe, Schiller i Lessing nie przekształcili narodu niemieckiego, że pod cienką szminką kultury drzemie barbarzyńca, który cynicznie tworzył teorie, starające się chamstwu dać draperię bohaterstwa narodowego. Wśród zalewu, który zdawał się całą Europę zatapiać w morzu nienawiści rasowej i upodlenia ludzkiego, wyrastała, jako nietknięta wyspa — rodzina ludów sowieckich.

Cóż dziwnego, że setki tysięcy Żydów polskich, idąc za instyktem samozachowawczym, uciekło w głąb Rosji, uchodząc przed okupantem niemieckim. Tej gościnności Związku Radzieckiego zawdzięcza żydostwo polskie, że nie uległo w zupełności zagładzie biologicznej.

A jakie były nadzieje reszty Żydów w Europie, pozostałych w szponach hitleryzmu? Gdy rychło złudnymi się okazały wielkie nadzieje na „humanitarny“ Zachód — wszystkie żarliwe modły zwróciły się ku Związkowi Radzieckiemu. W gettach wsłuchiwano się z natężeniem we wszelkie głosy eteru, przynoszące wieści o sukcesach oręża Armii Czerwonej pod Moskwą i Rostowem: podnosili się na duchu męczeni Żydzi, gdy dochodziły do nich odgłosy walk partyzantki sowieckiej. Potęga tej wiary bije z każdej zachowanej kartki pamiętników wielu męczenników ghetta, a nastroje te przeniosły się na pozostałych przy życiu, rzucając posiew sympatii w serca całego narodu żydowskiego.

My, którzy siedzieliśmy po drugiej stronie frontu i przeżywaliśmy potężne zmaganie się narodów sowieckich z potęgą faszyzmu, czuliśmy, że w tym zmaganiu się rozstrzyga się los nie tylko całej demokracji świata, ale w pierwszym rzędzie, los narodu żydowskiego. Mało jeszcze wiedzieliśmy o losie, jaki hitler zgotował żydostwu europejskiemu, ale i te skąpe wiadomości wystarczyły, by nas uświadomić o tragedii, jaka czeka Żydów, jeśli bestia hitlerowska nie spotka się ze zdecydowanym oporem. Gdyśmy leżeli w przedpolu pod Stalingradem, przyszła wiadomość, że Rommel przerwał linie angielskie, że Jiszuwowi w Erec zagraża śmiertelne niebezpieczeństwo. I wówczas to stało się nam jasnym, że tylko dzięki temu, że Armia Czerwona w uporczywych bojach zmusza armię niemiecką do koncentrowania wszystkich sił na frontach rosyjskich — Niemcom brak sił do wyzyskania swych sukcesów w Afryce dla wdarcia się do Palestyny. Wojna przyniosła nam olbrzymie klęski, ale wystarczy uprzytomnić sobie jaki byłby nasz los, gdyby Niemcom udało się wkroczyć do Erec — by zrozumieć, ile prawdy mieści się w twierdzeniu, że pod Stalingradem rozstrzygnął się i los Palestyny.

Po wygraniu wojny — trzeba wygrać pokój. Znękany świat oczekuje, że stworzone zostaną solidne podstawy dla porozumienia narodów i klas. Żydzi nareszcie zrozumieli, że każda wojna, rozpętana przez reakcję, to śmiertelna groźba dla ich bytu. Nic więc dziwnego, że Żydzi z sympatią śledzą wielkie wysiłki Związku Radzieckiego, zmierzające do wygrania pokoju i że chcieliby poprzeć siły, dążące do wykorzenienia faszyzmu w świecie.

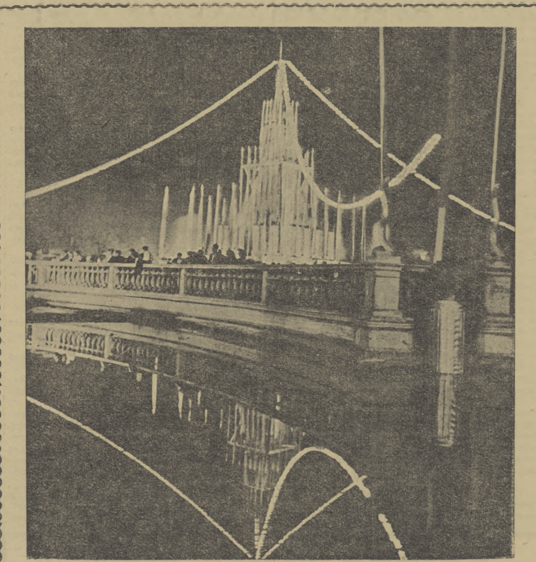
Przyszedł czas na urządzenie świata na sprawiedliwych, zdrowych podstawach. Przyszedł czas, by i naród żydowski nareszcie doczekał się zrealizowania swoich marzeń i dążeń. I w tym właśnie momencie poczuliśmy się zdradzeni przez tych, którzy zaciągnęli wobec nas obowiązki, poczuliśmy się oszukani przez labourowski rząd angielski.

W chwili wielkiego osamotnienia odezwał się w naszej obronie głos Rewolucji Listopadowej. Poparcie, którego udzielili nam przedstawiciele Związku Radzieckiego na sesji palestyńskiej ONZ, zmieniło atmosferę na naszą korzyść i pozwoliło nam zmobilizować cały kapitał polityczny dla obrony naszych postulatów.

Jeszcze nie jesteśmy w stanie podsumować wyników obecnej sesji O. N. Z. — ale wszystkim już dziś jest wiadomym, że na trudnym odcinku palestyńskim Związek Radziecki pozostał wierny tradycjom Rewolucji Listopadowej i swoją zaciętą walką w obronie naszych słusznych praw zaskarbił sobie wdzięczność całego narodu żydowskiego.

W ciągu minionych 30 lat wystawiony był system zrodzony z Rewolucji Listopadowej na ciężkie próby i przez cały czas prób tych wychodził zwycięsko. Uciemiężone narody nauczyły się patrzeć na Rewolucję Listopadową, jako na swego sprzymierzeńca i obrońcę w ciężkich chwilach.

Naród żydowski doszedł do przekonania, że byłby o wiele bardziej bezsilny wobec ciemnych instynktów reakcji, gdyby 30 lat temu nie zrodziły się nowe siły postępu. I dlatego z całego serca brał udział w świętowaniu dnia Rewolucji i przyłączył się do licznych życzeń, by zrodzone przez nią idee i siły służyły nadal obronie słabych i upośledzonych.



MOSKWA W ŚWIĄTECZNEJ SZACIE

Inż. M. Gildenman

(„Diadia Misza“)

LISTOPAD W LASACH

— Nie uwierzyłbym nigdy, że będziemy w roku 1943 obchodzić Święto Rewolucji Październikowej gdzieś tam w lasach żytomierskich, jako partyzanci Czerwonej Armii — powiedział pułkownik Tomiłowski, zamyślony, ocierając połą swego „szynelu“ pieczone kartofle, które wyjmował pojedyńczo z tlącego popiołu.

— Niezbadane są wyroki boskie — pisze w ewangelii świętej — odezwał się, z poważną miną filozofa, kapitan Czyrygin. — I dziwi mnie twój pesymizm, towarzyszu pułkowniku, wszak jesteś Białorusinem i to, że zamiast kotletów i lampki moskiewskiej wódki, będziesz święcił uroczyste święto kartoflami i wodą bagnistą — to cóż w tym złego, przecież „bulba“ to wasza ulubiona i popularna potrawa!

— Możliwe, że i to działa na mój nastrój, gdy sobie przypominam obchody Święta Rewolucji październikowej w latach poprzednich.

Dialog ten miał miejsce 5. 10. 1943 r. w gęstym lesie, niedaleko spalonego miasteczka Skorodna, skąd wyprowadziłem resztki 13-tej armii, po tym, gdy odcięci zostaliśmy przez Niemców i okrążeni na prawym brzegu Prypeci.

Tego samego dnia, popołudniu, wyruszyłem z obozu z grupą 300 ludzi, byłych partyzantów i ochotników, w kierunku „sowchozu“ Lociuki, który wtedy był już własnością Niemców. Była już ciemna noc, gdy dotarliśmy na kraj „sowchozu“, gdzie zarysowywały się kontury drewnianych domków. Z boku obory stał mały domek, w którym mieścił się garnizon niemiecki dla ochrony „sowchozu“.

Byliśmy poinformowani, że w oborach znajduje się kilkadziesiąt dojnych krów i pewna ilość rasowych byczków.

Cicho i ostrożnie okrążyliśmy dom — krótka przeprawa z wartą kilkadziesiąt granatów w okna. Zmieszani Niemcy, którzy nie spodziewali się nagłego najścia wyskoczyli z łóżek, lecz w tej chwili natknęli się na ogień naszych automatów.

Po godzinie już pędziliśmy 50 dostojnych krów i 60 byków w kierunku Skorodna. W pracy tej pomogło nam 12 Niemców, których wzięliśmy do niewoli.

Następnego dnia obóz nasz wyglądał jak olbrzymia restauracja, gotowano, smażono i szykowano się należycie do wielkiego święta.

Wieczorem zostaliśmy zaproszeni przez komendanta oddziału, Tatarkę, na uroczystość. Przybyli także: dowódca słynnego oddziału zjednoczonych partyzantów, Sobarow, dowódca czechosłowackich partyzantów, kapitan Rzepko i inni.

W podniosłym nastroju zostaliśmy przywitani jako wolna rodzina wyzwolonej, progresywnej ludzkości w dniu Święta Rewolucji Październikowej, który był zapowiedzią nowego, wolnego jutra.

CJI LISTOPADOWEJ — 1947

MICHAŁ KALININ

O moralnym obliczu narodu radzieckiego

Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna podniosła moralność wszystkich narodów Rosji na wyższy szczebel. Stała się ona najwyższą moralnością, jaka istnieć może w społeczeństwie ludzkim. Nie ma w tym przesady; jest o tylko obiektywny wniosek z istniejącej rzeczywistości.

22 czerwca 1941 roku armia niemiecka bez wypowiedzenia wojny wtargnęła na radzieckie terytorium.

Przez dwadzieścia cztery lata cały nasz naród pracował bez wytchnienia. Równocześnie, wytężając wszystkie siły i zdolności, uczył się bez przerwy, uczył się nieustannie. W walce o rozwój przemysłu i rolnictwa, we wspólnym uporczywym dążeniu do podniesienia poziomu powszechnej kultury, nauki, techniki i sztuki zbliżyły się do siebie i złączyły się węzłami bratniej przyjaźni wszystkie narody Związku Radzieckiego.

* * *

Hitler mówił: „Powinniśmy ulegać wyłącznie naszym instyktom. Wróćmy do dzieciństwa, bądźmy znów naiwni... Wyklinają nas... jako wrogów myśli. No cóż, jesteśmy nimi... Błogosławię los za to, że nie otrzymałem wykształcenia naukowego. Jestem dzięki temu wolny od licznych przesądów. Czuję się zupełnie dobrze... Wychowamy młodzież, przed którą zadrży świat: młodzież bezwzględną, zachłanną i okrutną... Chcę, aby była podobna do młodych dzikich zwierząt".

W rozmowie z Rauschningiem Hitler już całkiem sobie pofolgował: „Staniemy wobec konieczności zmniejszenia obecnej ludności... Należy opracować technikę zmniejszenia obcej ludności. Kto może podać w wątpliwość moje prawo zgładzenia milionów ludzi niższej rasy, którzy mnożą się jak owady... Trzeba przede wszystkim osiągnąć zmniejszenie liczby ludności słowiańskiej. Olbrzymia płodność słowiańskich i wschodnich narodów jest dla białej północnej rasy ogromnie niebezpieczna. Oparty na hierarchii ustrój panów winien ujarzmić masy niewolników".

Dowództwo niemieckie, kierując się tymi „zasadami", stosuje również odpowiednie metody prowadzenia wojny. Dowództwo niemieckie zwraca się do swych żołnierzy z następującym wezwaniem, wydrukowanym w postaci „przewodnika":

„Pamiętaj i wypełniaj:

1) Rano, w dzień i w nocy, zawsze myśl o führerze, niech cię inne myśli nie trwożą, wiedz: on myśli i pracuje za ciebie. Winieneś tylko działać, niczego się nie obawiając, jesteś, żołnierzu niemiecki, poza zasięgiem wroga. Ani kula, ani bagnet nie imają się ciebie. Nie masz nerwów, serca, litości — jesteś z niemieckiego żelaza. Po wojnie odzyskasz znów nową duszę, jasne serce — dla twoich dzieci, dla wielkich Niemiec. Ale teraz działaj zdecydowanie, bez wahań.

2) Nie masz ani serca, ani nerwów, na wojnie są one zbyteczne. Zdław w sobie litość i współczucie — zabijaj każdego Rosjanina, obywatela radzieckiego, nie wahaj się, jeśli masz przed sobą starca lub kobietę, dziewczynkę czy chłopca — zabijaj, tak uratujesz siebie od zguby, zabezpieczysz przyszłość swej rodziny i wsławisz się po wsze czasy.

3) Żadna moc na świecie nie oprze się naporowi germańskiemu. Podbijemy cały świat. Niemiec — to absolutny władca świata. Będziesz decydował o losach Anglii, Rosji, Ameryki. Jesteś Niemcem i, jak przystało na Niemca, niszcz wszystko, co staje na twej drodze, co ci się opiera, myśl stale o wzniosłym, o führerze, a zwyciężysz. Nie dosięgnie cię ani kula, ani bagnet. Jutro cały świat będzie leżał u twoich stóp".

I ta oto armia, opchana faszystowskimi szaleńczymi ideałami „rasowej wyłączności" i „geopolityki", które już same przez się wykluczają ogólnoludzką moralność, runęła na wschód w przewidywaniu łatwego zwycięstwa.

Wojna stała się istotnie najbardziej surowym egzaminem trwałości państwa, jego gospodarczej mocy, słuszności politycznego kierownictwa i niezachwianego stanu moralno-politycznego narodu. Właśnie moralna przewaga naszej armii nad niemiecką armią faszystowską stała się jednym z najważniejszych czynników, które zapewniły nam zwycięstwo.

Gdy faszyści doszli do władzy, obwieścili: „Niech nas nazywają barbarzyńcami, my nie chcemy kultury" — i od razu spalili 20 milionów książek.

U nas sprawie rewolucji kulturalnej partia nadaje olbrzymie znaczenie.

Trudno obliczyć, ile pracy włożyła partia i władza radziecka w sprawę rozwoju kultury, w sprawę oświaty mas ludowych, niezależnie od codziennej troski partii i rządu o rozwój przemysłu i rolnictwa, o organizację i uzbrojenie współczesnej armii. Obserwatorzy zagraniczni, z nielicznymi wyjątkami, przy ocenie poziomu kultury i wiedzy w Związku Radzieckim biorą za punkt wyjścia czasy przedrewolucyjne i jeśli nawet uwzględniają podniesienie się tego poziomu za władzy radzieckiej, to porównują go ze wzrostem kultury w krajach burżuazyjnych. A przecież wystarczy przytoczyć kilka wskaźników rozwoju instytucji kulturalnych w naszym kraju, aby się przekonać o jego niezwykłym rozmachu.

Już w latach 1938-39 ZSRR zajmował pierwsze miejsce na świecie pod względem ilości uczniów w szkołach ogólnokształcących i miał w tych szkołach 12 raza więcej uczniów niż Wielka Brytania, Niemcy, Francja i Włochy razem wzięte i 14 raza więcej studentów niż miały te kraje łącznie z Japonią. W samym tylko Leningradzie było przed wojną więcej studentów niż w całych Niemczech faszystowskich.

* * *

Na początku 1939 roku było w ZSRR 240.765 bibliotek z ogólną ilością 442 miliony 203,8 tysiąca książek. W porównaniu z 1914 rokiem ilość bibliotek masowych w Związku Radzieckim wzrosła 6,2 raza. Sama tylko Państwowa Biblioteka Publiczna imienia Sałtykowa-Szczedryna liczy 3,2 raza więcej książek aniżeli Pruska Biblioteka Państwowa w Berlinie.

Nasza kultura socjalistyczna opiera się na zasadzie, sformułowanej przez Lenina: „Dawniej cały umysł ludzki, cały jego geniusz tworzył jedynie po to, aby dać jednym wszystkie dobrodziejstwa techniki i kultury, a innych pozbawić tego, co najbardziej niezbędne — oświaty i rozwoju. Obecnie natomiast wszystkie cuda techniki, wszystkie zdobycze kultury staną się dobrem ogólnonarodowym i odtąd nigdy umysł ludzki i geniusz nie zostaną zużyte jako środki ucisku, jako środki eksploatacji".

I władza radziecka nie żałowała środków, aby uczynić dobytkiem ogólnonarodowym wszystko to, co umysł ludzki stworzył najlepszego. W nakładach, liczących dziesiątki i setki tysięcy egzemplarzy, wydawano dzieła Arystotelesa, Voltaire'a, Diderota, Helwecjusza, Holbacha, Spinozy, Kartezjusza, Demokryta, Feuerbacha, Darwina, Newtona, Einsteina, Miendielejewa, Miecznikowa, Pawłowa, Timiriazjewa. W milionowych nakładach drukowano takich klasyków literatury światowej jak Byron, Balzac, Heine, Goethe, Hugo Dickens, Zola, Maupassant, Romain Rolland, Cervantes, A. France, Szekspir i Schiller.

Nakłady dzieł klasyków rosyjskiej literatury pięknej — Puszkina, Gogola, Gribojedowa, Lermontowa, Hercena, Niekrasowa, Sałtykowa-Szczedryna, Tołstoja, Czechowa, Gorkiego, Majakowskiego — osiągnęły już dziesiątki milionów. Naród rosyjski zapoznał się z klasykami literatury innych narodów ZSRR — z Szewczenką, Achundowem, Rustawelim, Owanes Tumanianem, Szołom Ałejchemem. Inne narody ZSRR przyswoiły sobie skarbnicę rosyjskiej i światowej literatury.

Teatr nasz zajął słusznie czołowe miejsce nie tylko w radzieckiej, lecz również w światowej kulturze. Podobnie, jak i Związek Radziecki, jest teatr pod względem swego charakteru — wielonarodowy. Jeżeli przed rewolucją sztuka teatralna wielu naszych narodów znajdowała się dopiero w stanie zalążkowym, to w warunkach ustroju radzieckiego rozwinęła się wszechstronnie i zajęła honorowe miejsce w kulturze narodowej. Tak np. w Armenii, Turkmenistanie, Tadżykistanie, Kirgizji dawniej nie było teatrów zawodowych; obecnie w Armenii jest 27 teatrów w Tadżykistanie — 23, w Kirgizji — 21, w Turkmenii — 11. Na Ukrainie przed rewolucją było 35 teatrów, a w 1940 roku — już 125; w Gruzji były 3 teatry, obecnie — 49, w Uzbekistanie był 1 teatr — obecnie 49.

Nawet najdrobniejsze narodowości, które za caratu nie miały swego piśmiennictwa, obecnie mają po kilka własnych teatrów, które stają się podstawą rozwoju ich sztuki narodowej.

Ogromnie wzrosła w Związku Radzieckim liczba różnego rodzaju klubów, kin, muzeów. Na początku 1939 roku było już przeszło 100 tysięcy klubów, w tym 41 tysięcy klubów kołchozowych. Liczba kin w ZSRR w r. 1939 w porównaniu z rokiem 1915 zwiększyła się 21.9 raza. W ogóle kino, jako jeden z najbardziej popularnych wśród mas ludowych rodzajów sztuki, rozwinęło się dopiero przy ustroju radzieckim.

Przed wojną mieliśmy 794 muzea, podczas gdy w epoce przedrewolucyjnej było ich zaledwie kilkadziesiąt, przy czym wyłącznie w stolicach (Petersburg, Moskwa). Tylko w niektórych największych miastach w rodzaju Kijowa, Charkowa, Tyflisu, istniały niewielkie muzea. Obecnie niemal wszystkie stolice naszych republik wzbogaciły się we własne galerie sztuki i nie ma dosłownie ani jednego miasta obwodowego, które by nie miało własnego muzeum z eksponatami reprezentującymi bogactwo danego kraju lub obwodu, z dziełami miejscowych mistrzów sztuki.

Na początku wojny ludzie radzieccy stanęli jakby w niepewności, nie wiedzieli, jaką bronią i w jaki sposób walczyć z bandą grabieżców i zabójców, który wtargnęli do nas. Wielu zdumiał barbarzyński najazd z «kulturalnej» Europy, który nie wiązał się w żaden sposób z ich wyobrażeniami o Europie.

Marszałek Stalin w swym przemówieniu przez radio z dnia 3 lipca 1941 roku wskazał, że wojny z Niemcami faszystowskimi nie można uważać za wojnę między dwiema armiami, i wezwał do wielkiej ogólnonarodowej wojny z najeźdźcami faszystowskimi. W wezwaniu tym naród otrzymał konkretną formę dla swej walki z wrogiem, przekładając śmierć z bronią w ręku nad wieczną niewolę w zwierzyńcu faszystowskim. Wówczas dopiero ujrzała zagranica — bo czyż można było nie dojrzeć — i przekonała się — bo czyż można było nie przekonać się — o sile ducha ludzi radzieckich, o ich wysokim poziomie moralno-politycznym.

Nie jest przypadkiem, że komunista idzie na stracenie z podniesioną głową i rzuca wrogom słowa, pełne głębokiej wiary: «Umieram, lecz sprawa nasza żyje i będzie żyła». W chwilach tych człowiek całkowicie zlewa się z kolektywem, którego interesy górują w nim ponad wszystkim i są silniejsze od śmierci. Świadomość ta czyni człowieka radzieckiego nieustraszonym bojownikiem. Przypomnijmy sobie bohaterstwo 28 gwardzistów Panfiłowa, którzy podjęli walkę sam na sam z dziesiątkami czołgów faszystowskich; czerwonoarmistę Matrosowa, który własnym ciałem przykrył ambrazurę niemieckiego DZGO (drewniano-ziemnego gniazda ogniowego); Kamała Pułatowa, który w czasie obrony Stalingradu rzucił się z wiązką granatów pod czołowy niemiecki czołg; Tujczy Erdżygitowa, który przykrył własnym ciałem lufę niemieckiego karabinu maszynowego. Szczególnie ważny jest fakt, że nie są to sporadyczne czyny bohaterskie, nasi żołnierze i oficerowie w przebiegu wojny niejednokrotnie dokonywali i dokonują podobnych czynów.

Armia radziecka — to szczególna armia, nie podobna ani do dawnej armii rosyjskiej, ani też do żadnej z armii europejskich. Jej skład osobowy jest naprawdę ściśle związany z ludem. Żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej są tego samego pochodzenia klasowego, czego niema w żadnej ze współczesnych armii. Armia nasza niezliczonymi nićmi związana jest z narodem zarówno w życiu codziennym, jak i społecznym.

Przyjaźń narodów opiera się u nas na trwałym fundamencie wspólności ich interesów.

Prawdziwa przyjaźń narodów Związku Radzieckiego, wypiastowana w czasach pokoju, rozgorzała jaskrawym płomieniem w latach wojny i wprawiła w zdumienie za granicą zarówno naszych wrogów, jak i przyjaciół. Przyjaźń ta zahartowała się w ciężkich doświadczeniach wojennych.

Wskazaliśmy na źródła, z których rozwinęła się radziecka moralność. Źródła te prowadzą daleko w głąb naszej historii.

Moralność ta daje państwu radzieckiemu olbrzymią moc przeciwdziałania się agresorom; umie natchnąć ludzi, pracujących w fabrykach i na polach; czyni bohaterstwo na froncie zjawiskiem masowym: jest jednym z najważniejszych czynników zwycięstwa.

LUCJAN SZENWALD

CZERWONA ARMIA

Wyzwolicielko ludów! O lawino chwały,
W hełmach, które w milion gwiazd świecą, jak wystrzały!
Armio w szarych szynelach, kwitnieniem ran krwawa,
Wierna jak śmierć, a droga, niby ręka prawa!

Kiedy wróg miażdżąc domy ramieniem żylastem,
Grzechocząc okręconym wkoło głów żelastwem,
Szedł, jako niegdyś bestie przeciw chrześcijanom —
Stanęła cała Ziemia Rad pionową ścianą,
I prężąc aż do słońca wieżyce Mongolii,
Zaryczała białych salw wściekłą nawałnicą,
I bagnetami błysły badyle kąkoli,
I każdy pień brodaty zahuczał haubicą.
Wróg szedł, ale skłębiona przepaść pod nim ziała,
Na drodze jego martwe wybuchały ciała,
Mosty stawały dęba, wrzały rzeki ognia,
Każdy krzak palił boki jak żywa pochodnia
I szczerzył się zębami kołów każdy ogród.
Armio Czerwonogwiezdna! Twój tragiczny odwrót
Pamiętam — i dziś, kiedy ofensywą stali
Na drgające pierścienie siekasz wraży kadłub,
I z okiem rozgorzałym, z gniewnymi ustami
Kroczysz przez jasne piersi bohaterów padłych,
Kiedy odwojowujesz ruiny i zgliszcza,
Gdy ziemia się od warstwy spieklej krwi oczyszcza,
Pozdrawiam Ciebie, Armio Grozy, Armio Mocy!
Wybawicielko Świata! Wichuro Pomocy!
Wsłuchuję się w gromowy rytm Twoich szeregów,
Wielbię upór żołnierzy i mądrość strategów,
Padam, śmiertelnym z Tobą stopiony porywem,
Z każdym zwycięstwem Twoim na nowo się zrywam!

Dla nas duma i radość i zaszczyt i siła
W tym, że we wspólnych bojach krew nasza zrosiła

Przedpola polskich równin, że w bombowym leju
Z jednej menażki jedli Polak i Rosjanin.
Broń, przez Ciebie wręczoną, owianą błyskaniem,
Złożymy chyba w świętym jakim mauzoleum,
I będą pokolenia tę sławną zbrojownię
Odwiedzać, niby ołtarz przetrwały cudownie,
I ścierając z rzeźby dział starożytne pyły,
Będą dzieci Ojczystych Dziejów się uczyły.

Dwa listy...

Artur Koestler

List do ojca żołnierza brytyjskiego

Szanowny Panie!

Każdego dnia, rozkładając gazetę, przymiera Pan z trwogi o swego chłopca, czy nie został uprowadzony lub zabity przez żydowskich terrorystów. W ciągu kilku lat żyłem i ja w tej samej obawie o bliskich mi ludzi, jaką Pan odczuwa dziś o swego chłopca. Ci ludzie, to moja matka i jej rodzina; niebezpieczeństwem, które im groziło jako Żydom, w kraju okupowanym przez Niemców, była śmierć od trującego gazu lub niegaszonego wapna. — Ocalała jedynie moja matka. Jej siostra, córki jej siostry i wnuczki zginęły od gazu. Brat matki zdołał popełnić samobójstwo. Każdy poszczególny żydowski terrorysta w Palestynie ma podobną historię. Jest to pierwszy fakt, który musi Pan zgłębić. Bez tego tła nie będzie Pan w stanie niczego zrozumieć.

Istnieje legenda ,że w 1917 roku Rząd Lloyd George'a w poczciwości swego serca przyrzekł Żydom Palestynę i odtąd Żydzi upierali się przy tym zbyt pochopnym nieco przyrzeczeniu, jak Shylock przy swym funcie mięsa, podczas gdy biedni Brytyjczycy, schwytani między zwalczające się żądania i kule Arabów i Żydów, dźwigali heroicznie brzemię Białego Człowieka.

Tak brzmi legenda. Fakty, odnośnie pobudek, które skłoniły Gabinet Lloyd George'a do wydania deklaracji Balfoura, zostały one wyjaśnione przez Lloyd George'a osobiście w jego sprawozdaniu przed Komisją Królewską w 1937 r. Jesienią roku 1917, po załamaniu się Rosji, sprzymierzeni znaleźli sie w krytycznej sytuacji. „W tej krytycznej chwili uważano, że sympatia lub niechęć Żydów może stanowić zasadniczą różnicę dla sprawy sprzymierzonych w tym lub innym sensie". I tak poczęło się przyrzeczenie „Siedziby Narodowej"; znaczenie tego terminu interpretowali: Lloyd George, Prezydent Wilson, Cecil, Smuth, Winson Churchill i inni, jako ekwiwalent przyszłego Państwa Żydowskiego (Raport Komisji Królewskiej pp 23—25)

Przywódcy syjonistyczni, zgodnie z oświadczeniem Ll. George'a przyrzekli wzamian „skupić uczucia Żydów i wesprzeć na całym świecie sprawę sprzymierzonych". Dotrzymali słowa (ibid. p. 23). Był to uczciwy układ poparty obustronnie długotrwałą sympatią, a nie aktem miłosierdzia, — kwestia wdzięczności nie wchodzi więc w rachubę.

Drugą część historii stanowi czasokres pomiędzy dwiema wojnami. Brak mi miejsca, by wchodzić w szczegóły, mogę wskazać jedynie na fakty jaskrawe. Nie jest prawdą, że Żydzi przybyli do Palestyny pod osłoną brytyjskich bagnetów, albo kosztem brytyjskiego płatnika podatkowego, lub z brytyjską pomocą w jakiejkolwiek postaci, jak to Pańscy ziomkowie wydają się sądzić. Przemiana Palestyny w ciągu 20 lat z malarycznego terenu bagien i pustkowi w najurodzajniejszy kraj Środkowego Wschodu jest dziełem żydowskiej pracy i żydowskich pieniędzy. Rola odegrana przez Administrację Brytyjska polegała wyłącznie na sprawowaniu służby publicznej za podatki, ściągane głównie z Żydów.

„Jakto" — zaprotestuje Pan zapewne — „czy nie my wkońcu pozwoliliśmy Żydom przybyć do Palestyny wbrew sprzeciwom Arabów? Mogliśmy równie dobrze nie wpuścić ich poprostu i zaoszczędzić sobie wiele kłopotu..." Jest Pan oczywiście znowu zorientowany fałszywie. Palestyna nigdy nie była Wasza Kolonia ni Protektoratem. Waszym zadaniem i raison d'etre w tym kraju było wypełnienie Mandatu z ramienia Ligi Narodów, a Mandat ten nakazywał Wam „ułatwienie imigracji żydowskiej, popieranie osadnictwa żydowskiego na roli" a w końcu ustanowienie „Siedziby Narodowej".

Układ zawarty w 1917 roku i znany jako Deklaracja Balfoura został ratyfikowany przez 52 narody i stał się prawną i wyłączną podstawą Waszej obecności w Palestynie. Co zaś do osłony brytyjskich bagnetów, jako źródło służy mi ponownie Urząd Dokumentów Jego Królewskiej Mości: „Dziś jest oczywieste, że elementarny obowiązek dostarczenia bezpieczeństwa publicznego nie został wypełniony. Jeżeli istnieje krzywda, którą Żydzi mają niewątpliwie prawo podnosić przed innymi, to jest nią brak bezpieczeństwa". (Raport Komisji Król. p. 201). Było tak nie dlatego, że Brytyjczycy pragnęli by Żydów zabijano, ale dlatego, ponieważ ciągły nadzór wojskowy w rozproszonych koloniach wymagałby stałej armii zupełnie niewspółmiernej z brytyjskimi urządzeniami na okres pokoju. Żydzi zmuszeni byli sami pomyśleć o swej obronie — oto jak powstała Hagana, aż do roku 1939 uznawana, nawet zachęcana przez władze, jako rodzaj pół-legalnej żydowskiej Gwardii Narodowej. Oddała ona niezliczone usługi Brytyjczykom podczas rzeczywistości Żydzi okazali się jedynym odpowiedzialnymi sprzymierzeńcami Waszymi na Środkowym Wschodzie, jak to słusznie rzewidzieli Ll. George i Balfour.

Tak więc znowu nie ma mowy o problemie wdzięczności.

Trzecią część historii rozpoczyna w 1939 roku Biała Księga, którą Morrison w imieniu Labour Party nazwał „cynicznym sprzeniewierzeniem się" a Churchill „fundamentalną zdradą, bankructwem moralnym" itd. Słyszał Pan zapewne o tym sławetnym dokumencie ,który, abstrahując od szczegółów, sprowadził się do zamknięcia na zawsze Palestyny dla Żydów (po ostatnim ochłapie z 75.000 certyfikatów) i doprowadził do zakazu zakupna i uprawy ziemi przez Żydów w 96 proc. całej powierzchni kraju) akt obrotu ziemią z lutego 1940). I tak w tej samej chwili, kiedy rozpoczęła się zagłada Żydów europejskich, zatrzaśnięto im przed nosem bramy Palestyny, podczas, gdy ci w kraju zostali skazani na życie w jednym więcej ciasnym orientalnym ghetcie. Ta polityka była nie tylko nieludzką, była także jawnie bezprawna.

W marcu i kwietniu 1939 roku 3 okręty rozbitków — „Assandu", „Astir" i „Assimi", załadowane głównie uchodźcami żydowskimi z Niemiec, dotarły do Palestyny i nie otrzymały zezwolenia na lądowanie. W Izbie Gmin Noel Baker zapytał ówczesnego Sekretarza Kolonii, Malcolma MacDonalda, co stanie się z tymi ludźmi. MacDonald odpowiedział, że odesłano ich — skąd przybyli. Noel-Baker „Czy to oznacza do obozów koncentracyjnych?" Mac Donald: „Odpowiedzialność spada na tych, którzy organizują nielegalną imigrację". (Debata w Izbie Gmin, kwiecień 26, 27 1939 r.).

Czy poznaje Pan ten ton? Pozostał niezmieniony do dnia dzisiejszego. Odpowiedzialność spada na tych, którzy usiłowali ratować skazańców, a nie na tych, którzy ich odesłali z powrotem na śmierć. Dużo było też zagadniny w roku 1937 o złych warunkach sanitarnych na tych statkach piekielnych. Komory gazowe, wapno niegaszone i sucha zgnilizna dzisiejszych obozów D. P. były i są niewątpliwie sanitarne...

Niech Pan spróbuje postawić się w miejsce Żyda w Pańskim wieku, w przystani portowej Haify, który woła i wymachuje do krewnego — do Pańskiego syna na przykład — na pokładzie jednego z tych statków. Okręt podnosi kotwicę, by zabrać ten rozhisteryzowany ładunek skazańców z powrotem tam, skąd przyszedł. Postać Pańskiego chłopca topnieje w oddali niewiele lat później otrzymuje Pan wiadomość, że zginął od gazu w Oświęcimiu. Gdyby nazwisko Pańskie zamiast Smith brzmiało Szmulewicz, mogłoby się to Panu zdarzyć.

Coś w tym rodzaju zdarzyło się między innymi ązłowiekowi, którego spotkałem w Palestynie 2 lata temu i który powiedział mi, że jego matka i trzej bracia zginęli jako ofiary niemieckiego sadyzmu i brytyjskiej Białej Księgi. Jego imię jest Friedman Jellin i jest on przywódcą t. zw. grupy Sterna.

Więcej przykładów? 24 listopada 1940 roku pasażerowie parowca „Patria", któremu odmówiono wstępu do Palestyny wysadzili w porcie Haify swój okręt w powietrze. Ponad 200 osób zostało rozerwanych w kawały lub utonęło 100 yardów od obiecanego brzegu. Tym ludziom obrzydły już druty kolczaste. Gdy człowiek dociera do stanu tych, co przeżyli — i przebywają dziś w obozach D. P. przestaje słuchać głosu rozsądku, który mu mówi, że nie powinien był nigdy uciekać, ani ocalić żony i dzieci — bez zezwolenia na to w potrójnym wydaniu.

Przykład ostatni: Rok 1942, krematoria Europy rozpoczęły swoje dzieło. Inny statek piekielny, 180-tonnowy statek dla bydła „Struma", płynąc z Konstancy, wpadł do portu w Istambule. Na pokładzie znajdowało się 769 uchodźców, z których kilku postradało zmysły. Turcy wyrazili gotowość zezwolenia na lądowanie tranzytem pod warunkiem, że Brytyjczycy zgodzą się wpuścić ich do Palestyny. Rząd palestyński, porozumiawszy się z Londynem, odmówił. Turcy zatym odesłali statek spowrotem do Rumunii. Końca tej historii Pan się domyśli z łatwością. Okręt został wysadzony w powietrze kilka mil od brzegów Turcji, — jeden człowiek pozostał przy życiu, wszyscy pozostali pasażerowie, wśród nich 250 kobiet i 70 dzieci, utonęli.

Biała Księga z 1939 roku określona została jako Palestyńskie Monachium. Po zwycięstwie Partii Pracy w roku 1945 oczekiwano powszechnie, że i ten ostatni przeżytek polityki Chamberlaina zostanie wytarty. Żadna partia nie angażowała się tak głęboko w popieraniu sprawy żydow-

(Dalszy ciąg na str. 12-ej)

Mieczysław Kon

List otwarty

Do ambasadora*) Wielkiej Brytanii w Paryżu Sir Duff-Coopera

Do Ambasadora Wielkiej Brytanii w Paryżu
sir A. Duff-Coopera.

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze

Było to dziewięć lat temu. Gdy Chamberlain wrócił z Monachium, witany owacyjnie przez publiczność londyńską, i oznajmił światu, że przez poświęcenie Czechosłowacji Hitlerowi uratował pokój dla jednego pokolenia, Pan należał do nielicznej grupy brytyjskich mężów stanu, który z całą siłą potępił pakt monachijski.

Pozwolę sobie z pamięci zacytować ustęp z przemówienia w Izbie Gmin, wygłoszonego przez Pana przy ustąpieniu ze stanowiska I-go Lorda Admiralicji Rządu Wielkiej Brytanii na znak protestu przeciwko paktowi monachijskiemu. Oświadczył Pan, że z żalem rozstaje się z urzędem, piastowanym w ciężkiej dla Wielkiej Brytanii chwili, oraz z współpracownikami, dla których żywi wiele szacunku i przyjaźni, ale żal ten osładza Panu przekonanie, że będzie mógł chodzić z podniesionym czołem, oraz nie będzie zmuszony wstydzić się, że przyłożył rękę do aktu, w którym Rząd Jego Królewskiej Mości dla egoistycznych pobudek poświęcił wolność i szczęście zaprzyjaźnionego narodu Czechosłowacji. (Być może, że z powodu upływu czasu tekst nie jest powtórzony dosłownie, ale myśl jest przeze mnie wiernie oddana). Przemawiało przez pana wówczas nie tylko doświadczenie i rozum polityczny, ale również szlachetne oburzenie humanisty i Europejczyka przeciwko absolutnemu ignorowaniu momentów etycznych w polityce, co było tak charakterystyczne dla tej epoki w życiu państw europejskich, która się zaczyna z dniem objęcia władzy przez Hitlera.

Jestem przekonany, że wielu Europejczyków, którzy sobie zdawali sprawę z niebezpieczeństwa, zagrażającego naszej kulturze ze strony niemieckich barbarzyńców, żywiło, na równi ze mną, podziw i uwielbienie dla Pana za Jego dalekowzroczne, a jednocześnie tak męskie i szlachetne stanowisko.

Minęła okrutna wojna. Naród Czechosłowacji po ciężkich i koszmarnych latach niewoli odzyskał wolność i wraz z innymi miłującymi wolność Europejczykami na pewno zachowa we wdzięcznej pamięci Pańskie podziwu godne, aczkolwiek w owych czasach tak bardzo a bardzo odosobnione wystąpienie.

A Pan, Panie Ambasadorze, może naprawdę chodzić z podniesionym czołem i nie wstydzić się ani własnego sumienia, ani europejskiej opinii publicznej, że Pan takie, a nie inne, zajął stanowisko.

Ja, niżej podpisamy, należę do narodu, który w znacznie wyższym stopniu został przez hitleryzm doświadczony. Nie w naszą wolność polityczną i niepodległość godził Hitler, gdyż tej naród nasz jest już blisko 2000 lat pozbawiony, ale w nasze fizyczne istnienie. 80% naszego narodu, skoncentrowanego w różnych krajach Europy, zostało ogniem i mieczem wytępione. W krematoriach hitlerowskich spalono około 6 milionów Żydów: mężczyzn, kobiet i dzieci. Pojedyńczo, cudem uratowani Żydzi, pozbawieni rodzin śmiertelnie rozgoryczeni do otaczającego świata cywilizowanego, który biernie przyglądał się milionom ginących bez winy istnień ludzkich, wyrwani z korzeniem ze swoich siedzib, które przez setki lat zamieszkiwali, na skutek doznanych przeżyć nie mogą pozostać w dotychczasowych przybranych ojczyznach na kontynencie europejskim i jedyną możliwość istnienia widzą w powrocie do starej ojczyzny, do Palestyny.

Na drodze do osiągnięcia tego celu stoi Wielka Brytania, której, na podstawie deklaracji Balfour'a, został przez Ligę Narodów powierzony mandat nad Palestyną. Rząd Wielkiej Brytanii, opierając się na wydanej przez siebie i dotychczas formalnie obowiązującej Białej Księdze, wpuszcza jedynie 18000 imigrantów żydowskich rocznie. Rząd brytyjski nie uwzględnia katastrofalnych skutków, które dotknęły naród żydowski we wszystkich krajach kontynentu europejskiego w rezultacie wojny i polityki eksterminacyjnej reżimu hitlerowskiego. Ale setki tysięcy Żydów, znajdujących się w obozach DP w Niemczech i gdzieindziej, resztki uratowanych z obozów koncentracyjnych i bunkrów, prowadzący od kilku lat żywot koczowniczy, nie mogą się pogodzić z okrutnymi obowiązującymi przepisami imigracyjnymi władz palestyńskich, które znajdują się w rażącej sprzeczności z etycznymi normami, obowiązującymi społeczeństwa cywilizowane, a które były tak cynicznie deptane w latach triumfu „ładu hitlerowskiego" w Europie.

Rozbitki narodu żydowskiego wszelkimi drogami, lądowymi, i morskimi, zdążają ku brzegom swojej ojczyzny, gdyż po doświadczeniach ubiegłej wojny, gdy rządy i ludy europejskie, prócz bezwartościowych wyrazów współczucia, nic nie mogły ginącemu bezbronnemu narodowi ofiarować, jest to obecnie ich niezachwianą wiarą, że tam, w Palestynie, i tylko tam, mogą istnieć i rozwijać się jako naród pełnowartościowy oraz mogą dać swój wkład tworzenie kultury europejskiej dla dobra całej ludzkości.

Rząd Wielkiej Brytanii nie tylko wystawia całą potęgę swojego imperium przeciwko nielicznym, nieszczęśliwym Żydom, ocalałym z hitlerowskiej rzezi, ale wywiera dyplomatyczną presję na wszystkie kraje tranzytowe, aby nie przepuszczały Żydów, zdążających ku Palestynie. Pan, jako Ambasador Wielkiej Brytanii we Francji, również używa całego swego wpływu na rząd Republiki Francuskiej, aby nie przepuszczał imigrantów żydowskich do Palestyny.

Zapytuję Pana, Panie Ambasadorze, czyż ci nieszczęsni emigranci, ocaleni z niemieckich obozów koncentracyjnych, którzy nie mogą żyć na ziemi przesiąkniętej niewinną kwią milionów ich najbliższych, czyż oni nie zasługują w oczach takiego humanisty i Europejczyka, jakim Pan niewątpliwie jest, na to, aby nareszcie dobić do jakiejś życiowej przystani i móc przeżyć w spokoju swoje lata?

Czyż te nieszczęśliwe sieroty żydowskie, pozbawione rodziców, zagazowanych w komorach Oświęcimia i Treblinki, nie mają prawa do opieki własnego społeczeństwa, które pragnie i potrafi ich wychować na prawych i przynoszących pożytek obywateli?

Czyż walka z żydowską imigracją do Palestyny, zmuszająca Żydów do pozostania na nienawistnej ziemi niemieckiej, w atmosferze, przesiąkniętej jadem hitleryzmu, nie jest obiektywnie biorąc, kontynuowaniem eksterminacyjnej polityki nazizmu w stosunku do Żydów?

Czy Pan, Ambasador Wielkiej Brytanii w Republice Francuskiej, będący magna pars presji Rządu Brytyjskiego przeciwko tranzytowi Żydów przez Francję, będzie mógł również jako humanista i Europejczyk, chodzić z podniesionym czołem i nie wstydzić się własnego sumienia, że przykłada Pan rękę do kontynuowania dzieła Hitlera: likwidacji nieszczęśliwego narodu, który tak wiele zasług położył, zarówno jeśli chodzi o ogólną europejską kulturę, jak i o rozkwit Wielkiej Brytanii?

Będę Panu bardzo zobowiązany, jeśli zechce Pan, Panie Ambasadorze, na mój list odpowiedzień.

Mieczysław Kon

*) Mimo, że, jak wiadomo, ambasador brytyjski we Francji Duff Cooper, odwołany już został ze swego stanowiska, „List otwarty", ze względu na jego niesłabnącą aktualność — zamieszczamy. — *Red.*

Mgr. Meir Bosak

O AKTUALNOŚCI „DYBUKA“

W 25-lecie wystawienia „Dybuka" przez „Habimę"

Piszesz, że Habima obchodziła właśnie dwudziestopięciolecie wystawienia „Dybuka“ Ańskiego i równocześnie urządziła jego tysiączne, uroczyste przedstawienie. Krytykujesz, że teatr nasz ciągle tkwi jeszcze w mistycznej, nierealnej problematyce, w czasie, kiedy ziemia płonie nam pod nogami, kiedy rozstrzyga się walka o nasze nagie życie narodowe, o nasze istnienie, o naszą przyszłość. Masz rację„ a jednak, z drugiej strony, zaryzykuję twierdzenie, że nigdy nie był „Dybuk“ tak aktualny jak dziś.

Przeglądam leksykon żydowski:

Haber Fritz — wybitny chemik wynalazca, laureat nagrody Nobla.

Halevy Jacques — znany kompozytor, autor licznych oper.

Hedin Sven — geograf i geolog, badacz centralnej Afryki

Heine Heinrich — dopisek zbyteczny

Hertz Heinrich — genialny fizyk, badacz fal świetlnych i elektromagnetycznych poprzednik Marconiego w dziedzinie radia.

Husserl Edward — twórca systemu fenomenologii w filozofii.

Ot, przypadkowo wynotowane, spośród setek innych, nazwiska. Różne dziedziny, różne światy. Każdy przyzna, że dużo brakowało by we współczesnej kulturze i cywilizacji europejskiej, gdyby nie wkład żydowski. Żydzi, czy pół-Żydzi, w każdym razie Hitler przeznaczyłby ich do krematoriów. A teraz wyobraź sobie tych współtwórców, współbudowniczych nowych światów, w okresie ich młodzieńczości — te rozmarzone, rozśpiewane serca poetów i muzyków, te myślami i pomysłami roz płomienione głowy, tę energię uczonych i badaczy, szukającą wyzwolenia i poznania prawdy. Nie wiem ile młodych pęków przed ich rozkwitnięciem, ile genialnych, gorejących, promienistych głów ścięli spośród nas mordercy hitlerowscy, wiem jednak, że i przeciętni ludzie mają swoje sny i marzenia, które pragną zrealizować w życiu. Pamiętasz — niedawno, kilka lat temu, tworzyliśmy grupę młodych ludzi, z których każdy nosił w sobie swe marzenia, sny, ideały i wiarę swoją. I każdy z nas miał swe plany, które chciał urzeczywistnić w życiu. Dziś zostaliśmy tylko — Ty i ja. Znałem plany i marzenia każdego z naszej grupy, te sny romantyczne młodych ludzi, górne i chmurne, narodowe, społeczne i indywidualne. Razem rośliśmy, razem śniliśmy, razem wykuwaliśmy plany i razem poczęliśmy je realizować — aż przyszła wojna. I zostaliśmy tylko my dwaj. Nie wiem jak ty to odczuwasz— ja czuję w sobie te ziarna, których pierwsze pędy zielone ledwie wyjrzały z głębin ziemi, a zostały przytaraszone, te pęki róż, które ledwo zaróżowiły się na krzewach, a zostały ścięte i leżą na ziemi w swej krwistej czerwieni, ten młody las, co patrzał dumnie zieloną swą koroną w błękit nieba — i nagle został wybity. Szumią we mnie te drzewa i wyją oskarżeniem niewyzwolonych talentów, niewyśpiewanych pieśni, niezrealizowanych marzeń.

I wiem, że nie jestem jedyny. Ze my, resztki pozostałe po milionowym narodzie, każdy z nas nosi w sobie te znane mu, a nie wyzwolone kompleksy swych najbliższych, którzy zginęli — tyle niedokończonych symfonii.

I może dlatego nigdy nie był „Dybuk“ tak aktualny, jak dziś.

Przypomnijmy sobie słowa Lei, którą miał owładnąć Dybuk:

„Nie złe duchy krążą dokoła nas, lecz dusze ludzi, którzy zmarli przedwcześnie. Oni to widzą nasze wszystkie czyny i słyszą nasze słowa... Wszak człowiek zrodził się dla długiego życia — a jeśli umiera przedwcześnie, co staje się z resztą jego życia? Gdzie podziewa się radość i smutek jego życia? Jego myśli i czyny, które przeznaczone mu zostały — co staje się z nim? I dzieci, które zostały mu przeznaczone i nie narodziły się. — Gdzie podziewa się to wszystko? Swiecę, która zgasła, można zaświecić powtórnie i ta dopali się do reszty. A jak dopali się świeca życia, która zgasła przedwcześnie? Nie, życie człowieka nie ginie. Człowiek, który zmarł przedwcześnie — dusza jego — wraca na świat i bez ciała, naga, dopełni swego bytu, reszty swych radości i smutku... Opowiadałaś, że o północy przychodzą zmarli do bożnic i modlą się... wiem, przychodzą dokończyć modlitwy, która została przerwana...“

Nie jest to jedynie subiektywne, histeryczne uczucie Lei, którą ma opętać Dybuk. Wiedzą i czują to wszyscy. Kiedy Batlan opowiada historię pewnego grobu, w pobliżu bożnicy, w którym pochowana jest para narzeczonych, zamordowanych razem, pod baldachimem, przez bandy Chmielnickiego, dodaje:

„...i do dnia dzisiejszego, stale, kiedy rabin udziela ślubu w bożnicy, słychać jakby głos westchnienia, unoszącego się znad tego świętego grobu“.

Cały lud jakby odczuwał tragedię tych, którzy zostali zamordowani u progu swego szczęścia. I urwała się pieśń niedośpiewana...

Każdy, noszący w sobie niewyżyte tęsknoty, pragnie ich wyzwolenia za życia, pragnie wypalenia się bez reszty, wyśpiewania do ostatnich dwięków melodii. Ot, np. na wpół ślepa żebraczka chwyta Leę, która przed ślubem swym tańczy z nędzarzami:

„Nie chcę jałmużny! Tańcz ze mną trochę! Tylko jedno okrążenie! Już czterdzieści lat nie tańczyłam! Ach, jakże pięknie tańczyłam w młodości (Lea obejmuje ją i tańczy. Stara nie puszcza jej i krzyczy) Jeszcze! Jeszcze! (Tańczą. Stara zasapana, o krótkim oddechu, krzyczy jak w szale) Jeszcze! Jeszcze! — chcę dośpiewać pieśń do końca...“

Dybuk ukochanego zmarłego wchodzi w Leę. Wyje z głębin duszy swej ukochanej. Kochali się skupiając w miłości tej, wszystkie swe myśli i marzenia. Kochali się miłością wstydliwą — miłością bachura jeszywy i córki żydowskiego domu małomiasteczkowego. Tylko spojrzeniami, rumienieniem się i bladnięciem, spuszczaniem oczu mogliby zdradzić swe uczucia. Lecz któż sądziłby i wówczas, że córka magnata i biedny bachur... I mimo, że byli sobie przeznaczeni, Lea ma wyjść za innego. Swieca życia zrozpaczonego Chanana gaśnie. Lecz Lea w sercu swym nosi dalej jego miłość...

„Wszak człowiek zrodził się dla długiego życia, a jeśli umiera przedwcześnie, co staje się zresztą jego dni? Był raz jeden młodzieniec, który miał wzniosłą duszę i myśli otchłanne. Długa droga życia była przed nim. I nagle, w jednej chwili przerwana została nić jego życia. Przyszli obcy ludzie i pochowali go w obcej ziemi. A gdzie reszta dni jego żywota? Gdzie słowa jego ust, które zduszone zostały przed wypowiedzeniem, gdzie modlitwy jego, w środku przerwane, gdzież one są?

Zmarły Chanan kontynuuje w jej duszy swój żywot. Uczucie to jest tak silne w niej, że kiedy cadyk z Miropola chcąc przegnać tego obcego ducha - Dybuka z Lei, woła:

„Zakazem Tory nie ma zmarły prawa pozostawania wśród żywych!“ odpowiada Dybuk ustami Lei:

„Ja nie jestem martwy...“

Kiedy cadykowi udaje się wreszcie przegnać ducha ukochanego z ukochanej, ona szpce w rozmarzeniu i tęsknocie:

„Powróć do mnie mój narzeczony, mój mężu... nosić cię będę w sobie, martwego i nocą w snach bawić będziemy na kolanach dzieci, które nie zrodziły się nam... (Płacze) Jedwabne koszulki szyć im będę, piosenki im będę snuła...“

Marzenia i sny, które nie znalazły wyzwolenia...

Marzenia jednostek, marzenia milionów. Miliony padły wymordowane.

W nas wyje ich Dybuk, ich duch oskarżający.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 23 świątecznym z dn. 22. IX. rb. znajduje się notatka „Ulice ku czci słynnych Zydów“ (str. 9), w której sprawozdawca czci też pamięć niejakiego „Zonni Felsa“, który zniósł karę cielesną w Austrii. Zaszło tutaj widoczne przekształcenie nazwiska i rozbicie go na „familijnie brzmiące“ imię i nazwisko. Chodzi niewątpliwie o znakomitego w XVIII wieku statystę i prawnika, żydowskiego pochodzenia (dziadek jego był rabinem w Berlinie), Józefa Sonnenfelsa, który po uszlachceniu, podpisywał swe książki Alois Wiener Edler von Sonnenfels. Działał za czasów Marii Teresy i Józefa II. Zaliczany bywa do współtwórców nowoczesnego Prawa Karnego, które wówczas zresztą jeszcze nosiło nazwę Polizeiwissensch ft. Wydał zresztą w r. 1765 książkę pod takim tytułem.

Autor notatki wie o nim tyle, że zniósł karę chłosty w Austrii. W rzeczywistości niczego nie zniósł, bo do tego nie był uprawniony — piastował godność rzeczywistego Hofrata w kancelarii dworskiej i był profesorem uniwersytetu wiedeńskiego — natomiast napisał wydaną w r. 1775 głośną wówczas bardzo pracę p. t. „Ueber die Abschaffung der Tortur“, o zniesieniu tortur w postępowaniu sądowym, która wywołała wielką polemikę w tym czasie i przyczyniła się niewątpliwie do zniesienia tortur, a nie kary chłosty, w Austrii. Niech będzie przyczynkiem do jego charakterystyki, że zajmował się również teatrem, a jego „Listy o scenie wiedeńskiej“ doczekały się nawet ponownego wydania w sto lat później. Nazwisko jego jest zbyt znane prawnikom teoretykom, by szczątkowe „Zonni Fels“ nie naprowadziło na właściwy ślad.

Łączę wyrazy szacunku

Prok. Dr. Jerzy Sawicki.

Dr M. Leński

„Legendy Safedu“ — Szymonowicza

Safed odgrywał w życiu Żydów XVI wieku poważną rolę zarówno w Palestynie, jak i poza granicami. Rozwinął się jako poważny ośrodek przemysłowo-handlowy, a pozatem staje się duchowym ośrodkiem kabały. W Safedzie działali wielki teoretyk kabały, Mosze Kordowera i twórca kabały stosowanej, Icchak Lurie, czyli święty Ari.

* * *

Co ma wspólnego Szymonowicz, współczesny poeta palestyński, realista, piewca chalucyzmu, z kabałą? Zadawałem sobie to pytanie i starałem się znaleźć odpowiedź. Co łączy „Legendy Safedu" z utworami Szymonowicza, składającymi się na treść „Księgi Idylli"? Czy było to jedynie przypadkowe, nieistotne odchylenie ze strony poety, czy istnieje może pewna więź, łącząca duszę poety z kabałą? Gdy się czyta uważnie „Legendy", widzi się związek między nimi, a resztą utworów poety. Postaramy się to uzasadnić.

Figurą centralną „Legend" jest Ari, twórca kabały praktycznej. Propagował on dążenie do osiągnięcia najwyższych szczebli moralności. Według jego nauki może to być uskuteczniane przy stosowaniu kontemplacji, postów, kąpieli i dobrych uczynków w postaci okazywania pomocy biednym, chorym itp. Ari miał w Safedzie grupę uczniów i zwolenników, do której należały takie osobistości, jak Kordowero, Josef Karo, autor kodeksu rytualnego „Schulchan Aruch i Alszich".

Szymonowicz opisuje postać Ari w sposób następujący: Młody, wysoki, o czarnym zaroście i blady. Twarz opromieniona światłem boskim. Młody w latach, a pełen świętości. Cieszył się wielkim autorytetem wśród uczniów: „Starcy przysłuchiwali się jego słowu z największą uwagą", powiada Szymonowicz. „Ari posiada zdolność wnikania w tajemnicę mowy drzew, ziół, kwiatów i szumu wody z tryskającego źródła". Jest to człowiek o wysoko rozwiniętej duszy poetyckiej. W legendzie pt. „Spotkanie Soboty" Szymonowicz opisuje nauczyciela wraz z gromadą uczniów w chwili, gdy w piątek wieczór przygotowują się do wieczornej modlitwy. Modlą się w polu. Doookoła piękna panorama wysokich gór, między którymi tryskają źródła wody. Śpiewają ustępy z „Pieśni nad Pieśniami". Lica blade, a oczy iskrzą się. Odśpiewali „Pieśń Pieśni". Już mają zacząć nową modltwę. Nagle rozbrzmiewa głos nauczyciela: Pójdziemy na modlitwę do Jerozolimy. Słowa nauczyciela wywołują konsternację w gronie uczniów. Jak można zdążyć na czas do Jerozolimy? Lecz wątpliwości szybko się rozwiewają, ponieważ uczniowie nie wątpią w cudowną siłę Ari. Zarówno starsi, jak i młodzi uczniowie cieszą się, że uda im się ujrzeć święte miasto Jerozolimę. Nagle kilku uczniów zwróciło się do nauczyciela z prośbą o zezwolenie zawiadomienia żon i dzieci. Gdy Ari usłyszał prośbę, gorzko zapłakał. Nauczyciel długo płakał i w końcu wytłumaczył uczniom przyczynę płaczu: „Zaprzepaściliśmy, przegraliśmy wyzwolenie. Gdybyście poszli odrazu, nie troszcząc się o żony i dzieci, naród żydowski mógłby być wyzwolony". W legendzie tej zawarte są dwie myśli. Po pierwsze, Ari domagał się od swych uczniów całkowitego poświęcenia się dla sprawy wyzwolenia narodowego. Ofiarność winna być posunięta tak daleko, że ani własny interes, ani sprawy rodzinne nie powinny wchodzić w rachubę. Po drugie, modlitwa na otwartym polu, w otoczeniu gór, dolin i pieniących się potoków, nie miała na celu ukojenie obolałej duszy i zadośćuczynienie jej tęsknocie za Bogiem. Modlitwa miała inny cel; mianowicie służyć sprawie wyzwolenia narodowego. Tym się różni mistyka żydowska od hinduskiej. Ta ostatnia dąży do uszczęśliwienia jednostki, natomiast mistyka żydowska ma na celu wyćwiczenie i udoskonalenie moralne jednostek dla dobra ogółu.

Ścisły związek praktyczny kabały z interesami ogółu występuje najbardziej jaskrawo w legendzie pt. „Czyja wina?": Ari wykłada swoim uczniom kabałę. Nagle wstaje i powiada: „Niech będzie błogosławiony Sędzia Sprawiedliwy". (Słowa te wypowiadane są, gdy Żyd dowiaduje się o spotkanym go nieszczęściu). Gdy przestraszeni uczniowie zapytali nauczyciela o przyczynę, Ari oznajmił im, że szarańcza zniszczy zboże na polach w okolicy Safedu. Nieszczęście to spowodowane zostanie grzechami uczniów. Uczniowie poddają swe sumienie skrupulatnej analizie. Jeden przyznał się, że miał przyjemność marzyć o wyzwoleniu narodu żydowskiego. Ari uznał, że uczeń zgrzeszył. „Jak można marzyć o szczęściu, kiedy obok ciebie płacze biedak?" — wołał Ari do swoich uczniów. Każe im szybko udać się do biednego Żyda, Owadii, którego spotkało nieszczęście. Był on woziwodą. Niedawno zawaliła się jego chałupa, a beczka i wiadra zostały zdruzgotane. Owadia nie miał pieniędzy na kupno nowej beczki i wiader, wobec czego nie mógł zarobić na chleb i wraz z dziećmi głodował. Uczniowie natychmiast poszli na rynek i sprzedali własne ubrania. Zebrane pieniądze wręczyli Owadii. Szarańcza wkrótce zjawiła się, lecz silny wiatr rozpędził ją. Oto treść legendy. Należy podkreślić charakterystyczny szczegół: uczniowie nie chodzili po domach żydowskich zbierać pieniądze, lecz sprzedali własną, ubogą odzież, celem ratowania biedaka. Widzimy więc, że nauka Ari ściśle była związana z ideą ofiarności i poświęcenia się dla dobra ogółu. U podłoża kabały praktycznej leży idea pracy dla wyzwolenia narodowego. Szymonowicz znajduje się sam pod wpływem czarującego działania tej idei. Dostrzegł on pewne wspólne cechy, łączące legendarnych zwolenników Ari w Safedzie z nowoczesnymi chalucami.

Z tego punktu widzenia usprawiedliwione jest włączenie „Legend" do „Księgi Idylli", która, jako całość, przedstawia chwalebny hymn na cześć nowoczesnego chalucyzmu.

Kącik hebrajski

pod redakcją M. Aronowicza

Szi„ur“ haa„chad“ a„sar“ — Lekcja dwunasta

Har„bei“ zman lo rei„ti“cha, ej„fo“ ha„ji“ta?
Dawno Ciebie nie widziałem, gdzieś był?
Ha„ji“ti b'chuc — la„a“rec wze et„mol“ „szaw“ti
Byłem zagranicą i dopiero wczoraj wróciłem.
Nasaa„ti“ lewa„kejr“ et a„chi“ bamacha„ne“
Pojechałem odwiedzić mego brata w obozie.
Ejch aw„ra“ l'cha ha„de“rech?
Jak przeszła ci droga?
Ha„ja“ li ma„zal“ la„szuw“ baoni„ja“ iw„rit“
Miałem szczęście wrócić żydowskim okrętem.
Min ha„re“ga hari„szon“ nid„me“ ha„ja“ li ki bamo„le“det a„no“chi
Od pierwszej chwili zdawało mi się, że w ojczyźnie jestem.
Kol hamala„chim“ dib „ru“ iw„rit“, ku„lam“ jehu„dim“
Wszyscy marynarze mówili po hebrajsku, wszyscy Żydzi.

Ma szem haoni„ja“ ha„zot“?
Jak się nazywa ten statek?
Szem haoni„ja“ „Ked“ma
Nazwa statku Kedma.
Ta„ejr“ l'cha et symcha„ti“
Wyobraź sobie moją radość.
Hin„ni“ mitha„lech“ al chof ha„jam“ b'Antwerpia
Otóż przechadzam się po brzegu morza w Antwerpii.
Pit„om“ ro„e“ a„no“chi oni„ja“ mitka„re“wet
Nagle widzę statek zbliżający się.
We„al“ ha„to“ren mitno„ses“ „de“gel t„chej“let la„wan“
A na maszcie powiewa sztandar niebiesko-biały
A„li“ti al mich„sej“ hasfi„na“ wehir„gasz“ti szea„ni“ ba„ba“it
Wszedłem na pokład statku i czułem, że jestem w domu.

Mi„lon“ ka„tan“ — mały słownik

macha„ne“ — obóz
l'wa„kejr“ — odwiedzić
nid„me“ li — zdaje mi się
ma„lach“ — marynarz
pit„om“ — nagle
„to“ren — maszt
mi„chsej“ haoni„ja“ — pokład okrętu

mo„le“det — ojczyzna
chuc la„a“rec — zagranica
sym„cha“ — radość
symcha„ti“ — moja radość
ach — brat
a„chi“ — mój brat

* * *

Rzeczowniki połączone z zaimkiem dzierżawczym przyjmują następujące formy skrócone w zależności od osoby, rodzaju i liczby. np. zamiast:

ach sze„li“ — mój brat — **a„chi“**
ach szel„cha“ — twój brat — **a„chi“cha**
ach sze„lo“ — jego brat — **a„chiw“**

erec sze„li“ — kraj mój — **ar„cyj“**
erec szel„cha“ — kraj twój — **arc„cha“**
erec sze„lo“ — kraj jego — **ar„co“** jego kraj

Uwaga:
W mowie potocznej używa się przeważnie formy skróconej.

NASI KORESPONDENCI PISZĄ...

Sz. Szchori
Palestyna

KWUCA „LAHAT"

(Korespondencja własna „OPINII")

W nowej jadalni, której ściany pokryte są świeżą dyktą, panuje ożywiony ruch. Młodziutka, sympatyczna porządkowa szoruje ławki, drzwi i myje okna. „Po długich i ciężkich wędrówkach" — mówi porządkowa — „tęskni się za czystym kącikiem".

Na zewnątrz, poza obrębem stołówki, grupa młodocianych członków kwucy kopie fundament pod barak mieszkalny. Pracują spokojnie i rytmicznie, bez szumu. Cisza panuje w całym tym niewielkim obozie, rozłożonym na obszarze 2-ch do 3-ch dunamów; zdala osiem skromnych namiotów i jadalnia.

* * *

Towarzysze kwucy „Lahat", którzy pochodzą z czterech krajów: Polski, Litwy, Czechosłowacji i Rumunii — spotkali się razem po wyzwoleniu z niemieckich obozów koncentracyjnych i w r. 1945 założyli kibuc we wsi Greifenburg w Bawarii, gdzie przeszli „hachszarę" pracując na roli i ucząc się hebrajskiego.

„Było nas 80 towarzyszy, pośród których znajdowało się 30 dziewcząt" — powiada dyżurna. — „Tam pracowaliśmy 8 miesięcy, ale Bawaria służyła nam tylko jako stacja przejściowa, jako początkowe stadium w drodze do Erec.

Pierwsza grupa, złożona z 20 towarzyszy wyruszyła w drogę do Erec. Przybyli do Francji, a po pewnym czasie wsiedli w porcie X na statek „Latrum", który nie nadawał się do podróży morskich i odrazu po wyruszeniu napełnił się wodą. Zapasy żywności popsuły się i trzeba było je wrzucić do wody. W końcu wszyscy musieli ratować się na łodzi ratowniczej i po ciężkich dniach „luksusowej" jazdy na morzu, emigranci schwytani zostali przez Brytyjczyków i skierowani na Cypr.

I tam, na niegościnnej wyspie, zaczęły się nowe trudności. Nawet wody do mycia nie było. Powoli młodzież urządziła się w obozie. Osiem miesięcy pobytu w obozie okolonym drutem kolczastym nie poszło na marne. „Dzień pracy" był wypełniony. W godzinach przedpołudniowych pracowali przy wyrównywaniu gruntu, na którym później stawiano namioty. Postawili własną kuchnię i starczyło jeszcze trochę czasu na naukę hebrajskiego. Najwyższym szczytem rozwoju kwucy na Cyprze był uniwersytet ludowy, który został zorganizowany przez „Hanoar Hacijoni". Tam kształciła się młodzież, poznawała literaturę hebrajską, biblię, historię syjonizmu i dzieje kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Praca była intensywna. Uczono się i pracowano fizycznie. W centrum obozu postawiono rzeźbę Aba Berdiczewa, bohaterskiego spadochroniarza, który zginął przy wypełnianiu zadania bojowego podczas wojny.

Bez patosu opowiada nam młoda dziewczynka o dziejach swej kwucy, członkowie której po okropnych przeżyciach wojennych, po utracie najbliższych, walczą wciąż jeszcze o prawo powrotu do ojczyzny. Niejedno przeszła ta nieliczna grupa młodzieży — której wiek waha się od 15 — 19 lat. Niejedno mają za sobą: widmo tonącego okrętu, brak żywności, tułanie się na wątłej łodzi ratowniczej wśród groźnych fal Morza Śródziemnego, starcia z Anglikami, w których młodzi chłopcy i dziewczęta otrzymali ciężkie rany — nim nareszcie, w maju rb., przybyli „legalnie" do kraju.

Dwa miesiące byli jeszcze trzymani w obozie w Atlit i w Kiriat Shumel; były to dodatki do cierpień w obozach zagranicznych.

„Obecnie znajdujemy się już jako ludzie wolni we wsi Ewen Jehuda, na równinie północnego Szaronu". Tu, w Ewen Jehuda, przyjęto młodzież z wyjątkową serdecznością. Mieszkają w środku wsi na obszarze 4-ch dunamów „na których uprawiają warzywa. I tu, w Ewen Jehuda pracują i czekają z utęsknieniem na „hitjaszwut" (osadnictwo). „Na razie będziemy w Ewen Jehuda" — mówi kierownik kwucy — „aż dostaniemy własną ziemię". Wkrótce KKL przydzieli im jeszcze 10 dunamów ziemi i wtedy kupią krowę i bydło robocze i zabiorą się do hodowli kur.

Na razie mały obszar ziemi, zmusza większość towarzyszy do pracy poza obrębem kwucy, u prywatnych rolników. Trudne są warunki mieszkaniowe, szczególnie — w obliczu zbliżającej się pory deszczowej, są jednak nadzieje, że Agencja Żydowska i „Merkaz Chaklai" (centrala rolnicza) pomogą kwucy usunąć trudności.

* * *

Kwuca „Lahat" składa się na razie z 23 towarzyszy i 6-ciu towarzyszek, ale oczekuje się jeszcze przybycia 55-ciu towarzyszy, uwięzionych na Cyprze, którzy prawdopodobnie przybędą w grudniu rb. Kwuca otrzyma pewną rezerwę ludzką spośród towarzyszy, absolwentów szkoły rolniczej w Magdiel.

* * *

Gdy wychodziłem z jadalni, zdążyłem jeszcze rzucić okiem na 2 — 3 namioty, przy jednym z których stał drzewiec chorągwi, owinięty biało-niebieskim płótnem namiotowym, z przybitym na szczycie godłem ruchu „Hanoar Hacijoni".

Jeden z towarzyszy objaśnił mi, że chorągiew uszyta została z płótna namiotowego na Cyprze, ale Anglicy odebrali ją, jako „majątek wojskowy". „Drzewiec jednak, z godłem, zabraliśmy ze sobą. I teraz znajduje się on z nami, w kwucy „Lahat" w Ewen Jehuda, na naszej ziemi, w naszym kraju.

E. Wołkowicz
Cypr

Za drutami

Bevinowskie obozy koncentracyjne dla „nielegalnych" emigrantów żydowskich na Cyprze obchodziły w sierpniu br. swoją 1-ą rocznicę istnienia. Rocznica przypadła na czas walki Ma apilim „Exodus" z Anglią o prawo alii do Erec Izrael. Nic dziwnego, że maapilim na Cyprze, w solidarności z olim „Exodus 1947" i z całym narodem żydowskim, ogłosili 24 godzinny post.

Życie społeczno-polityczne wśród więzionych jest ożywione, tymbardziej, że większość stanowią zorganizowane grupy i kibuce wszystkich ugrupowań syjonistycznych i zrozumiałym, że są siłą aktywną, nadającą ton życiu obozowemu.

Ostatnio zwiedził Cypr prezydent Światowej Konferencji Ogólnych Syjonistów dr IZRAEL GOLDSTEIN, który spędził dzień wśród członków Haowed Hazioni i Hanoar Hazioni.

Uroczysty raport z okazji przybycia Gościa był ogromną, ogólnosyjonistyczną manifestacją. Dostojnego Gościa powitali w imieniu ruchu cypryjskiego Hanoar Hazioni tow. tow. HASS KAHAN oraz wysłannik Haowed Hazioni z Erec, tow. LANGER.

Uchwały VII Ogólnopolskiego Zjazdu Ruchu Hanoar Hazioni w Bielawie młodzież nasza przyjmuje z radością. Za braterskie pozdrowienia Ruchu polskiego i Zjazdu dla kibuców na Cyprze serdecznie dziękujemy Ruch polski może na nas polegać. Przekonani jesteśmy, że wskrzeszając przedwojenną tradycję, Ruch zmobilizuje i przygotowuje szeregi chalucowe dla realizacji w Erec.

Ruch cypryjski „Hanoar Hazioni" wydaje periodyk w języku hebrajskim i żydowskim. Ukazał się ostatnio nr. 3, poświęcony rocznicy istnienia obozów i pobytowi dr. I. Goldsteina. Szczególnie aktywny udział w pracy ruchu biorą delegaci z Erec tow. tow. JAAKOW KROCH i MOSZE MELAMED (kibuc Nizanim).

Pożądanym byłoby wzmocnienie więzów organizacyjnych ruchu polskiego z nami i zwiększenie kontygentu z niecierpliwością tu zawsze oczekiwanej „OPINII" oraz innych publikacji.



Szkoła Rolnicza „Hanoar Hacijoni" w Magdiel

KORESPONDENCJA

Gdy jeszcze w grudniu ub. roku siedziałem w lokalu naszego Snifu w Kaliszu i przeglądałem ostatni numer „Opinii", z ilustracjami, przedstawiający ogólny obraz życia na Cyprze, nie mogłem pogodzić się z myślą, iż ja siedzę jeszcze na miejscu, a nie z moimi braćmi na tej wyspie niedoli żydowskiej.

Nie długo trwały moje wahania. Po tygodniu pojechałem do kibucu,pozostawiając pracę w Snifie towarzyszom. W lutym br. opuściłem Polskę i po dwóch miesiącach ciekawej wędrówki znalazłem się na okręcie ‚Teodor Herzl".

W Haifie, w porcie, przyjęto nas z „mieszanymi" uczuciami. Życzliwie i serdecznie witali nas przedstawiciele Agencji Żydowskiej, pochmurno przedstawiciele mandatariusza.

Po dwudniowym pobycie w Haifie przetransportowani zostaliśmy na Cypr do Famagusty. Po godzinie znajdowaliśmy się już u bramy naszego obozu. Była noc. Druty, które otaczały obóz, nie wywarły na mnie tak strasznego wrażenia, gdyż zdawałem sobie sprawę, iż przyjechałem tu na krótki okres czasu. Nazajutrz przystąpiono do pracy. Należało uregulować sprawę kwaterunku, łóżek, kuchni itp. Muszę przyznać, iż organizacja życia wewnętrznego wśród Żydów „za kratami" — od pierwszej chwili stanęła na wysokości zadania. Wybrano komitet, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich organizacji syjonistycznych. Rozdano planowo wszystkim namioty i łóżka, przydzielono kuchnie poszczególnym grupom, wydano pierwszą normę chleba i pomarańczy. Niestety, do dzisiejszego dnia mamy wodę tylko przez kilka godzin dziennie.

„Tym okrętem, który stoi daleko za drutami naszego campu odjedzie wkrótce 500 dzieci do Erec"

Okrętem naszym przyjechało dużo dzieci z Alijat-Hanoar". Należało się nimi od razu zaopiekować.

Przy pomocy kilku delegatów z Erec udało nam się zorganizować szkoły dla początkujących i zaawansowanych. Dzieci z wszystkich pięciu obozów zostały skoncentrowane w jednym lagrze (65 — „Kfar-Hanoar") i tam, podzielone na grupy, zaczęły pobierać pierwsze lekcje. Te początkowo niezorganizowane lekcje przeobraziły się w prawdziwą szkołę. Dziś w „Kfar-Hanoar" znajduje się 2.000 dzieci. Uczą się one hebrajskiego, historii i literatury hebrajskiej, palestynografii, matematyki i innych przedmiotów.

Dość często poszczególne organizacje syjonistyczne urządzają przedstawienia i wieczory literackie. Przedstawienia te mają zawsze głę-

A. Lermer
Niemcy

Bolesne zagadnienie

(Korespondencja własna „OPINII")

Dwa i pół roku blisko minęło od końca wojny. Otworzyły się wrota obozów koncentracyjnych, wrota ku wolności. Byli więźniowie, obywatele różnych krajów, powrócili do swoich domów, do ciepła rodzinnego, do ojczyzny. Dzisiaj widzimy ich już przy codziennej pracy, wśród swoich, życie ich ustabilizowało się. Niewątpliwie, obóz pozostawił na nich pewne piętno, ale nowe życie wzięło ich z powrotem w swoje tryby i odsunęło przeżycia wojennych lat w zapomnienie. Jedyną jednak rzeczą, która na zawsze im pozostała — to **nienawiść do Niemców**. I dla nas, rozbitków żydowskich otworzyły się wrota obozów. Rozjechaliśmy się w świat, ujrzeliśmy groby naszych pomordowanych, ujrzeliśmy wszędzie pustkę; nikt na nas nie czekał, nikt nas nie przyjął, zostaliśmy sami z naszą rozpaczą i beznadziejnością. Wielu z nas znajduje się już w Erec, ale lwia część byłych więźniów obozów niemieckich, siedzi zamknięta jeszcze w lagrach na tej samej ziemi, na której spłynęły morza krwi żydowskiej.

Jakie jest życie młodzieży żydowskiej w Niemczech, wiemy doskonale. Szare, smutne, prymitywne — życie bez wolności. I to życie kształtuje teraz naszą młodzież, młodzież, która nie skończyła szkół, młodzież, pozbawioną opieki matczynej czy ojcowskiej, młodzież której większość daje się pociągać szkodliwym przykładom, młodzież, która czuje apatię do życia i której jest „wszystko jedno". Bezsprzecznie, ci którzy są zrzeszeni w kibucach i organizacjach otrzymują kierunek wychowawczy. Wielu jednak zbacza z właściwej drogi, dopuszczając się takich rzeczy, które **nie licują nie tylko z mianem Żyda, ale i człowieka**. I to chcę poruszyć otwarcie, **mimo, iż godzi to ciężko w nasz naród.**

Czy jest do uwierzenia, że znajdują się do dziś w Niemczech Żydzi, którzy żenią się z Niemkami? Z tymi samymi Niemkami, których bracia mordowali ich rodziców w gettach i obozach, z tymi samymi Niemkami, które krzyczały z całego serca „Heil Hitler". Niestety są jeszcze dzisiaj tacy Żydzi. Zdajemy sobie sprawę, że warunki obozowe w Niemczech nie wpłynęły dodatnio na moralność ale — **ambicji, trochę ambicji, trochę respektu dla cieniów waszych pomordowanych rodziców!...**

Wstydem jest, że w dwa i pół roku po zakończeniu tak tragicznej dla nas wojny, musi jeden Żyd drugiemu zwracać uwagę na takie wykroczenia, **ale naszym obowiązkiem jest potępiać i otwierać oczy tym, którzy dopuszczają się podobnych wypadków**. Uważajmy ba cznie i nie dopuśćmy, aby lekkomyślność tych jednostek, **miała zostać plamą w historii naszego narodu**, tak jak plamą pozostali na zawsze denuncjanci żydowscy z czasów okupacji. Pamiętajmy również, że narody bacznie obserwują.

Że niektórzy niczego się nie nauczyli z katastrofy naszej — widać i w innych dziedzinach. Główny strumień emigracyjny odpływa dziś do Palestyny; ale są i tacy Żydzi, którzy jadą do Ameryki. „Czemu jedziecie do Paragwaju, a nie do Palestyny, gdzie jest wasza przyszłość?"

Padają różne odpowiedzi. Rodzina i nadzieja łatwego urządzenia się — oto najczęstsze.

Czytam urywek z listu jednego z świeżych emigrantów z Ameryki Południowej: **„0 ile chcecie przyjechać, musicie sobie wyrobić papiery jako katolicy, gdyż dla naszych emigracja jest zamknięta".**

Nie jest również przypadkiem, że w kwotowych kontygentach emigracyjnych do Ameryki południowej **Żydzi stanowią 25 proc. ogólnej liczby**. Jasno i wyraźnie spostrzega się macki, które zapuścił hitleryzm również za oceanem. Dobrze widoczna staje się praca byłych ex-hitlerowców, byłych dygnitarzy SS i Gestapo, którzy znaleźli schronienie w Argentynie, czy Brazylii.

Wierzcie mi — ci Żydzi, którzy jadą do Ameryki, jadą przybici, bez najmniejszej pewności, z bojaźnią o swoją przyszłość. **Jadą w nieznane, jadą dalej do obcych, kontynuują swój Galut.** Nikt im nie zagwarantuje ich życia, ich spokoju na tych ziemiach. Nikt nie potrafi zagwarantować, że to co nastąpiło niedawno w Europie, nie będzie miało miejsca w Ameryce. Propaganda antysemicka wzrasta z dnia na dzień, zbrodnicza spuścizna hitleryzmu nie idzie na marne. **Nie łudźmy się, patrz my trzeźwo: dopóki nie będziemy mieli własnego państwa, które będzie decydowało o naszych losach dopóty nie jesteśmy nigdzie bezpieczni.**

Wrota obozów śmierci z których wyszliśmy, niechaj prowadzą do własnego domu.

NASI KORESPONDENCI PISZĄ...

E. Siedlecki
Francja

O PAŃSTWO ŻYDOWSKIE

MANIFESTUJĄ ŻYDZI FRANCUSCY

(Korespondencja własna „OPINII")

Na wezwanie Francuskiej Federacji Syjonistycznej, tysiące Żydów z najdalszych zakątków Paryża przybyło na plac Trocadero, gdzie w olbrzymiej sali gmachu Wystawy Światowej odbyła się manifestacja Żydów paryskich, żądających natychmiastowego utworzenia państwa żydowskiego. Olbrzymia sala nie mogła pomieścić tłumów ludzi. Tym razem przybyły wszystkie warstwy społeczeństwa żydowskiego w Paryżu: przybyli od niepamiętnych czasów osiedleni we Francji „Izraelici“, emigranci ze „starych domów“, nowoprzybyli uchodźcy, czekający na legalną lub „nielegalną“ podróż do Erec Izrael“, Żydzi z Afryki Południowej i z całej europejskiej diaspory.

Manifestacja rozpoczęła się wstępnym słowem M. Jarbluma, znanego syjonistycznego działacza.

Wielkie wrażenie wywarła mowa sędziwego przyjaciela syjonizmu, przewodniczącego Francusko-Palestyńskiego Komitetu, Justana Godarda.

Justan Godard mówił z sympatję i zachwytem o osiągnięciach syjonizmu w ciągu 50 lat odbudowy Erec Izrael i wyraził swoje najgłębsze przekonanie, że jeszcze w tym roku urzeczywistni się marzenie pokoleń i stworzony będzie początek żydowskiego Państwa. Z goryczą i protestem mówił o stanowisku delegacji francuskiej w O. N. Z. w sprawie Palestyny. „Jestem jednak głęboko przekonany — mówił Justan Godard — że Francja nie zdradzi ideału sprawiedliwości. To jest rzeczą niemożliwą“!

Wielkie wrażenie wywarło przemówienie Żyda Francuskiego, André Blumela. André Blumel jest popularną osobistością w społeczeństwie francuskim i aktywnym dzia łaczem syjonistycznym w Paryżu, gdzie piastuje godność dyrektora Keren-Hajesodu i Keren Kajemetu.

Po wystąpieniu Justana Godarda i André Blumela wystąpił dr. Mojżesz Sneh z referatem o 50-leciu syjonizmu.

Mowa dr. Sneh, poświęcona historii walki o państwo żydowskie, zakończona została apelem do wszystkich Żydów, aby wytężyli całą energię do wykorzystania obecnej historycznej szansy, której nie wolno tym razem zaprzepaścić.

Po uroczystej manifestacji wyświetlono nowy film palestyński p. n. „Wielka obietnica“, odbyły się też występy śpiewaków palestyńskich, którzy odśpiewali szereg nowych pieśni.

Manifestacja w Paryżu odbyła się w czasie, kiedy społeczeństwo żydowskie we Francji było bardzo zaniepokojone postawą rządu francuskiego na sesji O. N. Z., która miała zadecydować o losach naszego kraju.

Jaka jest przyczyna dwuznacznej postawy Francji w sprawie Palestyny? W tutejszych kołach politycznych tłumaczą postawę Francji tym, że nie chce ona zniechęcić do siebie świata arabskiego. Francja boi się rozruchów arabskich w Północnej Afryce, w razie poparcia sprawy żydowskiej. To stanowisko Francji ma pono być rezultatem wizyty muftiego u ministra spraw zagranicznych Bidaulta. Francja widocznie przestraszyła się „gróźb“ muftiego. Z miarodajnych kół podają, że postawa Francji w sprawie Palestyny jest też wynikiem interwencji Watykanu. Papieżowi podobno zależy na tym, aby państwo żydowskie nie powstało, a minister spraw zagranicznych Francji, jako przywódca katolickiej partii (M. R. P.) musi się podporządkować instrukcjom papieskim, domagającym się, aby głosować przeciwko planowi podziału Palestyny.

W tutejszych kołach politycznych, nie wierzą jednak, że Francja zmieni swoje stanowisko wobec sprawy „podziału“. W łonie rządu istnieje silna opozycja do obecnej polityki Francji w sprawie Palestyny. Dowodem tego jest fakt podania się do dymisji delegata Francji w tymczasowej komisji O. N. Z. Szczególnie silna jest opozycja socjalistów. Nie szczędzą oni, jak również i inni przyjaciele syjonizmu, starań, by wpłynąć na rząd francuski w kierunku przyjęcia prożydowskiej koncepcji w rozwiązaniu palestyńskiego problemu.

Delegacja Żydów francuskich, w skład której weszli: Jarblum, André Blumel, René Cassen (prezydent Aliance Izraelite) i Leon Mais (przewodniczący Żydowskiego Komitetu Obrony), złożyła wizytę u prezydenta Francji, Auriola, z którym konferowała w sprawie Palestyny. Prezydent Francji odniósł się z życzliwością i zrozumieniem do stanowiska żydostwa francuskiego.

Słusznie powiedział Jarblum na konferencji prasowej francuskich dziennikarzy: „Jeśli delegacja francuska nie będzie popierać kompromisowej propozycji podziału Palestyny, urazi uczucia miliona Żydów, zamieszkujących Imperium Francuskie, jako też uczucie zaufania milionów Żydów innych krajów, którzy wierzą w tradycyjne ideały francuskiej równości i sprawiedliwości“.

Gazety lewicowe opublikowały szereg artykułów, protestujących przeciw stanowisku francuskiej delegacji w O. N. Z. Wszystkie syjonistyczne organizacje we Francji wyraziły swoje rozgoryczenie z powodu postawy delegacji francuskiej w O. N. Z. — przyjętymi rezolucjami protestacyjnymi.

* * *

Rzeczą godną uwagi, jest zmiana postawy komunistów żydowskich we Francji wobec zagadnienia palestyńskiego. Do niedawna jeszcze organ żydowskich komunistów we Francji „Di Naje Prese“ sprzeciwiał się planom podziału Palestyny, popierając plan dwunarodowego państwa. Obecnie komuniści żydowscy zrewidowali swoje poglądy w sprawie Palestyny i usilnie domagają się szybkiego utworzenia państwa żydowskiego. Przywódca komunistów żydowskich we Francji A. Rajski, wystąpił nawet na meetingu z żądaniem, aby komuniści wstąpili do Agencji Żydowskiej.

Ostatnio daje się zauważyć znacznie ożywiona działalność agentów muftiego w Paryżu. 2 listopada, w dniu 30-letniej rocznicy Deklaracji Balfoura, agenci muftiego w Paryżu urządzili wiec algierskich Arabów. Porządkowi nosili biało-zielone opaski (kolor muftiego). Na wiecu obecni byli niektórzy dyplomaci arabscy, z ambasadorem Libanu na czele. Mówcy wezwali Arabów do walki z syjonistami i Żydami. Żądali również, by oddać północno-afrykańskie kraje pod kontrolę Ligi Arabskiej. Arabowie występują więc, jak widać, przeciwko Francji, pomimo, że posłowie muftiego wyrazili swoją „lojalność“ ministrowi Bidault.

Czy francuskie ministerstwo spraw zagranicznych nareszcie zrozumie, że swoją postawą w sprawie Palestyny wzmacnia reakcyjne siły muftiego, który jest również zażartym wrogiem Francji?

Pytanie to jest zadawane przez poważną część francuskiej prasy.

Grupa młodocianych przechodzi kontrolę portową po przybyciu z Cypru do Haify

Z CYPRU

boką treść dydaktyczno-uświadamiającą. W zeszłym miesiącu widziałem „Massadę“, byłem na przedstawieniu bezpartyjnego związku byłych partyzantów, na którym występowała młoda, siedemnastoletnia dziewczyna z naszego Ruchu, Dora Auchiziger. Jeszcze w zeszłym roku ta nasza młoda gwiazda występowała w Katowicach i Chorzowie.

Do zdrowych objawów naszego życia na Cyprze zaliczam również zajmowanie się sportem. Gimnastyka poranna — to chleb powszedni naszych chaluców. Do najpoważniejszych imprez sportowych na Cyprze można zaliczyć zawody piłkarskie. W 64-ym obozie znajduje się plac futbolowy, urządzony według wszelkich prawideł tego sportu. Gra zespołów piłkarskich stoi na wysokim poziomie. Były czasy, gdy nasi ludzie grali z Anglikami. Przy równej ilości graczy, nie ustępujemy im wcale.

Jeśli chodzi o różnorodność języków to obozy na Cyprze upodabniają się do „Wieży Babel“ — żydowski hebrajski polski, niemiecki francuski, węgierski (Madziarzy) rumuński, angielski, czeski i wiele innych. Są również wśród nas ludzie z Marokka, Tunisu i Ameryki. W związku z tą „wielojęzycznością“ dochodzi często do drobnych konfliktów wśród przedstawicieli „różnych nacji“. Na konflikty te jest jedna rada: uczyć się hebrajskiego. Tak też ludzie nasi postępują. Wszyscy uczą się hebrajskiego, rozumiejąc, iż tym samym wyleczą się z naleciałości golusowych i zbliżą się do swych braci. Na Cyprze tworzymy jednolity front, celem przeciwstawienia się naszym „opiekunom“, który na każdym kroku krzywdzą nas. Nie mówiąc już o niedostatkach wody, częściowo łóżek, odzieży — szykanują nas Anglicy również i wstrzymywaniem listów. Przeciętnie list z Erec do Cypru jest obecnie w drodze miesiąc, gdy właściwie powinien być w 3—4 dni. Ale niech świat nie sądzi, iż represjami tymi złamie ktoś naszą wolę. Naodwrót, im mniejsze są racje żywnościowe, im mniejsze wygody — tym więcej wzmacnia się nasza wola.

Naród żydowski, który wybrał drogę, nakreśloną przez Teodora Herzla, nie pozwoli się zniszczyć. Wie bowiem, iż walczy w imię sprawiedliwości i humanitaryzmu.

Bernard Wieruszewski

„Z tych baków wydzielają nam Anglicy 12 litrów wody dziennie, mówiąc przy tym: Europa was zo dobrze przyzwyczaiła...“

E. Panzer
Włochy

„Harischona" schodzi na wodę

(Korespondencja własna „OPINII")

Pomino to, że dzień 3 października, w myśl, instrukcji naszego maskirutu, nie powinien niczym rożnić się od normalnego dnia pracy w kibucu, pomimo to, że wszyscy w swych roboczych ubraniach wyszli do swoich codziennych zajęć — jednak bystry obserwator zauważyłby jakieś nadzwyczajne podniecenie i zdenerwowanie. Dziś ma być spuszczona na morze nasza pierwsza barka rybacka „Harischona“. I właśnie to słowo „nasza“, które z dumą wypowiada każdy ze stu członków kibucu jest dla nas symbolem. A nie byłaby w pełnym tego słowa znaczeniu „naszą“ gdybyśmy ją kupili za własne pieniądze. Nie. — „Naszą“ jest — bo myśl zbudowania jej narodziła się i rozkwitła wśród nas, bo konstrukcja jej powstała w trudzie i znoju naszego cieśli, bo okuwała ją ręka naszego kowala czy ślusarza, bo części do niej spawał nasz spawacz, bo w sieci wyposażyły ją nasze dziewczynki, bo wreszcie każda deska, każdy gwóźdź w nią wbity — jest kolejnym wyrzeczeniem się papierosów amerykańskich, czekolady, odzieży, a nawet pójścia do kina, czy znaczków pocztowych. Dlatego jest w pełnym tego słowa znaczeniu naszą — i tym można wytłumaczyć nasze zdenerwowanie, bo dzień dzisiejszy jest dla nas naszym pierwszym egzaminem, naszą małą maturą.

Około południa zaczęli zjeżdżać się zaproszeni na dzisiejszą uroczystość goście. Punktualnie o pierwszej zebraliśmy się wszyscy w porcie, gdzie miał dokonać się uroczysty akt spuszczenia „Harischon'y“ na wodę. W obecności gości i licznych rzesz miejscowej ludności kończono ostatnie przygotowania. Wśród ustawiających belki i podkłady, uwijają się skrzętnie reporterzy wytwórni „Metro Goldwyn Mayer“, którzy filmują wszystkich i wszystko dookoła.

Wreszcie pada komenda: — Gotów!

Na dany znak najmłodsza dziewczynka w kibucu, trzynastoletnia Lusia wypuszcza z rąk symboliczny sznurek, na którym „była“ uwiązana“ barka i rozbija o jej dziób butelkę szampana. Równocześnie rozluźniają się potężne liny i klamry, i statek powoli, majesta-

(dalszy ciąg na str. 11-ej)

K. Rosenberg
Włochy

O czym winniśmy pamiętać

(Korespondencja własna „OPINII")

Przed kilku dniami Żydostwo włoskie obchodziło dniem postu czwartą rocznicę tragicznej obławy na Żydów rzymskich.

Dnia 16 października 1943 roku specjalne oddziały policji niemieckiej, przybyłej z Berlina, wyłapały w Rzymie 1121 Żydów, których zamknięto najpierw w koszarach Castro Preto rio, następnie przewieziono do obozu w Fossoli koło Modeny, by wkończu wysłać ich do Buchenwaldu i Oświęcimia. Z 1121 wróciło zaledwie 16.

Jeżeli tragedia ta, podobna do wielu innych jakie spotkały żydostwo europejskie w okresie ostatniej wojny, nie przybrała dużo większych rozmiarów to przypisać to należy w pierwszym rzędzie społeczeństwu włoskiemu. Mimo ustaw rasowych, wprowadzonych przez Mussoliniego w ostatnim okresie rządów faszystowskich, mimo potężnej propagandy, szerzonej przez Niemców, antysemityzm nigdy nie znalazł zwolenników wśród narodu włoskiego. Przeciwnie, wielu Włochów w chwili ogłoszenia ustaw rasowych wystąpiło z partii faszystowskiej i rozpoczęło zwalczać panujący reżym. Najlepszym przykładem niech będzie znany fizyk włoski, zdobywca nagrody Nobla, Fermi, który wówczas na znak protestu wystąpił z partii i wyjechał z Włoch do Ameryki. Podobnych wypadków było wiele.

Ta przychylność dla Żydów, ten humanitaryzm włoski, okazał się najwyraźniej właśnie dnia 16 października 1943. Wczesnym rankiem tysiące Żydów rzymskich otrzymało telefoniczne ostrzeżenia: „Opuście natychmiast wasze mieszkanie, uciekajcie, Niemcy przychodzą“. Jak się później dowiedziano, telefony te pochodziły z różnych rejonowych komisariatów policji rzymskiej. Wielu Żydów znalazło wówczas schronienie u swoich współziomków. Wypadki wydania lub zdradzenia Żydów nie miały miejsca. Jak dalece Żydzi mogli liczyć na poparcie i ochronę ze strony Włochów świadczy przygoda, jaka wydarzyła się obecnemu posłowi republikańskiemu Hugo della Seta, który, wychodząc wówczas ze swego mieszkania, zetknął się na schodach z patrolem policji niemieckiej. Na zapytanie Niemca: „Gdzie mieszka Della Seta?“ odpowiedział spokojnie: „Piętro wyżej“ — i wyszedł na ulicę. Tam czuł się już bezpiecznie.

Tak podczas tej wojny Włosi należeli do nielicznych narodów europejskich, które nie splamiły swych rąk krwią żydowską.

Kurt Rozenberg.

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Z ZAGADNIEŃ PRZEMYSŁU PALESTYŃSKIEGO

Pod tytułem „Przyszłość palestyńskiego przemysłu" ukazała się w Palestynie książka dr Emila Schmoraka, omawiająca zagadnienia przemysłu palestyńskiego nie tylko z punktu widzenia doświadczeń okresu minionego, ale także z szczególnym uwzględnieniem problemów przyszłości. Poniżej w streszczeniu podajemy niektóre tezy tej interesującej pracy.

Doświadczenie wykazało, że Rząd Palestyński albo nie był w stanie, albo nie starał się specjalnie o maksymalne wykorzystanie bogactw naturalnych kraju, ani jego możliwości ekonomicznych. Dla przyspieszenia rozwoju ekonomicznego Palestyny palące się staje zagadnienie możliwości nawiązania, na równi z innymi państwami, kontaktów handlowych z całym światem.

Konieczność niezależnej, planowanej polityki ekonomicznej, nie podlegającej naciskowi z zewnątrz i stawiającej sobie za cel rozszerzenie możliwości absorbcyjnych kraju, jest sprawą jasną dla każdego.

Dla umożliwienia takiej polityki niezbędne stają się następujące warunki:

Usunięcie trudności, związanych z artykułem 18-ym Mandatu, łącznie z wszystkimi wynikającymi z niego przeszkodami.

Adoptacja systemu obustronnej wymiany towarowej, odpowiadającego potrzebom kraju, który nosi wyraźnie charakter kraju przemysłowego — w przeciwieństwie do obecnej chaotycznej polityki, kierowanej przeważnie względami natury czysto fiskalnej i będącej przez to polityką daleko nie progresywną — jeżeli nie wsteczną.

Wprowadzenie systemu podatkowego, umożliwiającego wzrost inwestycji w sektorze przemysłowym i ułatwiającego przypływ kapitału.

Dodatkowo do wyżej opisanych posunięć potrzebne są pewne ułatwienia w dziedzinie wartości obiegowych, kredytu, jak również obrona przed międzynarodową spekulacją (kartele, trusty) i systematyczne popieranie eksportu.

Każda analiza polityki ekonomicznej w ogóle, a w szczególności widoków jej na przyszłość, opierać się musi na zasadniczych faktorach, składających się na całokształt produkcji przemysłowej. Są to: surowce i ich źródła i ceny, sposób ich zużycia; sprawa rynków zbytu zagranicznych i krajowych; problem kapitałów i inwestycji; zagadnienie pracy i jej metod, dalej charakter struktury organizacyjnej i wreszcie sama polityka ekonomiczna rządu z jej wpływami na procesy produkcji, zbytu, finansowania itp.

Jeżeli chodzi o surowiec i różne materiały pomocnicze, historia industrializacji krajów innych, również ubogich w surowce, wykazała, że surowce same przez się nie decydują jeszcze o losie przemysłu i jego rozwoju. W większości państw przemysłowych o stopniu ich uprzemysłowienia decyduje rozwój sieci komunikacyjnej, zorganizowanie dopływu zasobów międzynarodowych i wreszcie dostęp do światowych rynków różnych surowców.

Młody przemysł palestyński nie jest w tym wypadku wyjątkiem.

Przed wojną zależność ta od różnego rodzaju surowców nie była dla przemysłu palestyńskiego poważną przeszkodą. Stać się nią jednak może w wypadku, gdy zapasy surowców na rynkach światowych kurczą się, a aparat administracyjny nie czyni odpowiednich kroków dla importu surowców tych z bardziej dostępnych i tańszych źródeł.

Wiele jeszcze bogactw naturalnych i niewykorzystanych możliwości ukrytych jest w ziemi palestyńskiej — ale na razie zapotrzebowanie na surowce zagraniczne stale wzrasta.

W dziedzinie finansowej możliwości są różnorakie. Źródłami kapitałów, potrzebnych dla finansowania przemysłu i stymulowania jego rozwoju mogą być: pożyczki międzynarodowe, inwestycje przedsiębiorstw i towarzystw zagranicznych, inwestycje kapitału międzynarodowego i fundusze narodowe.

Keren Hajesod i Keren Kajemet uważane być muszą za niesłychanie ważne dodatkowe źródła kapitału. Fundusze te przyczynią się do rozwoju licznych kluczowych pozycji w ekonomice palestyńskiej, współudział ich w kredytach przemysłowych wzrósł znacznie z początkiem drugiej wojny światowej, a w przyszłości wzrośnie jeszcze bardziej.

Przy dogodnych warunkach finansowych i politycznych możliwości żydowskiej produkcji przemysłowej i jej siła eksportowa znacznie wzrosną. W niedalekiej przyszłości produkcja żydowska będzie w stanie dostarczyć towarów wartości 50 milionów funtów (wg wartości przedwojennej) i zatrudnić około 150.000 pracujących. Produkcja na takim poziomie wymagać będzie dodatkowych inwestycji w sumie 40 milionów funtów (cyfry odnoszące się do produkcji i inwestycji kalkulowane są wg cen okresu międzywojennego).

Przemysł palestyński, który w ekonomice kraju już dzisiaj wybija się na czoło, ma widoki na rozszerzenie się do skali dotychczas nieprzewidzianej. Stanie się on jednym z zasadniczych elementów w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych Palestyny, łączących ją z całym światem.



Każde uderzenie oskardem przyśpiesza realizację niepodległego Państwa Żydowskiego

Z przemysłu budowlanego

Na przedmieściu Haify, w Kiriat Chaim, otwarty został nowy dom młodzieżowy im. znanego działacza i literata I. Jaciwa.

W centrum miasta Petach-Tikwa zaczęto budowę bloku domów. Na razie stanie 8 domów 4-mieszkaniowych. Wg planu przewiduje się budowę mieszkań dla 200 rodzin.

W Kiriat Beniamin, najmłodszym przedmieściu Haify, rozpoczęto budowę gmachu dla nowoprzybyłych imigrantów.

*

„Towarzystwo rozbudowy miasta Cfat" przystąpiło do budowy 40 nowych mieszkań. Kapitał tego towarzystwa wynosi 50.000 funtów.

*

W Rechowot odbyła się uroczystość z okazji otwarcia domu dla robotników. Koszta budowy gmachu wyniosły 5.000 funtów.

Ruch spółdzielczy w Palestynie

Ruch spółdzielczy w Erec Izrael zajmuje poważną pozycję w palestyńskim życiu gospodarczym. Poniżej podajemy listę całego szeregu warsztatów i fabryk spółdzielczych.

1. Metalurgia i elektryczność — 11 kooperatyw. W ubiegłym roku doch.d tych kooperatyw wyniósł 70.000 funtów. Płace pracowników wyniosły 30.000 funtów.

2. Materiały budowlane — 10 kooperatyw, zatrudniających 175 pracowników. Najważniejsze z nich to spółdzielnie wyrobów betonowych i cementu: „Nemalit" w Haifie i „Sylikat" w Riszon-Le-Cyjon. Produkcja ich wynosi 280.000 funtów. Płace robotnicze wynoszą trzecią część dochodów.

3. Branża drzewna — 10 spółdzielni, zatrudniających 310 robotników. Roczny dochód wynosi 270.000 funtów.

4. Pięć spółdzielni drukarskich i dwie introligatorskie z 145 robotnikami. Roczny obrót — 128.000 funtów.

5. Branża konfekcyjna i obuwiana — 7 spółdzielni, 130 robotników. Roczny obrót wynosi 260.000 funtów. Płace robotnicze — 65.000 funtów.

6. Dziesięć spółdzielni piekarskich — 110 robotników. Roczny obrót — 280.000 funtów. Pensje robotnicze — 66.000 funtów.

7. Cztery wielkie restauracje spółdzielcze: w Tel-Awiwie, Haifie, Jerozolimie i Tyberiadzie. Liczba zatrudnionych — 266 osób, płace — 70.000 funtów. Roczny obrót — 300.000 funtów.

8. Szlifiernie b.ylantów, wspólnie z prywatnymi przedsiębiorstwami, zatrudniają 800 robotników.

Prócz wyżej wymienionych znajdują się w kraju jeszcze 23 różne spółdzielnie, jak np. pralnie, zakłady fryzjerskie, chemiczne, wytwórnie wyrobów szklanych, guzików, mydła, napojów chłodzących, zakłady zajmujące się wydobywaniem piasku i żwiru morskiego, sanatoria i t. d.

Ogółem Jiszuw posiada 123 spółdzielnie, które zatrudniają 4880 osób. Liczba członków spółdzielni wynosi 3740. Obrót roczny — 6 milionów funtów. Płace zatrudnionych — 2.500.000 funtów. Cyfry te obejmują także i spółdzielnie komunikacyjne miejskie i międzymiastowe.

Te ostatnie zaczęły rozwijać się 20 lat temu prawie bez żadnych kapitałów, a dziś kapitał ich wynosi miliony funtów. Liczba autobusów i taksówek sięga 900. W ciągu roku przewozi się 170 milionów pasażerów, a roczny obrót wynosi 3.500.000 funtów. Płace 2100 zatrudnionych wynoszą 1.500.000 funtów.

Oto nazwy spółdzielni transportowo-komunikacyjnych:

1. „Eged" — spółdzielnia krajowa.
2. „Dan" — Tel-Awiw i okolice
3. „Drom Jehuda" — Tel-Awiw i południe
4. „Hamkaszer" — Jerozolima i okolice
5. „Chemer" — Haifa i okolice.
6. „Miszmar Hamifra" — Haifa i północ.
7. „Neszer" — komunikacja taksówek w Jerozolimie — oraz kilka innych firm.

Liczba spółdzielni komunikacyjnych nie jest duża, gdyż niektóre z nich połączyły się w jedną.

Żydowskie linie autobusowe i komunikacja taksówek odgrywają w życiu Jiszuwu wielką rolę, przede wszystkim z powodu słabo rozwiniętej sieci kolejowej, a po wtóre przez to, że umożliwiają komunikację z nowo założonymi osiedlami żydowskimi w kraju. Ten rodzaj komunikacji szczególnie wielką rolę odegrał w okresie niepokojów w latach 1936—39, kiedy bandy arabskie chciały odseparować od siebie kolonie żydowskie, aby je potem po kolei zniszczyć.

W okresie drugiej wojny autobusy i taksówki żydowskie wypełniały wyjątkowe zadania wojskowe.

Nowe kolonie

W ostatnim miesiącu Jiszuw wzbogacił się o trzy nowe osiedla rolnicze.

W Negewie powstała kolonia, nazwana „Sdej Akiba", ku czci popularnego agronoma Akiby Etingera.

Do nowej wsi, powstałej w ciągu pół dnia, przybyli okoliczni Beduini. Przybyli, aby pozdrowić nowych sąsiadów i podziękować za wodę, którą ci ze sobą sprowadzili, oraz wyrazili nadzieję, że wszyscy będą żyć w zgodzie.

Nowoskolonizowany obszar zajmuje tysiące dunamów ziemi uprawnej. Środkiem osiedla przechodzi rurociąg wodny i linia elektryczna. W nowym kibucu osiedliło się 40 osób. Budżet kibucu pokrywa w większej części Keren Hajesod.

Druga osada powstała w Emeku niedaleko „Kfar Kisz". Nowa kolonia składa się z 160 osób, w tym 35 dzieci.

Trzecie osiedle, „Haogen", powstało w Szaronie na gruntach Vadi Kubani obok kibucu Maabarit. Kibuc składa się z 209 osób, w tym 53 dzieci. Koloniści w 90 procentach pochodzą z Czechosłowacji. Osadnicy założyli na miejscu fabrykę wytworów gumowych i warsztat wulkanizacyjny.

„Haogen" jest 28-ym osiedlem w dolinie Chefer, którą 20 lat temu wykupił Keren Kajemeth. Obszar doliny wynosi 43.000 dunamów. Z powstaniem nowego osiedla zakończona została praca kolonizacyjna na tym terenie.

Wieści z Erec

Na drodze wiodącej z Haify do Akko, niedaleko Kfar Motzkin, powstać ma wkrótce nowa fabryka włókiennicza. Towarzystwo budowlane „Solel Bone" już przystąpiło do budowy budynków fabrycznych, koszta budowy których wyniosą 100.000 funtów. Większa część instalacji fabrycznych sprowadzona została z Ameryki. Kotły fabryczne zdobyto ze statku „Patria", który w 1940 r. utonął u brzegów Haify.

*

W Naharia odbyła się uroczystość z okazji otwarcia nowej stacji autobusowej, która będzie węzłowym punktem komunikacyjnym łączącym wybrzeże z Zachodnią Galileą. Stacja ta jest najładniejszą ze wszystkich istniejących w kraju.

*

Zdemobilizowany żołnierz złożył do magistratu w Tel-Awiwie podanie o zezwolenie na urządzenie oryginalnego przedsiębiorstwa. Przy każdym kinie i teatrze chce założyć zakład, który opiekować się będzie dziećmi, pod czas gdy rodzice ich będą na przedstawieniu. W każdym zakładzie nad dziećmi czuwać będą pielęgniarki i wychowawczynie, co da pewność rodzicom, że dzieci ich znajdują się pod odpowiednią opieką.

•

Grupa nowoprzybyłych do Tel-Awiwu przedsiębiorców budowlanych przystąpi wkrótce do budowy nad brzegiem rzeki Jarkon wielkiego luna-parku i cyrku, mogącego pomieścić 3.000 widzów. Budowa ta kosztować będzie 100.000 funtów i da zatrudnienie 250 osobom.

•

Pewien amerykański imigrant zamówił u znanego architekta w Tel-Awiwie plan budowy olbrzymiego bloku domów, który stanąć ma przy szosie, łączącej Tel-Awiw z Tel-Litwiński. Wg planu wybudowane zostaną cztery domy czteropiętrowe. Każdy dom mieć będzie 48 mieszkań liczących razem 110 pokoi. Domy zbudowane zostaną wg. wszelkich wymogów techniki: między innymi zaopatrzone będą w łaźnie parowe, klinikę, hall odczytowy, kino, boisko sportowe itd.

Koszta budowy bloku wyniosą 750.000 funtów.

•

Oddział Czerwonego Herbu Dawida (Magen David Adom) w Ameryce przekazał dwa ambulanse dla pierwszej stacji pogotowia lekarskiego w Negewie. Na czele amerykańskiego oddziału „Magen David Adom" stoi były gubernator New Yorku, Herbert Lehman.

•

Rada Korony Brytyjskiej zwróciła się do sądu okręgowego w Haifie z apelem o skonfiskowanie czterech zakotwiczonych w porcie haifskim nielegalnych okrętów: „Exodusu" „Bohaterów Ghetta", „Hatikva" i „Ben-Hecht".

* * *

Rząd palestyński zwolnił trzech marynarzy żydowskich, obywateli amerykańskich, Bernarda Marksa, Stanleya Ritzera i Cyryla Weinsteina, którzy należeli do załogi „Exodusu"

KOLUMNA MŁODYCH

M. Aronowicz

NASZE MORZE

Plan podziału Palestyny na państwa żydowskie i arabskie wywołuje u każdego Żyda różne refleksje i uczucia. Pierwsze — to uczucie radości, że po dwutysięcznym okresie cierpień w diasporze, znów staniemy się wolnym narodem, równym z innymi. Urzeczywistnienie wieloletnich dążeń narodu żydowskiego byłoby rekompesatą za krzywdy doznane od „cywilizowanego świata". Tylko własne państwo przyniesć może ulgę narodowi żydowskiemu w jego tysiącletniej martyrologii. Dzień w którym powstanie Państwo Żydowskie, będzie chyba najradośniejszym dniem w historii żydowskiej i w życiu każdego Żyda.

Gdy jednak spojrzymy na mapkę, która przedstawia plan przyszłego państwa żydowskiego, uczucie radości stygnie i następują poważne refleksje. Widzimy wąski pas nadbrzeżny o 8 kilometrowej szerokości bez północno-zachodniej Galilei, bez Samarii — która w czasach starożytnych była Państwem Izraela, a co najgorsze, bez Jerozolimy. Ile łez wylał naród żydowski o powrót do Jerozolimy, ile tęsknot łączy każdego Żyda ze świętym miastem Jeruzalem? Modlitwy nasze zawierały błagania do Boga nie tylko o polepszenie bytu jednostki. Niema stronicy, na którejby nie było wypisane słowo „Jeruszalaim". „Wetechzena elneinu b' szuwcha l'cyjon". „Oby oczy nasze widziały powrót aureoli Twojej do Jerozolimy". Słowa te odmawiali wszyscy Żydzi 3 razy dziennie. Odmawiał je Żyd z Polski, Niemiec, Jemenu, Indii, Afganistanu, Salonik. Jerozolima nigdy nie była bez Żydów. Nawet w czasach wypraw krzyżowych byliśmy tam większością. Jeszcze przed pierwszym Syjonistycznym Kongresem byliśmy tam większością. Wszystkie narody burzyły Jerozolimę, a Żydzi ją zawsze odbudowywali. W 6-tym wieku przed zwykłą erą zburzyli ją Babilończycy, w 5 wieku przed zwykłą erą odbudowali ją Żydzi, którzy wrócili z niewoli babilońskiej. I wtedy nie dali budować Samarytanie, którzy osiedlili się w okresie okupacji babilońskiej. Sami nie odbudowali i jeszcze przeszkadzali Żydom budować. Robotnicy musieli w jednej ręce trzymać kielnię, a w drugiej miecz. Narody helleńskie chciały w 2-im wieku przed zwykłą erą zburzyć Jerozolimę, ale powstanie Makabeuszów zniweczyło ich plany. W 70 roku po zwykłej erze zburzyli Jerozolimę Rzymianie, a choć naród poszedł do niewoli, Jerozolima zawsze była pełna Żydów. A co stworzyli muzułmanie w Jerozolimie? Jeszcze 30 lat temu miasto wyglądało jak brudna mieścina arabska, bez wody, z ciasnymi uliczkami, bez szkół, bez kultury. Współcześni Żydzi odbudowali Jerozolimę, zbudowali uniwersytet, założyli największą bibliotekę na Bliskim Wschodzie. Jerozolima, która przez 2000 lat nie miała zieleni ani drzew, w cieniu których można by się było skryć w dni upalne, teraz posiada ogrody, parki i wodę. Trudno, bardzo trudno jest pogodzić się z myślą, że Jerozolima będzie oderwana od państwa żydowskiego. I znów, kto wie, jak długo powtarzać będziemy słowa psalmu: „Im Eszkachejch Jeruszalaim". „Jeśli zapomnę o Tobie, Jerozolimo!..."

Z jednej strony plan podziału Erec Izrael wywołuje radość, a z drugiej — poważne refleksje, wywołane małym obszarem przyszłego naszego państwa.

Przyjrzyjmy się więc jeszcze raz mapce i zobaczymy, że od zatoki Haify aż do miasta Aza, czyli całe prawie wybrzeże należy do państwa żydowskiego. Żadna komisja nie mogłaby odebrać nam wybrzeża, gdyż począwszy od doliny Zebulona, od północy, poprzez Haifę, Atlit, Cezareę, Chederę, Natanię, Tel-Aviv, Bat Jam; aż do starożytnego miasta Aza, ciągną się miasta i kwitnące osady rolnicze i rybackie, zamieszkałe przez Żydów. A od wybrzeża na zachód, północ i południe ciągnie się Morze Śródziemne, które będzie musiało żywić tysiączne rzesze Jiszuwu, tak jak dolina Izraelska i pardesy Judei, zamienione przez naszych chaluców krwią i potem w kwitnące pola, winnice, gaje oliwne i ogrody wspaniałych owoców cytrusowych.



Młodzi rybacy przy sieciach

„Szlach lachmecha al pnei hamaim" („Rozłóż chleb swój na powierzchni wody"). I woda będzie żywić mieszkańców Erec Izrael. Nie tylko „Exodusy" z „nielegalnymi" imigrantami będą błądzić po wodach, ale — tak, jak pierwszy statek pasażerski „Kedma" — powstaną nowe okręty, powstaną nowe załogi marynarzy żydowskich, rybaków, robotników portowych, których żywić będzie morze, morze żydowskie.

Byt przyszłego państwa żydowskiego związany będzie z jego położeniem geograficznym. Już obecnie setki rodzin żydowskich utrzymuje się z rybołóstwa, z zawodów, związanych z pracami na morzu i w portach. Problem ten dobrze zrozumiały organizacje młodzieży syjonistycznej Hanoar Hacijoni. Świadczy o tym szkoła morska w Fano we Włoszech, która powstała rok temu. Pomimo wyjątkowo ciężkich warunków materialnych i trudności, związanych z nowym trybem życia — chłopcy i dziewczęta ze szkoły morskiej w Fano wytrzymali ciężkie próby obecnie mogą się poszczycić wielkimi sukcesami. Ich rezultat pracy to wyszkoleni marynarze, wśród których znajdują się kapitanowie okrętów, mechanicy, rybacy. Największym ich sukcesem — to zbudowanie własnymi siłami i własną pracą z zaoszczędzonych pieniędzy pierwszego statku rybackiego „Riszona", który już wypłynął na Morze Śródziemne — na połów ryb. Tego nowego zawodu już nie porzucą, i po przybyciu do Erec, część osiedli się w wioskach rybackich, a część pracować będzie na żydowskich statkach pasażerskich, które wozić będą imigrantów z różnych krajów Europy.

To jest prawdziwy cel produktywizacji. Szkoda tracić czasu, na uczenie się krawiectwa, zegarmistrzostwa i innych rzemiosł golusowych. Każdy zdrowy naród posiadać musi różne warstwy zawodowe, a tymbardziej naród mieszkający nad morzem. Problem ten zrozumiała także i organizacja „Hanoar Hacijoni" w Polsce, która w miesiącu sierpniu rb. urządziła 1 kurs hachszary morskiej w Elblągu, który wkrótce na podobieństwo Fano, zmieni się w szkołę morską, przygotowującą nowe kadry rybaków i marynarzy dla Erec Izrael, dla przyszłego państwa żydowskiego.

*

ABSOLWENCI SZKOŁY MORSKIEJ

Delegat władz palestyńskich, asystujący przy egzaminach końcowych absolwentów żydowskiej szkoły morskiej w Haifie — oświadczył: „Egzaminy końcowe tej szkoły świadczą o wysokim poziomie wiedzy egzaminowanych".

Większość absolwentów otrzymała pracę na okrętach towarzystwa „Atid" i „Kedma".

Szkoła Morska w Elblągu

Nad brzegiem polskiego morza w Elblągu powstał pierwszy po wojnie „kibuc" morski, założony z inicjatywy Komendy Naczelnej „Hanoar Hacijoni" w Polsce. Do kibucu tego na razie przyjęto 30 młodych, zdrowych chłoptów, którzy specjalizować się będą na przyszłych marynarzy floty morskiej w Erec, na rybaków i robotników okrętowych. Po przybyciu do Erec, większość pracować będzie na okrętach pasażerskich, a część zajmować się będzie rybołówstwem. Z biegiem czasu kibuc morski w Elblągu zamieni się w prawdziwą szkołę morską. Jest to ambicja kierownictwa szkoły, tow. *Abrahama Kotela* i kapitana *Kobryńczuka*, którzy szkołą tą kierują.

Cicho i bez szumnych obchodów przybyli do Elbląga pierwsi członkowie kibucu, których odrazu wziął w karby kierownik, A. Kotel. Na razie uczniowie szkoły przechodzą kurs pływania morskiego, oraz nauk teoretycznych, związanych z pracą na morzu. Uczą się także hebrajskiego i angielskiego. Z biegiem czasu kibuc przekształci się w szkołę morską, pod nazwą „Zewulun".

* * *

Kierownik szkoły, tow. A. Kotel udzielił współpracownikowi naszej redakcji następujących informacji:

Szkoła morska w Elblągu powstała 15 sierpnia rb. Ucząca się młodzież jest w wieku od 17 do 25 lat. Porządek dzienny jest następujący: O godz. 7-mej pobudka i gimnastyka poranna, potem przerwa, po przerwie odbywa się raport, a po śniadaniu nauka wiosłowania. Na razie mamy motorówkę wypożyczoną, na której uczniowie odbywają pierwsze podróże morskie. Po obiedzie odbywają się wykłady z dziedziny rybołówstwa, żeglugi i lekcje języka hebrajskiego i angielskiego.

— Jakie macie braki?...

— Brak nam sieci, motorówek własnych, ale jest nadzieja, że wkrótce uda nam się otrzymać od władz nadbrzeżnych kuter, który, po remoncie, służyć będzie uczniom naszym do dalszych rejsów morskich. Warto zaznaczyć — dodaje tow. Kotel — że władze polskie odnoszą się do szkoły naszej bardzo przychylnie, co dodaje nam otuchy do pracy.

— Czy otrzymujecie jakieś subsydia?

— Owszem, delegaci Jointu, którzy ostatnio zwiedzili naszą szkołę, przyrzekli nam daleko idącą pomoc. Najważniejszą rzeczą jest to, że uczniowie chętni są do nauki i pracy i entuzjazm w nich budzi perspektywa służenia w przyszłych jednostkach floty morskiej na wodach Erec Izrael, pod biało-niebieską banderą.

— Ilu uczniów będzie można przyjąć do tej szkoły?

— Na razie 40-tu, ale mamy zamiar rozszerzyć ją, aby mogła przyjąć 100 uczniów.

— Czy dziewczęta także będą przyjmowane do waszej szkoły?

— Gdy tylko zdobędziemy pierwsze sieci, przyjmiemy też i dziewczęta, które przejdą kurs sporządzania i naprawy sieci.

— Czy są perspektywy na usamodzielnienie się, to znaczy utrzymania się z własnych zarobków?

— Gdy będziemy mieli własne sieci i łodzie, uda nam się ciągnąć zyski z rybołówstwa.

— Czy macie jakieś specjalne życzenia?

— Dobrze byłoby, gdybyśmy mogli zdobyć własną bibliotekę.

— Jakie książki są wam potrzebne?

— Oczywiście, w pierwszym rzędzie, literatura marynistyczna, zawodowa, a poza tym z dziedziny judaistyki, syjonistyki i in.



Pierwszy połów ryb

„Harischona" schodzi na wodę

(dokończenie ze str. 9-ej)

tycznie, wśród wiwatów i okrzyków zebranych zjeżdża po szynach na morze. Jeszcze kilka gwałtownych kołysań i barka staje spokojnie na gładkiej tafli, migocąc w wodzie napisem „Harischona" i gwiazdą Dawida.

Teraz rozpoczęła się część oficjalna. Wszyscy obecni zebrali się na pokładzie statku. Przemówienie zagaił tow. Bergson, który w kilku słowach wyraził podziękowanie naszym gościom za przybycie. Z kolei przemówił tow. Sam Segal, sekretarz ogólnosyjonistycznej Organizacji w Europie, który w swoich przemówieniach w językach hebrajskim, francuskim i żydowskim wyraził szczere uznanie za nasze dotychczasowe osiągnięcia i życzył dalszej owocnej pracy na tym polu. Następnie zabrali głos: przedstawiciele JOIN'u p. Germandorf, i dr. Hauser z ramienia IRO. Gorącymi oklaskami powitano oświadczenie p. Germandorfa, który zawiadomił nas o zanulowaniu przez Joint zaciągniętej prze nas pożyczki w wysokości 1.300.000 lirów. Dalej przemawiali: kapitan Fusko z Ministerstwa Marynarki Handlowej, tow. Gołub, prezydent Ogólnosyjon. Org. w Italii, kapitan portu w Fano, sign. Marshallo, przedstawiciel z Erec tow. Karola i delegat Hanhagi Haraschit. Friedman. Na zakończenie kol. Frim podziękował we włoskim języku licznie zebranym włoskim rybakom za przybycie, za ich szczerą i bezinteresowną pomoc w budowie barki, w fachowym kształceniu naszych młodych kadr, jak również za czynną pomoc przy spuszczaniu barki na wodę.

Odśpiewaniem „Hatikwy" zakończona została uroczystość w porcie. poczym wszyscy zebrani udali się na bankiet do kibucu.

Fano. **Panzer Emanuel**

ROSNĄ OSIEDLA NA GRUNTACH K.K.L.

Z Jerozolimy nadeszła wiadomość o nowozałożonych dwóch osiedlach rolniczych na gruntach Keren Kajemet w pustyni Negewu. Nowe te punkty tworzą dwie nowe pozycje szturmowe w odradzającej się pustyni, która po 2.000 lat zaludnia się dzięki kolonizacji żydowskiej. Obecnie ilość żydowskich osiedli w Negewie wzrosła do liczby 20-tu.

Od roku 1937, tj. od chwili, gdy po raz pierwszy padła propozycja komisji brytyjskiej Lorda Peela w sprawie podziału Palestyny, stan posiadania ziemi żydowskiej powiększył się o 600.000 dunamów, z 120 nowymi koloniami na gruntach Żydowskiego Funduszu Narodowego i 12-tu koloniami na gruntach prywatnych. W ciągu ostatnich 10-ciu lat wzmocniły się nasze pozycje we Wschodniej Galilei. Powstały nowe osiedla w okolicach jeziora Chule i okolicznych górach, jak również w pobliżu miasta Cfat. W górach Efraim i Judei powstało też wiele nowych kolonii. Największą jednak uwagę skupia się dookoła rozwoju południowych rubieży kraju. W roku 1943 poczyniono pierwsze kroki kolonizacji Negewu. W okresie sprawozdania komisji Peela, nasza granica południowa sięgała tylko do kolonii Beer-Tuwia — od tego czasu Keren Kajemet wyzwolił powyżej 100.000 dunamów ziemi w Negewie.

Stan posiadania gruntów wyzwolonych w chwili obecnej wynosi 1.900.000 dunamów, w tej liczbie powyżej 50 procent należy do Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Powiększenie naszego narodowego stanu posiadania gruntów było dotychczas i jest w dalszym ciągu decydującym faktorem w każdym planie rozwiązania problemu palestyńskiego.

Jest więc nakazem chwili wszystkich Żydów, aby popierali Żydowski Fundusz Narodowy w jego tak ważnym zadaniu, w wyzwoleniu nowych obszarów ziemi dla żydowskiej kolonizacji w Erec Izrael.

I znów w tym roku, zwyczajem tradycyjnym lat ubiegłych, odbędzie się w obecne święta Chanuka kompania pod hasłem „Cześć Makabeuszom naszego pokolenia!"

Miejscowe biura Keren Kajemet urządzą różne imprezy chanukowe — i mamy nadzieję, że imprezy te odbiją się głośnym echem wśród szerokich rzesz społeczeństwa żydowskiego w Polsce, które potrafi ocenić znaczenie Funduszu Narodowego dla wyzwolenia ziemi w Erec Izrael.

Na gruntach K. K. L. powstają wzorowe, nowoczesne osiedla przemysłowo-rolnicze

List Artura Koestlera

(Dokończenie ze str. 6-ej)

skiej imigracji do Palestyny, jak Partia Pracy. Niemniej, jak w 11 okolicznościach od 1917 r. do 1945 r. roczne konferencje Partii ponawiały to zobowiązanie. W roku 1939 Philip Noel-Baker przepowiedział, że jeżeli Biała Księga została przyjęta — nie pozostaje nic innego dla zapobieżenia napływowi uchodźców, jak rozkazać tym uprzejmym żołnierzom brytyjskim, by strzelali bez skrupułów“. W roku 1944 Konferencja Partii raz jeszcze stwierdziła, że pojęcie „Żydowskiej Siedziby Narodowej“ jest „bezsprzecznie pozbawione sensu i nadziei, aż do chwili, kiedy będziemy gotowi wpuścić tam Żydów, kiedykolwiek oni zechcą“. I raz jeszcze w roku 1945, tuż przed objęciem władzy przez Partię Pracy, ta polityka została potwierdzona i Hugh Dalton oświadczył, że „stawianie dziś przeszkód jakiemukolwiek Żydowi w przybyciu do Palestyny — jest moralnie krzywdzące, a politycznie nieobliczalne“. Ciąg dalszy tej historii jest Panu znany. Jest to historia jeszcze jednej złamanej rękojmi i triumfu kliki z Foreig Ofice i Ernesta Bevina nad honorem Labour Party.

Ale cierpliwość żydowska jest na wyczerpaniu. Coraz częstsze są akty rozpaczy.

I zawsze niewinni płacą rachunek, jak posterunkowi Martin i Paice, jak Pański syn, którzy muszą realizować nienawistną i niemoralną politykę, ponieważ są w służbie i nie wiedzą co czynią.

„Zgoda — zaprotestuje Pan ponownie — wszystko to może prawdziwe jest i nawet godne pożałowania. Teraz jednakże, kiedy przekazaliśmy cały ten problem do ONZ — oni rozstrzygają, nie my“.

Znowu sprowadzono Pana na błędne tory. Komisja ONZ nie jest pierwszą, od której zażądano planu polityki palestyńskiej, Jeżeli mnie pamięć nie myli, jest ona siódmą lub ósmą z kolei. Komisja Królewska w 1937 roku wysunęła propozycję podziału, Rząd Chamberlaina wydał Białą Księgę. W roku ostatnim mieliśmy Komisje Angielsko-Amerykańską, Wasz Foreign Office zobowiązał się wypełnić jej decyzję pod warunkiem, że będzie jednomyślna. Była jednomyślna i nie została wypełniona. Metody, których używał Bevin, by sabotować każde konstruktywne rozwiązanie i równocześnie uwolnić swoją Partię, Rząd i siebie od wszelkiej odpowiedzialności — są czystym krętactwem. Warunki, na których przekazał sprawę do ONZ zawierają te same luki, co poprzednie jego zaproszenie pod adresem różnych oficjalnych ciał, by wysunęły swoje „propozycje“. Zwrócił się do ONZ, jako Trybunału Międzynarodowego, ale zastrzegł sobie prawo przyjęcia lub odrzucenia wyroku Trybunału. Nic też dziwnego, że Żydzi palestyńscy w świetle swych minionych doświadczeń, uważają ostatnie pociągnięcie za nowy wybieg dla zyskania na czasie, i kontynuowania polityki, opartej na zasadach, które koledzy Bevina w Gabinecie napiętnowali, jako moralnie i politycznie poniżej wszelkiej krytyki. Jedynym dowodem uczciwości jego zamiarów byłoby stwierdzenie, że Anglia albo przyjmie wyrok ONZ, albo złoży Mandat i wyniesie się.

Na razie dwie rzeczy mogą być dokonane dla przerwania błędnego koła terroru i odwetów. Pierwsze — to zwrócić się do ONZ z konstruktywnymi propozycjami sprawiedliwego podziału kraju, który by należało, w razie potrzeby, narzucić siłą z pomocą międzynarodową. Druga, — to powiększyć miesięczną kwotę imigracyjną z 1.500 do 6.000 podczas okresu przejściowego, bez jakiegokolwiek warunku politycznego, jako minimalny gest dobrej woli. Mogę Pana zapewnić na podstawie wielu lat doświadczenia w Palestynie, że już to samo wystarczy, by spowodować natychmiastowe przerwanie terroru i conajmniej rodzaj zawieszenia broni na czas ważenia się decyzji ONZ.

Czy jest to naprawdę takie proste? Jest takie proste. I jeżeli opinia pubilczna ma jeszcze jakiś głos w Pańskim kraju, teraz jest pora zapobiec nieszczęściu. Bo Żydzi Palestyny walczą o jedną rzecz, tylko o najstarsze hasło w ich historii: „Pozwól wyjść Narodowi Mojemu z Egiptu“. Było ich 6 milionów w Europie. Pozostała ich garstka. Pańscy ziomkowie lubią bardzo słowo: przyzwoitość, jeżeli pozostało Wam jej choćby trochę tylko, — pozwólcie im

(„The New Statesman and Nation“)
Tłum. *Klara Klein*

Konferencja K.K.L.
w Katowicach

W niedzielę dnia 23 b.m. odbyła się w sali W. K. Ż. Konferencja K. K. L. z terenu Województwa Śląsko - Dąbrowskiego z udziałem przedstawicieli wszystkich ośrodków tego terenu. W konferencji uczestniczył Dyr. Centrali K. K. L. z Łodzi tow. Cederbaum.

Konferencję zagaił tow. E. Rostal omawiając obecną sytuację ruchu syjonistycznego w związku z obradami sesji O. N. Z. Podniósł on, że praca na rzecz K. K. L. jest obowiązkiem każdego Żyda, gdyż problem posiadania ziemi Narodowej w Palestynie ma ogromne znaczenie bez względu na ewentualne wyniki obrad O. N. Z.

Adw. Cederbaum w swoim referacie naświetlił wielkie zadania, jakie wypełnia K. K. L. podkreślając, że dotychczasowe zdobycze Narodu żydowskiego w Palestynie, zbudowanie nowych osiedli w Negewie wzmocniły nasze pozycje w O. N. Z. Gwarancja pozytywnego rozwiązania naszych ideowych dążeń są nie tylko postanowienia narodów świata, ale w pierwszym rzędzie pozycje stworzone w Palestynie, a najważniejszą rzeczą jest posiadanie własnej ziemi.

Następnie składali sprawozdania przedstawiciele poszczególnych Komisji K. K. L. Z Katowic — tow. Knaster podkreślił wydatną pracę Komisji. Z Sosnowca tow. Edelist — podkreślił, że Komisja dociera do każdego domu żydowskiego. W imieniu Bielska składał sprawozdanie tow. Adler, z Bytomia tow. inż. Goldklang, z Będzina tow. Szwarc, z Gliwic tow. Jozefsberg, z Zabrza tow. Bochner i inni.

W dyskusji uczestniczyli tow tow.: Edelist (Sosnowiec), Sztrachman (Katowice), Knaster (Katowice), Adler (Bielsko), Mgr. Rostal (Katowice), Kahan (Sosnowiec), Zylbersztajn (Bytom), Korzennik (Katowice), Blaser (Katowice).

Odpowiedział w imieniu Centrali tow. Cederbaum, podnosząc pracę K. K. L. w Sosnowcu i w Katowicach. Wyraził on szczególne podziękowanie tow. Edelistowi z Sosnowca. Prosił o wzmocnienie pracy w innych ośrodkach.

Postanowiono wpisać Organizację Syjonistyczną w jej 50-lecie do Złotej Księgi K. K. L. i wzmocnić pracę we wszystkich ośrodkach.

Odśpiewaniem Hatikwy i Tehezakny zakończono Konferencję, która miała bardzo uroczysty przebieg.

Odpowiedzi Redakcji

L. Barowa, Kraków. — W sprawie zaginionej spuścizny literacko-naukowej po błp. ojcu Pani M. J. Heilmanie, uczonym, talmudyście i filologu hebrajskim, skłonni jesteśmy sądzić, że nie ma tu miejsca nadużycia, a rękopisy — zdaniem naszym — zostały po prostu zarzucone.

Uważamy, że Biuro rabina dr Kahanego mogłoby je odnaleźć, gdyby zechciało sobie zadać więcej trudu.

Rozumiemy dobrze znaczenie tych manuskryptów dla Pani.

Szymon Finell, Toruń. — Ubolewamy szczerze, że los tak srodze się z Panem obchodzi. Pański apel do CKŻP przeczytaliśmy z uwagą. Jesteśmy pewni, że nie minie bez echa. Dziwi nas, że Pańskie podanie jest tak opornie załatwiane, bo — o ile wiemy — CKŻP pomaga, i to wydatnie, w urządzaniu warsztatów pracy, zwłaszcza fachowcom.

Ze swej strony skierowujemy odpowiednie pismo do CKŻP w Pańskiej sprawie.

Z działalności Centralnego Biura K. K. L.

Centralne Biuro Keren Kajemet Leisrael w Łodzi przystąpiło do tradycyjnej akcji chanukowej. Zwyczajem lat ubiegłych i w tym roku urządzane będą wieczory chanukowe na dochód KKL. Do wszystkich miast, w których istnieją skupiska Żydów, wysłani będą specjalni delegaci Centralnego Biura KKL, którzy będą brali udział w lokalnych imprezach.

W związku z wyżej wymienioną akcją biuro KKL wydało broszurkę „Chanuka" w językach: hebrajskim i żydowskim. Broszura ta zawiera bogaty materiał chanukowy. Rozesłana została do wszystkich miejscowych komisji KKL i organizacji młodzieżowych i winna być wykorzystana na imprezach.

Biuro KKL, wydało też artystyczną kartę pamiątkową p. n. „Cześć Makabeuszom naszego pokolenia", która rozpowszechniana będzie w święta Chanuka pośród społeczeństwa żydowskiego w Polsce.

na Cyprze zbierają na K.K.L.

JEROZOLIMA. Centralne Biuro KKL w Jerozolimie otrzymało około 70 funtów od uwięzionych uchodźców na Cyprze.

W załączonym do pieniędzy liście piszą uchodźcy, że „pomimo ciężkich warunków na wyspie wygnańców, okrążonej drutem kolczastym“, ofiarują oni ostatnie grosze celem zapisania bohaterskich towarzyszy z „Exodusu“ do Złotej Księgi KKL i na sadzenie drzew ku pamięci tych, którzy padli od kul angielskich na ołtarzu „Haapala“ (Nielegalna imigracja).

Z powodu śmierci serdecznego przyjaciela

bł. p. **JÓZEFA BLECHA,**

wyrażam pozostałej w głębokim smutku rodzinie swój głęboki ból i współczucie, sadząc, dla uwiecznienia jego pamięci, drzewo w lesie KKL w Palestynie.

Smolewicz Karol, Kamienna Góra

SZYMONOWI i FRYDZI KRAUSS
z kibucu Bielawa
z okazji narodzin **córki** najserdeczniejszy Mazeł Tow zasyłają
Komenda Galilu dolnośląskiego
Kibuce, Gniazda i Dom Dzieka
Galilu dolnośląskiego

* * *

Naszemu mazkirowi
ROMKOWI i jego żonie LEI
z okazji narodzin **synka** serdeczny Mazeł Tow zasyła
Kibuc „Becalel“ w Dzierżniowie

* * *

ABRAMOWI i LEI AFFENKRAUT
z Kibucu „Becalel“ w Rychbachu
z okazji narodzin **synka** serdeczny Mazeł Tow zasyłają
Komenda Galilu dolnośląskiego
Kibuce, Gniazda i Dom Dzieka
Galilu dolnośląskiego

* * *

BORYSOWI KELLEROWI
z kibucu Frydlant
z okazji **zaślubin** serdeczny Mazeł Tow zasyłają
Komenda Galilu dolnośląskiego
Kibuce, Gniazda i Dom Dzieka
Galilu dolnośląskiego

* * *

FRYMIE i MOŃKOWI PIECZYSTYM
kibucu Wrocław
z okazji narodzin **synka** serdeczny Mazeł Tow zasyłają
Komenda Galilu dolnośląskiego,
Kibuce, Gniazda i Dom Dziecka
Galilu dolnośląskiego

* * *

KALMANOWI I ROZI FLIKIER
Kibucu Frydland
z okazji ślubu serdeczny Mazeł Tow zasyłają
Komenda Galilu dolnośląskiego
Kibuce, Gniazda i Dom Dzieka
Galilu dolnośląskiego

„Łańcuch prasowy" OPINII

Hochman — Łódź, składa zł. 500 i wzywa: Tajtelbauma Stanisława (Łódź).
Dr. Kerszman — Łódź, składa zł. 500 i wzywa: inż. S. Tajtelbauma (Łódź).
Dr. A. Libo — Łódź, składa zł. 500 i wzywa: inż. M. Prużana (Łódź).
Kanel Hessa — Łódź, składa zł. 500 — i wzywa: Leera G. (Łódź).
Jabłonowski — Łódź, składa zł. 300 — i wzywa: Tyrangiela Józefa, Frydmana, Glik Henię, Szacową (Łódź).
Gortler Rafał — Łódź, składa zł. 1.500
Degemzajn — Warszawa, składa zł. 2.000 i wzywa: Joela Włodawera, Henryka Zamęczkowskiego (W-wa), Jakuba Bellera (Katowice).
J. Byk — Warszawa, składa zł. 2.000 i wzywa: D-ra Kobrynera Jerzego, D-ra Sztuckiego M. (Warszawa).
Dr. Rajman — Warszawa, składa zł. 1.000 i wzywa: D. Finkelsteina (Sopot), adw. Walda, adw. Goldfarba (Warszawa).
Dr. Abraham Eslein — Warszawa, składa zł. 1.000 i wzywa: Nachmana Kestenbauma (Szczecin), inż. Oskara Kostena (Wrocław).
Hertz — Bytom, składa zł. 1.000 i wzywa: Stehga (Zabrze).
Mgr. A. Zueckerberg — Bytom, składa zł. 1.000 i wzywa: d-ra S. Miszla (Gliwice), mgr-a Singera Mateusza (Wrocław), Kawę Izydora (Wałbrzych).
Aleksander Sztolc — Bytom, składa zł. 500 i wzywa: Hermana Freilicha, Hermana Bremmera (Gliwice).
Dr. Melchior — Bytom, składa zł. 1.000.
Inż. Barac Józef — Wałbrzych, składa zł. 2.000 i wzywa: D. Bryltregera, A. Dorembusa, J. Wolańskiego, M. Pomeranca, J. Tullera, (Wałbrzych).
Dr. Pinus Izak — Wałbrzych, składa zł. 1.000 i wzywa: D-ra Pinusa R., D-ra Raka (Lublin), D-ra Sznejwajsa (Kłodzko).
Adw. Chmielewski Leon — Wałbrzych, składa zł. 500 i wzywa: Maurycego Zakrojczyka, Łazarza Kagana (Wałbrzych).
Dr. Laszewski Michał — Wałbrzych, składa zł. 500 i wzywa: Lichtenfelda Izydora, adw. Halskiego Leona, inż. Altheima, lek. dent. Ungera, „ „ Szepper Rachel, „ „ Lerner-Szochet (Wałbrzych).
Dyr. Henryk Brantman — Wałbrzych, składa zł. 500.
Magier Leon — Wałbrzych, składa zł. 200 i wzywa: Bellera Chunę, Wagmana Izydora, Hofmana S., Frubera B., Kocka Lezera, Parnesa Leona (Wałbrzych).
Eliasz Jakubowicz — Sosnowiec, składa zł. 1.000 i wzywa: Pralmana (Sosnowiec), Stebelskiego (Łódź).
I. Grajcar — Sosnowiec, składa zł. 1.000 i wzywa: d-ra Rudolfa Mestla, Józefa Ingstera, Jakuba Neufelda (Sosnowiec).
Krystyna Klepfisz - Kucyńska — Sosnowiec, składa zł. 500 i wzywa: d-ra R. Zylderszlaka, d-ra H. Grzesia (Sosnowiec), A. Mariankę (Jelenia Góra), Jaskowicza (Łódź), S. Półtoraka (Katowice).
Ber Rozencweig — Sosnowiec, składa zł. 500 i wzywa: adw. Aleksandra Góreckiego (Wałbrzych).
Snif „Ichudu"—Sosnowiec, składa zł. 1000.
Fred Tobiasz — Bielsko, składa zł. 500 i wzywa: inż. Leona Silbermana, d-ra Leona Zimmermana, d-ra E. Berla, mgr-a Sternlichta, Jakuba Deutscha (Bielsko).
Henryk Gerad — Bielsko, składa zł. 500 i wzywa: Juliusa Mosesa, Wilhelma Eichnera, Artura Perla, Maksymiliana Fuchsa, Juliusa Gruebera, Karola Ruebnera (Bielsko).
Lewy — Bielsko, składa zł. 500 i wzywa: Buchena Oskara, Bokshorna Hermana, Grubera Lolka, inż. Rosentala Edwarda, inż. Kupperta Brunona (Bielsko), d-ra Lewy Annę (Cieszyn).
Juliusz Guttreund — Bielsko, składa zł. 300 i wzywa: dyr. Roberta Goldberga (Bielsko).
Rabin Brumer — Bielsko, składa zł. 300.
Mgr. Hillel Adolf — Wrocław, składa zł. 3.000 i wzywa: Szymona Sattera (Wrocław).
Henryk Elowicz — Wrocław, składa zł. 1.000 i wzywa: Ozjasza Landaua, Pfefera, Ebera Winera (Wrocław).
M. Menche — Włocławek, składa składa zł. 1.000 i wzywa: Leona Sznurbacha, M. Żurawskiego (Włocławek).
A. Szymański — Włocławek, składa zł. 1.000 i wzywa: Romę Daumanową (Włocławek).
J. Opatowski — Lublin, składa zł. 2.000 i wzywa: d-ra Helinga, d-ra Klimburda, d-ra Pinusa, d-ra Feldmana, Kawego Bera, Mitelmana E., Wiśniewskiego Józefa, Rubinszteina, Kuriańskiego, Apelbauma Mojżesza (Lublin).
Kestenbaum Nachman — Szczecin, — składa zł. 1,000 i wzywa: Żyd. Kongregację Wyznaniową, Lasta Mojżesza, Jurucana Szulima, Fassa Henryka, Gesundhajta Szaję (Szczecin), Wurm Emmę (Łańcut), Mardera Jehudę (Wrocław).
Samuel Epstein —Jerozolima, składa zł. 2.500 i wzywa: Samuela Lew-Hakohen (Paryż), d-ra Akiwę Kahanego (Monachium, Joint), M. Taca (Palestyna), d-ra A. Stuppa (Tel-Awiw), M. Hartmana (Tel-Awiw).
J. Fiszer — Częstochowa, składa zł. 500 i wzywa: D. Koniecpolera, Sz. Dreslera (Częstochowa).
J. Tenenbaum — Częstochowa, składa zł. 500 i wzywa: Jakuba Wajcmana (Częstochowa).
Ludwika Winerowa — Częstochowa — składa zł. 100 i wzywa: Stefana Dawidowicza (Świdnica)
D. Lubelski — Katowice, składa zł. 500 i wzywa: Marka Montaga (Katowice), Schaefera Alberta (Tarnowskie Góry).
H. Szwer-Cymerman — Kielce, składa zł. 300 i wzywa: Izydora Kahanego, d-ra Bałanowskiego, J. Golwasera (Kielce).
Chil Rozenfeld — Ostrowiec Kielecki, składa zł. 500 i wzywa: Rozenblata L., Margulesa Rachmila (Wałbrzych), Wiślickiego Szaję (Łódź).
Szotland Chaim —Ostrowiec Kielecki, składa zł. 500 i wzywa: T. Zaletregera, Hersza Pencaka, Binę Weintrauba (Ostrowiec Kielecki), Lejzora Fuksa (Łódź),
Adw. D. Giewerc —Chełm, składa zł. 500 i wzywa: lek. dent. Rakocz Henrykę (Lublin).
J. Waintraub — Pieszyce, składa zł. 300.
Krauskopf — Chrzanów, składa zł. 300 i wzywa: Ch. Fuchsbrumera (Chrzanów).
Bolchower Małgorzata — Cieszyn, składa zł. 300 i wzywa: mgr-a Sznala Ignacego, Golda Kurta, Urbacha Waltera, Mozesa Borucha (Cieszyn),
Schaefer Albert — Tarnowskie Góry, składa zł. 1.000 i wzywa: Banacha, S. Kreutzwirta, J. Freja (Tarnowskie Góry), F. Cwiklicera (Katowice).
Majster Hela — Bielawa, składa zł 1.000 i wzywa: Springiera I. (Dzierżoniów), dr Seidena I., Epsztejna N. (Bielawa). dr Wienera J.,
Glajtman Józef — Bielawa, składa zł 500 i wzywa: Saidena Emeka, Stopnickiego Zelmana (Bielawa), Jakubowicza Mońka (Dzierżoniów).
Enzel Szyja — Bielawa, składa zł 500 i wzywa:
Gluskin Helena — Bielawa, składa zł 500 i wzywa: Kurcer Ninę (Wiedeń IV), Wucla Stanisława, Puttersznita (Bielawa).
Lusthaus Mojżesz — Bielawa, składa zł 500 i wzywa: Rottenberg Estę (USA, Brooklyn), Fruchtera (Dzierżoniów), Brebera, Frajlicha (Gliwice).
Salzberg Józef — Bielawa, składa zł 500 i wzywa: Tuchfelda Maksa (Biały Kamień), Egida Jakuba (Wrocław).
Brajer Marian — Bielawa, składa zł 500 i wzywa: Hercorga Józefa, Szenkera Jakuba, Silbermana Salomona (Bielawa).
Wacław Kołasa — Bielawa, składa zł 500 i wzywa: Erberta Dawida (Legnica), Szwarcwalda Józefa (Bielawa), Beck Klarę (Gliwice).
Kramer Szymon — Bielawa, składa zł 300 i wzywa: Wurcla Stanisława, Grema Pinchasa, Chostyka Lejzora (Bielawa), Potasiewicza, Berlinera (Dzierżoniów).
Migdał Szmul — Bielawa, składa zł 300 i wzywa: Bodnera Mojżesza (Bielawa).
Schefer Edmund — Bielawa, składa zł 300 i wzywa: Manelę Szulima, Goldberga Mendla (Bielawa).
Glajchman Leon — Bielawa, składa zł 200 i wzywa: Turkowa Joska (Bielawa).
Herman Albert — Bielawa, składa zł 200 i wzywa: Wintera Markusa, Manelę Szulima, Goldberga Mendla, Ballera Beniamina (Bielawa).
Chojna Abram — Bielawa, składa zł 200 i wzywa: Gitelman Elę, Koltmana Abrama, Guterbauma Moszka, Migdała Menaszę (Bielawa), Ledermana Szymona (Dzierżoniów).
Żółtobrodzki Józef — Bielawa, składa zł 200 i wzywa: Goldszteina Salomona, Mitelmana, Erenberga Szyję (Bielawa).
Czop Henryk — Bielawa, składa zł 200 i wzywa: Mikowskiego Jakuba, Szragera Józefa (Bielawa).
Nysenkorn M. — Bielawa, składa zł 200 i wzywa: Krasnera Leiba, Akiermana Nysena, Kreisa Dawida, Fudyma Nuchyma, Goldfingiera Mojżesza (Bielawa).
Klin Jasza — Łódź, składa zł 1.000.
Altman Sara — Głuszyca, składa zł 300.
Goldman Rywen—Głuszyca, składa zł 200.
Szyflinger Józef — Lubawka, składa zł 1.000.
Włoski Grzegorz — Lubawka, składa zł 1.000.
Rubinfajn Dozia — Lubawka, składa zł 500.
Frenkel Icko — Lubawka, składa zł 500.
Czechowski Abel — Lubawka, składa zł 1.000 i wzywa: dr Pinca, Sonnentala, Blatta Sana, Stromana, Feldmana Eli, Gutstata, Zusmana (Lubawka), Białolewa (Kamienna Góra), Rozentala M. (Łódź).
Rubinfajn Hersz — Lubawka, składa zł 1.000 i wzywa: inż. Szejchela, Kirsztajna, Cygielskiego (Łódź), Kagana (Kamienna Góra), dyr. Goldsztejna, Buksbajna Franciszka, Feldmana Jakuba, Kaufmana, Fluga (Lubawka).
Braude Abram — Lubawka, składa zł 1.000 i wzywa: Karmiela, Berkowicza Natana, Frajnda Nechemię, Blumberga Lazara, Goldsztajna, Glika Józefa (Łódź)
Goldwasser Józef — Lubawka, składa zł 1.000 i wzywa: Lewkowicza (Łódź), Sendyka Bahagina, Śmiatkowskiego (Aleksandrów k/Łodzi), Grynszpana (Świebodzice).
Helberg Juda — Głuszyca, składa zł 1.000 i wzywa: Rottnera Chaima (Sosnowiec), Szwebla Julka (Ludwikowo).
Hecht Mojżesz — Żary k/Żegania, składa zł 1.000 i wzywa: Dancygiera Samuela, Lerera Leiba, Lusterową Zyslę, Kapłana Mendla, Szustera Arona, Altmana Arona (Żary k/Żegania).
Futerfas Abram — Żary k/Żegania, składa zł 1.000 i wzywa: dr Argandę Henryka, dr Asznowicza, Milchmana Abrama, Rajma Abrama, Baruch Dorę (Żary k/Żegania), Kwietnika, Cukiermana (Łódź).
Blasser Leon — Żary k/Żegania — składa zł 500.
Borensztein Mojżesz — Żary k/Żegania, składa zł 500.
Wołkomir Samuel — Żary k/Żegania, składa zł 300.
Rosenfeld Idel — Żary k/Żegania, składa zł 300.
Wajsbart M. — Żary k/Żegania, składa zł 200.
Rotstein Aron — Żary k/Żegania, składa zł 100.
Auerbach Abram — Żary k/Żegania, składa zł 100.
Adw. Balzam Mojżesz — Dzierżoniów, składa zł 1.000 i wzywa: dr Golmana Jakuba, Müllera Arona, Grajewskiego Henryka, Beltera Majera, Zumermana Izaka (Ziębice), dr Fastmana Ludwika (Wałbrzych), Lewina Salomona, Majzelsa Jerzego (Wrocław).
Bokser Herman — Dzierżoniów, składa zł 500 i wzywa: Majewskiego Norberta (Szczecin), Lembergiera Abrama (Dzierżoniów), Ingbera Tuśka (Łódź), Boksera Leona (Wałbrzych).
Najman — Dzierżoniów, składa zł 300 i wzywa: Wajnberga I., Cukiermana Mojżesza (Dzierżoniów).
Myśliborski Pinkus — Dzierżoniów, składa zł 200 i wzywa: Rudowskiego Jana, Zerykiera Leona, Jakubowicza, Tenenbauma, Lisa Stanisława (Dzierżoniów).
Brautman Henryk — Wałbrzych, składa zł 500.
Dr Eberson Ludwik — Bielsko, składa zł 500.
Adw. Perutz Zygmunt — Katowice, składa zł 1.000.
Szypiascka Irena Łódź, składa zł 1.000.
Dr Flig — Łódź, składa zł 1.000.
Rozencwajg Mojżesz — Częstochowa, składa zł 2.000.
Kaufman Aleksander — Ziębice, składa zł 1.000 i wzywa: Engla Feliksa, Ratenbacha, Holinkowskiego S., Edelsteina, Zellera, Goldbluma Stanisława, Rozenberga Majera (Ziębice).

Rocznica wznowienia działalności

Żydowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych

Rok temu — 26 października 1946 r. w atelier rzeźbiarza Natana Rapoporta zebrała się mała garstka ludzi oddanych sztuce. Prócz gospodarza domu, byli obecni: rzeźbiarz Chaim Hanft, krytyk sztuki Józef Sandel, art. malarz Rafał Mandelzweig, znany fotomontażysta Mieczysław Berman, graficzka Rozenstrauch i jeszcze kilku gości. I wtedy rzucono myśl stworzenia Żydowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Zgromadzeni jednomyślnie stwierdzili, że trzeba zmobilizować wszystkie siły tych, którzy znali bogactwo twórczości polskich Żydów, aby zbierać i konserwować to, co zostało uratowane, że należy uporczywie walczyć o wydobycie z ruin żydowskich cenności kulturalnych.

Tak powstało ŻTKSP, które po upływie roku może się poszczycić uratowaniem kilkudziesięciu cennych dzieł sztuki artystów klasyków żyd. i plastyków, zamordowanych przez zbirów niemieckich. ŻTKSP urządziło konkursy na portrety żydowskich klasyków i na plakat ku czci Powstańców Ghetta Warszawskiego.

ŻTKSP zbiera również materiał do leksykonu żyd. art. plastyków w Polsce. Ma już bogaty materiał — powyżej 400 nazwisk i częściowo też dane biograficzne.

ŻTKSP niemało przyczyniło się do niesienia pomocy żyd. art. plastykom, którzy wrócili z obozów koncentracyjnych i z emigracji. Rozdzielono pomiędzy art. malarzy farby i pędzle, przedstawiające znaczną wartość pieniężną.

Z CAŁEJ POLSKI

Z działalności łódzkiego Snifu „Ichudu"

Dnia 11 października urządził snif łódzkiego „Ichudu" wieczornicę taneczną dla członków i wprowadzonych gości. W miłym i serdecznym nastroju spędzili towarzysze parę godzin.

Dnia 19 b.m. w ramach miesiąca organizacyjnego, gościliśmy przewodniczącego WKZ w Katowicach, członka CK „Ichudu" w Polsce, tow. mgr. **Rostala.** W przepełnionej sali tow. Rostal wygłosił referat n. t. „Gdy ważą się losy Palestyny". Referent omówił naszą sytuację w aspekcie międzynarodowym i zreferował przebieg dyskusji na Komisji Palestyńskiej ONZ. Wyrażając najgłębszą naszą wdzięczność przedstawicielom ZSRR, Polski i Czechosłowacji za humanitarne i pełne zrozumienia podejście do kwestii żydowskiej, tow. Rostal zaapelował: „Gdy ważą się losy Palestyny, skupmy się jeszcze bardziej pod naszymi biało-niebieskimi sztandarami i udzielmy swego moralnego i faktycznego poparcia naszej egzekutywie w jej poczynaniach i walce" Przewodniczący zebrania tow. mec. Rogoziński podziękował referentowi za jego wywody i odśpiewaniem Hatikwy zakończył się wieczór.

Zarząd nasz na jednym ze swych ostatnich posiedzeń postanowił otworzyć Klub Towarzyski. W sobotę dnia 25.10 r.b. klub ten został otwarty w lokalu partyjnym przy ul. Gdańskiej 44 m 3. Do dyspozycji naszych członków jest wielki wybór gazet krajowych i zagranicznych, oraz gry towarzyskie (szachy, warcaby i domino). Żywimy nadzieję, że klub ten skupi wokół siebie naszych towarzyszy i zespoli ich silniej z organizacją.

*

W sobotę dnia 1 listopada br., w 30-letnią rocznicę Deklaracji Balfoura, odbyła się staraniem łódzkiego snifu „Ichudu" uroczysta akademia, poświęcona 50-leciu politycznego syjonizmu.

W przepełnionej sali Akademię zagaja tow. dr Efros i udziela głosu do wygłoszenia referatu okolicznościowego tow. inż. **Chajkinowi.**

Tow. inż Chajkin kreśli narodziny politycznego syjonizmu, pierwszy kongres i drogę ruchu syjonistycznego przed pierwszą wojną światową. Następnie referent omawia genezę wydania Deklaracji Balfoura i jej znaczenie w aspekcie międzynarodowym. Stwierdza, że popełniliśmy błąd, iż po Deklaracji Balfoura, San Reno i mandacie, myśleliśmy, że Palestyna jest nasza. W szerokich sferach społeczeństwa żydowskiego nie było zrozumienia dla naszego ruchu i dla tej prawdy, że żaden dokument nie da nam PAŃSTWA, o ile nie będziemy tam stanowili realnej siły. Omówiwszy okres międzywojenny, zmianę polityki angielskiej, Białą Księgę i nasze zmagania o uratowanie żydostwa europejskiego i o Aliję pod czas wojny — referent zanalizował naszą teraźniejszą sytuację, zlecenia Komisji ONZ i ostatnią sesję ONZ. Wyrażając podziękowanie za humanitarne i pełne zrozumienia dla naszych aspiracji narodowych, stanowisko ZSRR, Polski i Czechosłowacji, zakończył inż. Chajkin swój interesujący referat.

Po referacie odbył się program artystyczny w wykonaniu znanej pianistki, tow. Szererowej, tow. Hassa i naszego gniazda młodzieżowego. Wykonane zostały tańce palestyńskie i narodowe piosenki.

Wieczór przeszedł w miłym nastroju.

KOMUNIKAT

Podaje się do wiadomości ogółu naszych członków i sympatyków, iż przy sekcji „Haowed-Hacijoni", ul. Nowomiejska 6, czynna jest biblioteka i wypożyczalnia książek polskich, hebrajskich i żydowskich, z których można korzystać codziennie w godzinach od 6—9 wiecz. Czynna jest również świetlica oraz sekcja gier, jak szachy, domino itd. Sekcja nasza urządza często referaty okolicznościowe oraz różnego rodzaju imprezy.

Zorganizowany przy naszej sekcji referat pomocy prawnej, prowadzony pod kierownictwem prawnika, czynny jest dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki w godzinach 7—8 wiecz.

Zjednoczenie Syjonistów Demokratów „ICHUD"
Sekcja „Haowed-Hacijoni"
Zarząd

Gliwice

„W dniu 1.11.1947 r. odbyło się w Gliwicach po kilkumiesięcznej przerwie zebranie Gniazda „Hanoar Hacijoni-Akiba". Referat organizacyjny wygłosił tow. Moniek Grün z Komendy Galilu. Wybrano tymczasowe kierownictwo i ustalono plan pracy: wygłaszane będą przez zaproszonych prelegentów i przez członków Gniazda referaty i pogadanki na tematy historii syjonizmu, palestynografii, historii Żydów, oraz na inne aktualne tematy. Prowadzona będzie praca kulturalno-oświatowa wśród całej młodzieży żydowskiej w Gliwicach. Zorganizowane zostaną lekcje języka hebrajskiego. Wydawana będzie gazetka ścienna.

Kierownictwo Snifu „Ichudu" w Gliwicach przydzieliło do dyspozycji organizacji lokal, którego uroczyste otwarcie nastąpi w najbliższym czasie.

Dn. 9.11 1947 r. odbyło się drugie zebranie Gniazda, na którym wygłosił pogadankę o ogólnym syjoniźmie tow. **Don Grinszpan**, członek Komendy Naczelnej

Duża ilość młodzieży, wstępująca do Gniazda, świadczy o popularności naszej organizacji w Gliwicach"

Z. Rozewicz.

Z życia organizacji w Sopotach

Po okresie urlopowym, rozpoczęła się w Snifach Sopockim i Wrzeskim ożywiona praca. Przede wszystkim przystąpiono do akcji na rzecz „Keren Hajesodu" i akcja ta obecnie jest już na ukończeniu i dała doskonałe rezultaty. Należy podkreślić wielką ofiarność tutejszego społeczeństwa żydowskiego, które, mimo iż składa się przeważnie z elementu urzędniczego ofiarowało stosunkowo pokaźne kwoty. Również równolegle prowadzona akcja Keren Kajemetu przysparza każdego miesiąca znaczne wpływy naszemu funduszowi wykupu ziemi w Erec, co jest niezbitym dowodem wysokiego narodowego uświadomienia ludności żydowskiej Wybrzeża. Dzięki usilnym staraniom Snifów naszych otwarto w Tolkmicku koło Elbląga pierwszą w Polsce Żydowską Szkołę Morską, która jest już czynna i wychowuje cenny element dla przyszłej pracy w Erec. Szkoła Morska liczy 30 uczniów.

Z okazji Nowego Roku przy współudziale „WIZO" zorganizowano uroczystą kolację dla członków i sympatyków „Ichudu" na której przemówienie okolicznościowe wygłosił inż. Ryng. W Jom-Kipur zorganizowa uroczyste nabożeństwo. W Symchas-Tora urządzono zabawę dla dzieci, które w doskonałym nastroju spędziły kilka godzin i zostały obdarowane przez „WIZO" licznymi podarkami. Na zakończenie zabawy dzieci samorzutnie opodatkowały się na rzecz Keren-Kajemetu.

W dniu 5,10 br. zwołano zebranie wszystkich członków i sympatyków naszej organizacji w związku z zapowiedzianym przyjazdem delegata z Warszawy. Wobec nieprzybycia de legata, dr **Stabholc wygłosił referat pt. „Sprawa Palestyny na forum ONZ."**, po którym odbyła się dyskusja. Akcja szeklowa na Wybrzeżu rozpoczęła się w rb. nieco później. Jednak obecnie jest już prawie zakończona. Zebrania zarządów snifów odbywają się regularnie co tydzień.

POBYT DR BLECHA NA WYBRZEŻU.

W dniu 26 .10 br. odbył się w Snifie wrzeskim przy szczelnie wypełnionej sali referat dr **Blecha** z Krakowa pt. „Sjonizm na przełomie". Po zagajeniu zebrania przez tow. **Sadowskiego**, referent w 2 godz. przemówieniu narzucił szkic historii sjonizmu oraz praw narodu żydowskiego do własnej ojczyzny, po czym omówił obszernie walkę wyzwoleńczą, jaką prowadzi od lat znękany naród żydowski z bezwględną władzą mandatową.

Referent został nagrodzony licznymi oklaskami a zebranie zakończono odśpiewaniem Hatikwy.

Wieczorem tegoż dnia odbył się wieczór dyskusyjny w snifie sopockim, z udziałem dr Blecha oraz aktywu „Ichudu" i „WIZO". Tow. dr Stabholc zagaił dyskusję na temat „Udział Żydów w walkach wyzwoleńczych innych narodów. a obecna walka o własne wyzwolenie". Po ożywionej wymianie zdań, w której zabierał głos m. in. Dr Blech dyskusję zakończono i następnie omówiono liczne zagadnienia z życia partii na terenie kraju.

UWAGA, CZYTELNICY W BELGII!

Zawiadamiamy, że „OPINIA" ukazuje się w całej Belgii. Punkty sprzedaży znajdują się w każdym kiosku gazetowym i sklepach, sprzedających gazety w całej Belgii.

Adres przedstawicielstwa „OPINII" na Belgię:

A. Lermer, Bruxelles, Rue du Grand Hospice 10

Przedstawicielstwo przyjmuje zamówienia na prenumeraty.

* * *

UWAGA, CZYTELNICY W CZECHOSŁOWACJI!

Adres przedstawicielstwa „OPINII" na Czechosłowację:

Dr Szeps, Praha XIX, Schnelova 20

Główny punkt sprzedaży:

Praha 11, Josefovska 7

Przedstawicielstwo przyjmuje zamówienia na prenumeraty

* * *

UWAGA, CZYTELNICY WE FRANCJI!

Adres przedstawicielstwa „OPINII" na Francję:

E. Ajzenberg, Paris X, Rue Chabrol 47 (Org. Sionist de France)

Przedstawicielstwo przyjmuje zamówienia na prenumeratę.

* * *

UWAGA!
WAŻNE DLA POSZUKUJĄCYCH SWE RODZINY W AMERYCE

Celem ułatwienia odszukania rodzin i przyjaciół w Ameryce, redakcja „OPINII" nawiązała kontakt z jednym z najpoczytniejszych w Ameryce pism polskich, „Naszą Trybuną". Każdy zainteresowany będzie mógł, za pośrednictwem „OPINII", nadać ogłoszenie do „Naszej Trybuny", płacąc w złotych polskich w/g cen obowiązujących w Polsce.

Ogłoszenia składać można w administracji „OPINII", Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24, oraz w ekspozyturach org. „Ichud" we wszystkich miastach Polski.

Kibuc „Ichudu" w Wałbrzychu

Dzięki intensywnej pracy tow. **Austrjaka** którego Komen. Okręg. przysłała do nas jako Madricha, i współpracy wszystkich towarzyszy — kibuc nasz stanął na odpowiednim poziomie. Najważniejszym i zasadniczym węzłem życia kibucowego — to braterskie współżycie, które można u nas zaobserwować. Dużo pracy włożono w scementowanie ludzi kibucu, dużo pomogła nam „Hanhagat-Hagalil", a specjalnie tow. Lolek. I właśnie gdy prawie mijają 3 miesiące od zreorganizowania kibucu, potrafimy śmiało powiedzieć — że dużo u nas zmieniło się na lepsze. Pierwsze zadanie które sobie postawił nowowybrany Maskirut do zrealizowania to produktywizacja. Większość naszych członków pracuje poza obrębem kibucu. Mamy jedyny w Wałbrzychu warsztat parasolniczy. Towarzysze nasi pracują w fabryce mydła porcelany i cukierków. Cieszy nas, że nasi towarzysze uczą się zawodu. Przy nakładzie wielkich wysiłków, przeprowadziliśmy gruntowny remont kibucu, zakupiliśmy węgiel na zimę, aby, gdy przyjdą długie wieczory zimowe, tow. naszym było ciepło i schludnie, by w kibucu odczuli atmosferę życia rodzinnego. Obecnie czynimy oszczędności, by kupić radio. Wysłaliśmy do Szkoły Morskiej czterech naszych najlepszych towarzyszy.

Za ostatniej bytności Jesiki i Jehudy, ułożyliśmy dokładny plan pracy kulturalnej. I natychmiast wzięliśmy się do realizowania go. Słusznie powiedziała Jesika — że nie trzeba specjalnej filozofii. by podzielić się wiedzą z drugimi towarzyszami — tylko „odrobinę serca". I to właśnie wzięliśmy sobie za cel.

Odbywają się u nas 3 razy tyg. lekcje hebrajskiego i angielskiego, oraz pogadanki z Historii Sjonizmu i Historii Żydów, przy których pomaga nam wiele Rafał. Żyjemy w przykładnej zgodzie z innymi org. syjonistycznymi. Utrzymujemy kontakt listowny z dwoma poprzednimi kibucami z Wałbrzycha, z których jeden znajduje się na Cyprze, a drugi jeszcze we Włoszech.

Chcielibyśmy również nawiązać kontakt listowny z wszystkimi naszymi kibucami w Polsce. Oby nie była „formalną" lub „grzecznościową" korespondencją, ale wymianą myśli i trosk wspólnych. Bo jeden mamy wielki cel: jest nim „Hagszama- Acmit" w budowie Niepodległego Państwa Żydowskiego w Erecl

Cnija Wollman.

Z działalności „WIZO"

Łódź

W środę, dnia 8-go października odbył się w WIZO referat red.**Tauchnera** p.t. „W godzinie rozstrzygnięć".

Mimo, że temat wielokrotnie już był poruszany, wypełniona sala słuchała prelegenta z niesłabnącym zainteresowaniem. Dokładne i obszernie omówione zostały wszystkie strony tej tak bardzo aktualnej i leżącej nam na sercu sprawy. Red. Tauchner poruszył też wiele momentów, mało znanych szerszemu ogółowi. Za interesujący odczyt podziękowała prelegentowi tow. **Dobrecka.**

Tow. Szyperowa omówiła sprawę akcji na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego, po czym nastąpiło uroczyste rozdanie książek konfirmacyjnych.

W środę, 22-go października odbył się w naszym lokalu „Wieczór artystyczny", z udziałem Idy **Kamińskiej.** Słowo wstępne wygłosił znany teatrolog *L. Kobryński.*

Gości powitała w imieniu „WIZO" i wszystkich zebranych tow. *B. Zonberg-Szymańska.*

L. Kobryński w swoim wstępie mówił o teatrze w ogóle, o teatrze żydowskim Goldfadena oraz o twórczości Idy Kamińskiej.

Po przemówieniu Kobryńskiego, Ida Kamińska z ujmującym uśmiechem uprzedza, że... recytacje to nie jej „genre", ale że na taki wieczór uważa je za najodpowiedniejsze. Sądzi też, że nie będzie dla nikogo niespodzianką, jeśli wystąpi w języku żydowskim.

Trzymając słuchaczy w nieustannym napięciu, recytuje stare, ale jakże aktualne wiersze Bialika i Bańskiego i poemat Szaloma Asza — zawierający charakterystyczne opisy i fragmenty żydowskiego miasteczka i budzący tęsknotę za czymś, co było tak bliskie, a co minęło bezpowrotnie.

Na zakończenie, na ogólne żądanie, artystka recytuje w języku polskim pełen sentymentalizmu i lirycznej tęsknoty wiersz Hellerówny „Ahejm".

Tow. Zonberg-Szymańska w gorących słowach dziękuje Idzie Kamińskiej za piękny wieczór, wręcza jej kwiaty.

Wieczór zakończony został odśpiewaniem „Hatykwy".

DO WSZYSTKICH KORESPONDENTÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW!

Wszelki materiał przesyłany do redakcji w maszynopisach — powinien być pisany WYŁĄCZNIE w odstępach DWUWIERSZOWYCH.

REDAKCJA.

Apel

Żydowskiej Szkoły Morskiej w Elblągu do społeczeństwa żydowskiego!

Zwracamy się do społeczeństwa żydowskiego w Polsce i zagranicą o ofiarowanie nam książek dla naszej biblioteki.

Szczególnie pożądane są książki z zakresu judaistyki, syjonistyki, beletrystyki marynistycznej, literatura fachowa i inne.

Książki prosimy przekazywać na adres Redakcji „Opinii", Łódź, Al. 1 Maja 13, dla „Szkoły Morskiej".

Kierownictwo Szkoły Morskiej „ICHUDU", „ZEWULON" w Elblągu

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD" w Polsce

Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13 tel. 189-24, K-to w P. K. O. VII-866.

Druk. R. S. W. „PRASA" Łódź, Żwirki 17. D-018772

„OPINIA" — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.